ROK 1 WARSZAWA KWIECIEŃ-CZERWIEC 1948

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

2

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

TREŚĆ NUMERU DRUGIEGO

Str.

Doskonalenie kadr pedagogicznych 1

Artykuły i rozprawy

1. Józef Dutkiewicz — Sprawa podręcznika nauki obywatelskiej w r. 1848 we Francji 3
2. Walentyna Najdus — Reforma rolna — akt sprawiedliwości dziejowej 6
3. Antoni Mitura — Wieś polska na nowym etapie 11

Programy i taktyka szkolna

1. Józef Dutkiewicz — Dyskusja nad programem nauki o Polsce i świecie współczesnym 17
2. Janina Klawe — Uwagi do programu o Polsce i świecie współczesnym w szkole podstawowej 19
3. Jan Szwarc — Praca ośrodków dydaktyczno-naukowych 21
4. Zagadnienia społeczno-wychowawcze 25
5. Nauczyciele piszą 28
6. Kazimierz Wojciechowski — O pożytku i sposobie notowania na lekcjach 30
7. Stanisław Arnold — Jak zastąpić brak map ściennych 33
8. Walentyna Najdus — Jak sporządzić pomoce szkolne 35

Akademickie studium o Polsce i świecie współczesnym

1. A. K. — Studium nauki o Polsce i świecie współczesnym na Politechnice Śląskiej w Gliwicach 39

Z szerokiego świata

1. Ilia Erenburg — Zamach na Europę 41

Materiały

Zbigniew Pirożyński — Budżet państwowy na rok 1948 49

Recenzje

1. St. Arnold — Mały Atlas Polski, Atlas Ziem Odzyskanych 53
2. J. Mileska — Jan Dylik: Geografia Ziem Odzyskanych w zarysie 56
3. Z. Kamieńska — Witold Kula: Historia gospodarcza Polski w dobie popowstaniowej 1864—1918 57
4. Janina Dąbrowska — Jan Wiśniewski: Jak korzystać z danych statystycznych 60
5. L. G. — Ludwik Selen: Ekonomia polityczna — Adam Schaff i Leon Brun: Pogadanki ekonomiczne — Jerzy Tepicht: Wykłady popularne z ekonomii politycznej 61
6. Zofia Hryniewicz — Prasa — pomoc nauczycielom 62

ROK 1 WARSZAWA - KWIECIEŃ-CZERWIEC Nr 2

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

WYDAWANE NA ZLECENIE MINISTERSTWA OŚWIATY

Doskonalenie kadr pedagogicznych

Spośród wszystkich zabiegów i prac podejmowanych przez władze oświatowe Odrodzonej Rzeczypospolitej nad zbudowaniem nowej, demokratycznej oświaty ludowej na pierwsze miejsce wysunąć należy niewątpliwie prace nad przygotowaniem, dokształcaniem i doskonaleniem kadr pedagogicznych. Najważniejszym bowiem elementem szkoły był i pozostaje — nauczyciel. Od jego postawy życiowej, od jego horyzontów myślowych, od jego poziomu ideowo-politycznego, od jego przygotowania zawodowego zależy w znakomitym, w przeważającym stopniu efekt pracy szkoły. Spośród wielorakich elementów budujących oświatę: ustrojowych, społeczno-politycznych, ogólnokulturalnych, środowiskowych, organizacyjno-pedagogicznych — ten jeden element: nauczyciel, daje subiektywne gwarancje realności nowych programów, nowych podręczników, nowej treści i form pracy wychowawczej.

Dlatego też Ministerstwo Oświaty kładzie taki nacisk na szkolnictwo nauczycielskie. Dlatego poświęca tyle sił i środków na rozbudowę różnorodnych form pomocy nauczycielowi w jego pracy. Dlatego powołało do życia nowy dział pracy: Wydział Doskonalenia Kadr Pedagogicznych.

Potrzeba jest pilna i wyraźna. Nauczycielstwo szkół podstawowych napotyka na pewne trudności przy zrealizowaniu nowych programów. Ogół nauczycielstwa boryka się z niedoborem wiedzy ekonomiczno - społecznej, z brakiem przygotowania politycznego, przez dziesięciolecia odsądzonego oficjalnie „od czci i wiary", a dziś koniecznego dla dobrej orientacji w skomplikowanej problematyce współczesności polskiej i światowej. Nie było i nie ma szkoły poza życiem. Nie było i nie ma nauczania i wychowania apolitycznego. A stąd potrzeba podwójna: 1. uzupełniania, pogłębiania i sy-

stematyzowania wiedzy czynnego, wykwalifikowanego nauczyciela szkoły podstawowej, a jednocześnie — 2. kształcenia ideologicznego i budzenia politycznego ogółu nauczycielstwa, w pierwszym zaś rzędzie — kadr kierowniczych tej stutysięcznej armii oświatowców: — administracji, dyrektorów i kierowników szkół i zakładów oświatowo-wychowawczych.

Ideałem jest tu samokształcenie kierowane. Temu celowi służą wydawnictwa. Temu celowi służą liczne, po całej Polsce organizowane, kursy, seminaria, zjazdy i konferencje. Temu samemu celowi służyć mają konferencje rejonowe organizowane na zlecenie Ministerstwa Oświaty przez ZNP, ogniska metodyczne i pracownie dydaktyczne łączone obecnie w ośrodki pracy dydaktyczno - metodycznej centralne i okręgowe, oparte w naszych zamierzeniach o rejonowe punkty konsultacji metodycznej, o instruktoraty przedmiotowe. Temu celowi ma służyć organizowany obecnie pod Warszawą Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr Pedagogicznych Ministerstwa Oświaty.

Temu też celowi służyć pragną nasze pisma przedmiotowe, dostarczające nauczycielowi danego przedmiotu na wszystkich szczeblach szkolnictwa, specjaliście i niespecjaliście, informacji naukowej, porady fachowej, wiedzy i orientacji ogólnej. Ministerstwo przesyła po dwa kolejne numery wszystkich sześciu pism przedmiotowych do wszystkich szkół Rzeczypospolitej bez żadnych opłat. Od numeru trzeciego obowiązuje prenumerata, obliczona jednakże przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w ten sposób (145 zł rocznie), że nie stanowi dla żadnego nauczyciela istotnej trudności przy korzystaniu z pisma. Ministerstwo wyraża przekonanie, że czasopisma przedmiotowe odpowiadają tak żywej i pilnej potrzebie szkoły oraz tak rzetelnie służą nauczycielowi w jego pracy nad doskonaleniem zawodowym i naukowym, że każdy nauczyciel będzie się nimi posługiwał.

Kraj, który wstąpił na drogę planowej gospodarki, zerwał z przypadkowością na każdym odcinku życia narodowego; kraj, który rozpoczął życie i pracę planową, musi także wkroczyć na drogę masowego i zorganizowanego samokształcenia.

Uczą się wszyscy. Doskonalą się fachowo i dojrzewają ideologicznie kadry rozmaitych zawodów. A w tej narastającej potężnej armii nowych konsumentów kultury, wyzwolonych dla poznania i wiedzy przez nasze wielkie reformy społeczne, nie zabraknie niewątpliwie na najbardziej odpowiedzialnych, na najbardziej eksponowanych kierowniczych posterunkach kadr oświatowych. Ucząc innych będziemy się sami doskonalić w drodze systematycznej, uporczywej pracy w zakresie wiedzy naukowej i w zakresie wiedzy ideowo-politycznej.

Doskonalenie kadr pedagogicznych — oto jedno z naczelnych zadań demokratycznej oświaty Polski Ludowej.

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

JÓZEF DUTKIEWICZ

SPRAWA PODRĘCZNIKA NAUKI OBYWATELSKIEJ W R. 1848 WE FRANCJI

Na marginesie publikacji ukazujących się w związku ze stuleciem Wiosny Ludów podajemy poniżej informację o ciekawych próbach wprowadzenia tzw. nauki obywatelskiej do szkół we Francji republikańskiej w r. 1848.

Redakcja

Podręcznik filozofa Karola Renouviera *O obowiązkach społecznych człowieka i obywatela*, tłumaczony na język polski w 1906 r., był dnia 5 lipca 1848 r. przedmiotem interpelacji we francuskiej Izbie Deputowanych i spowodował dymisję ministra oświaty H. Carnota. Epizod ten kończył działalność, jaką rozwinął Carnot objąwszy tekę 25 lutego 1848 roku.

Zaraz po objęciu stanowiska, 26 lutego, wezwał Carnot wszystkich nauczycieli, aby *„ugruntowali republikę i bronili jej przed kłamstwem i ignorancją"*. *„Dawny rząd* — pisał minister w swym okólniku z 6 marca 1848 r. — *zaniedbywał wykształcenie przeciętnego człowieka jako obywatela... teraz trzeba uczyć o prawach obywatela... trzeba sporządzić podręczniki w formie pytań i odpowiedzi"*.

Carnot spowodował, iż około 400 nauczycieli uczyło na kursach dla dorosłych wychowania obywatelskiego. Poza ogólnym pragnieniem spopularyzowania republiki i podania elementarnych wiadomości o zasadach nowego ustroju politycznego, Carnot chciał, aby owe kursy wiedzy o republice wywarły wpływ na zarządzone wybory. Nauczycieli pouczono okólnikiem, aby wskazywali, że *„aby być deputowanym, nie trzeba ani majątku, ani wykształcenia, Francja potrzebuje nowych ludzi; dzielny rolnik będzie lepiej bronił interesów ludu niż zamożny szlachcic... Wybierać trzeba ludzi zacnych, bez względu na ich pozycję społeczną"*. Można domyślać się, iż hasła te nie były mile widziane przez konserwatystów, którzy uważali, że nawet prawo głosu przysługuje jedynie zamożnym.

Wiadomości obywatelskie wprowadził Carnot także do szkoły elementarnej. Niemal każdy departament rozwiązywał we własnym zakresie problem podręcznika — katechizmu republikańskiego. Podręcznik Karola Renouviera był jednym z najlepszych. Interpelacja w Izbie Deputowanych uczyniła go sławnym. Broszura powieściopisarza Sue *Republikanin wiejski* miała również

charakter podręcznika. Autor stawia program reform: progresja podatkowa, żłobki, warsztaty narodowe, opieka społeczna, *„Braterstwo realizowane nie tak, jak w r.1793"*. Zwalczenie strachu przed republiką, która oznacza terror, było jednym z zasadniczych celów Carnota.

Wyraźnie podręcznikiem jest Ducoux, *Katechizm republikański*, którego teza podstawowa brzmi: przed r. 1848 tylko bogaci wybierali deputowanych, teraz każdy ma prawo głosu. Autor przytacza obfite cytaty z ewangelii.

Ten charakter posiada również broszura Martina *Podręcznik dla nauczyciela w czasie wyborów* głosząca, iż *„człowiek ubogi może być też wybrany. Prawo głosowania święte! Napoleon odbudował monarchię, restauracja była rządem jezuitów i szlachty, od r. 1830 pozwolono głosować bogatemu mieszczaństwu, które myślało o swym interesie"*. Autor stawia program reform, z których najważniejszą jest progresja podatkowa.

Warto zaznaczyć, że wśród różnych deputacji przybywających w marcu do Rządu Tymczasowego w Paryżu była też delegacja uczniów liceów, którzy domagali się wprowadzenia do szkół historii wielkiej rewolucji francuskiej.

Nauczyciel na wsi jeszcze przed r. 1846 był często reprezentantem rewolucyjnej myśli. Okólniki Carnota wzywały go do zajęcia się polityką, do objęcia świadomie funkcyj „ambasadora republiki wśród mas". Carnot wzywał, aby nauczyciele stawiali swe kandydatury do zgromadzenia narodowego.

Jakże nauczyciele odpowiedzieli na to wezwanie? Trzeba przyjąć, że na ogół — z zapałem. Na jesieni r. 1848 Lamartine w gazecie *Doradca Ludu* zaatakował nauczycieli, że są *„rozsadnikami nienawiści i niezgody, doktryn antyspołecznych"* (czytaj: socjalistycznych). W Paryżu powstanie wkrótce klub *Stowarzyszenia braterskiego nauczycieli i nauczycielek socjalistów*. Znamy trzy odezwy wyborcze nauczycieli. Nauczyciel z Clamecy w swej odezwie stwierdza:

„Od roku 1793 rządziła burżuazja, rewolucja lutowa winna zgnieść burżuazję". Nauczyciel z departamentu Ardèche pisze: *„Należę do ludu przez swe stanowisko i zasady, jestem całkiem nowym człowiekiem — a dla nowej republiki trzeba nowych ludzi, jestem człowiekiem przyszłości!... Sprawa robotnicza i sprawa wykształcenia ludu — oto najważniejsze zagadnienia, które winno rozwiązać Zgromadzenie Narodowe... Wykształcenie winno być jednakowe dla wszystkich. Robotnicy winni mieć prawo do emerytury i być ubezpieczonymi od nieszczęśliwych wypadków"*.

Nauczyciel z departamentu Nord ogłasza takie przedwyborcze wyznanie wiary: *„Rozgorzała straszna walka między przywilejem a cierpieniem klas wydziedziczonych... Potrzeba reform... Jestem tkaczem, wiem, co to jest praca"*.

Efekt tej działalności był znikomy. Zwyciężyli klerykali i umiarkowane partie republikańskie. Tylko jeden b. nauczyciel szkoły elementarnej zasiadł w maju w konstytuancie francuskiej.

A teraz wracam do inkryminowanego przez reakcję podręcznika. Deputowany Bonjean, który na posiedzeniu 5 lipca 1848 r. zaatakował ministra Carnot, odczytał takie zgrozę budzące wyjątki: *„Czy istnieją środki do przeszkodzenia bogaczom, aby żyli w bezczynności!"* Odpowiedź nauczyciela: *„Owszem, można nie znosząc prawa dziedziczenia ograniczyć je, można zmniejszyć do minimum dochód z kapitału"*... *„Wielkich posiadaczy słusznie uważasz za niebezpiecznych"*, *„Wolność przemysłu prowadzi do nieograniczonej konkurencji, do oszustw"*. Renouvier ośmielił się wspomnieć o *„przywróceniu rozwodów, o organizacji pracy"*. Te zdania wystarczyły, aby większość, co prawda nieznaczna, uchwaliła votum nieufności Carnotowi.

Renouvier w pierwszym zdaniu przedmowy stwierdzał: *„Socjalizm przenika dziś (1848) całą Francję, jutro przeniknie całą Europę... wierzę, że socjalizm zatriumfuje... Socjalizm rozszerza obowiązki i zakres działania państwa"*. Pisał o władzy, która pochodzi od ludu, o tolerancji, o posłuszeństwie prawu, które jest wyrazem woli ludu, o umowie społecznej, o prawie naturalnym, o wolności sumienia, słowa, pisma i druku, o wolności osobistej i politycznej. Stawiał tezę, że własność jest owocem pracy. Objaśniał zjawisko renty gruntowej i renty pieniężnej, stawiał postulat ograniczenia dziedziczenia, utworzenia społecznych instytucji kredytowych, robotniczych stowarzyszeń wytwórczych, ubezpieczeń społecznych. Mówił o parcelacji, ale za odszkodowaniem. Stawiał tezę, iż państwo ma prawo wtrącać się do warunków pracy, przemysł winien być poddany kontroli, handel winien zostać częścią administracji publicznej. *„Kredyt państwa ma być jedynym kredytem"*. Pisał o pieniądzu papierowym, o zbytku, o potrzebie zwalczania wyzysku. Renouvier nie chciał, aby państwo było producentem, ale uważał, że zbyt winno organizować właśnie państwo. Przedsiębiorcy muszą zgłaszać swą produkcję. Był to więc już poniekąd program gospodarki planowej. Stawiał dalej postulat, iż rzeczpospolita winna nieść pomoc narodom, które są uciskane. Uczeń pod koniec podręcznika stwierdza: „A oto pozbyłem się strachu przed rzecząpospolitą". Nauczyciel zachęcał go do wzięcia udziału w wyborach.

Dalszy program reform to służba wojskowa dla wszystkich, zniesienie kary śmierci, progresja podatkowa, wykształcenie dla wszystkich jednakowe: *„Dzieci bogatych i biednych mają być kierowane do zawodów według zdolności"*.

Ten przegląd tematów i najważniejszych postulatów podręcznika wiedzy obywatelskiej Karola Renouviera pozwala zrozumieć, jakie oburzenie musiał wywołać on w sferach burżuazji francuskiej.

Epizod z podręcznikiem Renouviera przypomina, że podobnie jak w dobie wielkiej rewolucji francuskiej Condorcet przez naukę obywatelską chciał wychować nowego obywatela, tak w dobie wiosny ludów we Francji Carnot przez wykształcenie obywatelskie chciał społeczeństwo francuskie wprowadzić na drogę reform i postępu. W jakim duchu zaś iść miały owe reformy, daje pojęcie podręcznik Renouviera.

REFORMA ROLNA — AKT SPRAWIEDLIWOŚCI DZIEJOWEJ

Przysłowiowa była nędza wsi polskiej w okresie między pierwszą a drugą wojną światową. 2 100 000 gospodarzy, a więc wraz z rodzinami przypuszczalnie 8—9 milionów włościan, posiadało gospodarstwa małorolne, które nie mogły zapewnić im środków do życia. Władali oni 15% ogólnej powierzchni ziemi (25% użytków rolnych) W sumie 65% gospodarstw nie miało nawet po 5 ha gruntu[1]). W Małopolsce odsetek ten wynosił 87%. Rozdrobnienie działek gruntowych w przeludnionej wsi rosło szybko[2]). Jednocześnie 19 000 ziemian — stanowiąc zaledwie 0,6% ogółu tzw. rolników — posiadało 45% ziemi (27% użytków rolnych)[1]).

Rolę klapy bezpieczeństwa w nabrzmiałej konfliktami atmosferze wsi polskiej spełniały zapowiedzi reformy rolnej. Projekty reformy wypływały na powierzchnię życia politycznego przeważnie w okresach przełomowych, gdy mnożyły się wystąpienia chłopskie, a właściciele ziemscy czuli się zagrożeni w swym posiadaniu.

Uchwalenie 10 lipca 1919 r. zasad reformy rolnej było posunięciem typowo demagogicznym. Nie ogłoszone w *Dzienniku Ustaw*, nie miały one mocy obowiązującej. Zresztą od zasad do ich realizacji daleka droga. Skróciły tę drogę wypadki zewnętrzne. W ościennym państwie radzieckim ziemia przekazana została chłopom. Gruntownie zmieniło się oblicze wsi rosyjskiej — jeśli do r. 1917 przeważała w niej biedota, po r. 1917 większość stanowił chłop średniozamożny. Awanturniczy najazd na Kijów w maju 1920 r., przedsięwzięty m. in. w pogoni za utraconymi latyfundiami wschodnimi naszych magnatów, załamał się. Armia się cofała. O dalszym przebiegu wojny zadecydować mogła pozycja chłopa polskiego i oto 15 lipca 1920 r. na prędce uchwalona zostaje ustawa o wykonaniu reformy rolnej.

Zasób gruntów przeznaczonych do parcelacji miał się składać z majątków państwowych (z wyjątkiem lasów i terenów specjalnych) i z nadwyżek majątków prywatnych, stopniowo wykupywanych przez państwo. Dotychczasowym właścicielom miano pozostawić zabudowania, bydło, narzędzia i 180 ha ziemi. (Na ziemiach wschodnich nawet do 400 ha). Liczne wyjątki stępiały ostrość reformy. O tym, że miała ona za zadanie raczej bronić, niż likwidować wielką własność rolną, mówi nam zastrzeżenie, że od dobrodziej-

[1]) *Mały Rocznik Statystyczny* za r. 1934.

[2]) Wincenty Styś podaje, że w województwach południowych w przeciągu lat 150 przeciętna wielkość gospodarstw chłopskich zmniejszyła się trzykrotnie: z 8—9 ha na 3 ha. (Wincenty Styś — *Rozdrobnienie gruntów chłopskich w byłym zaborze austriackim od r. 1787 do r. 1931*).

stwa parcelacji wyłączeni są ci włościanie, którzy... „z pogwałceniem prawa brali samowolnie cudzą ziemię w posiadanie".

Na podstawie konkordatu ze Stolicą Apostolską przekazano państwu część dóbr kościelnych, próbowano objąć kontrolą państwową parcelację prywatną, tzw. „dziką" — mimo to tempo realizacji reformy rolnej słabło. Do r. 1925 rozparcelowano zaledwie 5% obszaru zajętego przez wielką własność rolną, mniej niż $^1/_3$ część tego, co zapowiadała ustawa. W sumie — zaledwie 1 milion ha. Cyfry te obejmują także osadnictwo wojskowe na ziemiach wschodnich (przeprowadzone na zasadzie grudniowych ustaw z r. 1920), niepopularne, traktowane przez ludność miejscową jako swego rodzaju narzędzie polityki kolonialnej.

W naprężonej sytuacji politycznej ostatnich dni r. 1925 przyjęta została druga ustawa o wykonaniu reformy rolnej. Podobnie jak i jej poprzedniczka z r. 1920, opiera się ona o zasadę wykupu, przyznaje go każdemu właścicielowi, którego stan posiadania naruszyłaby realizacja reformy rolnej, nawet w wypadku, gdy jego przodkowie otrzymali majątki od rządu carskiego za zasługi przy uśmierzaniu powstań polskich. Parcelacja miała zasadniczo odbywać się dobrowolnie, miano parcelować po 200 tys. ha rocznie — i tylko w wypadku, gdyby na danym obszarze nie był wypełniony z góry wyznaczony kontyngent, Rada Ministrów miała ustalić imienny wykaz majątków podlegających parcelacji przymusowej.

Bardzo giętkie i liberalne były także granice maksymalne własności prywatnej w rolnictwie, nakreślone przez ustawę — wahały się one od 60 do 180 ha w Polsce centralnej. Dla województw wschodnich zostały ustalone na 300 ha. Dla majątków posiadających gorzelnie i uprawiających ziemniaki dla celów przemysłowych — granica ta przesuwała się do 350 ha, a w wypadku uprawy buraków cukrowych — do 700 ha.

Parcelacja jednak i po 1925 roku nie przybrała żywszego tempa. W sumie do końca lipca 1929 r. rozparcelowano zaledwie 1 800 000 ha. Przy czym ceny na ziemię z parcelacji prywatnej zostały niesłychanie wyśrubowane — dochodziły one w roku 1928 do 1 700 zł za 1 ha. Wysoka cena na ziemię nie odstraszała chłopa, bo nie prowadził on gospodarki kapitalistycznej, nie obliczał opłacalności swej parceli, nie żądał przeciętnego zysku z włożonego kapitału, nie wiedział nawet, czy jego gospodarka pokrywa mu koszty własnej siły roboczej. Większa żywotność jego gospodarstwa, pozorna jego opłacalność, na którą lubią się powoływać różni niepowołani wielbiciele zacofania wsi, płynie z niesłychanie niskiej stopy życiowej, przy której każdy nieurodzaj grozi ruiną, a przy prymitywizmie gospodarczym naszej wsi nieurodzaje powtarzały się okresowo.

Przewrót majowy wzbudził w masach ludowych nadzieję na lepsze jutro. Ale Piłsudski, który w kilka miesięcy później paktował już z magnatami w Nieświeżu, nie był rzecznikiem chłopa polskiego. Skutki nie dały na siebie czekać. Ograniczono o $^1/_3$ ziemię przeznaczoną na parcelację. W ciągu

5 lat następnych znów rozparcelowano zaledwie 5% obszaru wielkiej własności, po czym parcelacja prawie zupełnie ustała.

Położenie parcelantów było na ogół ciężkie. Rujnowały ich egzystencję wysokie %%na kredyty parcelacyjne i pożyczki zaciągnięte na zagospodarowanie się. Nawet państwowe instytucje kredytowe pobierały wygórowane odsetki (od 5 do 11%%). U osadników zadłużenie wyniosło przeciętnie $^3/_4$ wartości ich parceli. U ogółu gospodarzy długi sięgały w przybliżeniu $^1/_3$ części wartości posiadanej ziemi. Badania Instytutu Puławskiego wykazały, że w r. 1931 8% ogółu gospodarstw chłopskich było zadłużonych powyżej swej wartości. W danym wypadku faktycznym właścicielem gospodarstwa stawał się wierzyciel. Nie zawsze była nim instytucja kredytowa — $^2/_3$ długów chłopskich było zaciągniętych u osób prywatnych na lichwiarski procent. Często były to krótkoterminowe pożyczki w naturze. Procenty uiszczano bądź w naturze, bądź odrobkiem. W ogóle biedota wiejska, jak wskazuje Broda [1]), zaciągała pożyczki przeważnie konsumpcyjnie (na spożycie, paszę i nasiona), nie stać jej było na najniezbędniejsze inwestycje.

Katastrofalna sytuacja finansowa wsi zmusiła rząd do wydania w r. 1934 tzw. moratorium. Nazwa zarządzenia nie odpowiadała zresztą treści — spłata długów nie została bowiem całkowicie wstrzymana, a jedynie rozłożona na 14 lat.

Zadłużenie wsi pomnażało niedobory podatkowe. Znaczna ilość najrozmaitszych podatków, opłat i świadczeń państwowych i samorządowych nie pozwalała włościanom zorientować się w wysokości łącznego obciążenia.

Kryzys z r. 1930—33 ciężko doświadczył wieś polską. Kryzys był powszechny, ogarnął on zarówno rolnictwo, jak też przemysł i finanse. Ceny produktów rolnych spadły tak nisko, że groziły zniszczeniem podstaw gospodarki chłopskiej (na 1. 1. 1935 były one o 66% niższe od poziomu cen z r. 1928). Zresztą ceny płacone chłopom przez pośredników były przeciętnie o 40% niższe niż ceny pobierane za produkty wiejskie w mieście. W r. 1934 za kwintal żyta gospodarz otrzymywał 16 zł, cena zaś detaliczna wynosiła 32 zł, za ziemniaki chłop dostawał 3,6 zł, cena detaliczna sięgała 7—8 zł. Konsument mało zyskiwał na zniżce.

Wyzyskiwał rolnika, jak widzimy, i lichwiarz, i handlarz, w nie mniejszej mierze wyzyskiwał go przemysłowiec. Za rządów sanacyjnych mnożyły się porozumienia kartelowe. Na dzień 1. XII. 1938 r. było ich 271 [2]). W przeciągu jednego tylko roku 1938, podczas gdy rząd oficjalnie głosił politykę antykartelową, powstały 32 kartele. W rezultacie coraz to szerzej rozwierają się nożyce cen. Wskutek sztywnych, wyśrubowanych cen kartelowych przy zniżkujących cenach na artykuły rolne towary przemysłowe były niedostępne dla chłopa. Podczas gdy ceny produktów sprzedawanych przez chłopów spadły w r. 1934 do 40% w stosunku do poziomu z roku 1928, ceny wyrobów

[1]) *Zadłużenie drobnych gospodarstw na dzień 1 lipca 1935 r.* Biblioteka Puławska 1936 r.

[2]) *Mały Rocznik Statystyczny za r. 1939.*

nabywanych przez włościan spadły zaledwie do 87%, ceny zaś artykułów zmonopolizowanych nawet nieco wzrosły. W roku 1932, gdy sanacyjny minister patetycznie oświadczył, że osiągnęliśmy już dno kryzysu, ceny zasadniczych towarów skartelizowanych wynosiły 107% w porównaniu z poziomem cen sprzed kryzysu [1]). Ceny towarów przemysłowych wyrażone w życie wzrosły kilkakrotnie od 1927 po 1936 rok. Tak np. cena soli wzrosła 5-krotnie, tytoniu 6-krotnie, nici 3-krotnie, pługa 3-krotnie. Za cóż mógł kupić chłop artykuły przemysłowe, gdy w roku 1932/33 gospodarka chłopa nie dawała dochodu, a w roku 1935/36 na wsi na osobę dorosłą wypadało rocznie 53 zł czystego dochodu. Cóż dziwnego, że chłop polski dzielił zapałkę na cztery części lub pożyczał węgielka od sąsiada, spożywał sól bydlęcą lub kilkakrotnie w tej samej osolonej wodzie gotował ziemniaki, ubierał się w samodziały, wydawał rocznie 7 zł na lekarzy i lekarstwa, 2 zł na książki, gazety i pocztę. Jeżeli zaś, jak to głoszą niektórzy, ilość zużytego mydła ma świadczyć o kulturze ludności, to suma 2 złotych rocznie wydawanych przez chłopa polskiego na mydło jest wręcz kompromitująca [2]).

Podczas kryzysu wszystkie drogi przed wieśniakiem polskim zostały zamknięte. Gwałtownie skurczyło się uchodźstwo zarobkowe wskutek ograniczeń emigracyjnych wprowadzonych przez większość krajów europejskich i amerykańskich. Prof. Ludkiewicz [3]) szacuje samą tylko emigrację sezonową przed pierwszą wojną światową przeciętnie na 600 000 osób rocznie. W roku 1927 emigracja stała i sezonowa objęła już tylko 148 000 osób. W r. 1934, jak podaje Mały Rocznik Statystyczny, emigrowało zaledwie 43 000 osób [4]).

Kryzys zatamował również odpływ nadmiaru ludności ze wsi do miasta — do zakładów przemysłowych, na roboty budowlane. Wystąpiło zjawisko odwrotne: bezrobotni podążali z miasta na wieś do rodziny, do krewnych, po prostu w poszukiwaniu przygodnego zarobku spodziewając się, że na wsi łatwiej o wyżywienie. Rosło bezrobocie na wsi. Trudniej je tam uchwycić niż w mieście. Nie jest zadaniem łatwym stwierdzić stan zatrudnienia służby folwarcznej, zbadać bezrobocie wśród robotników rolnych. Jeszcze trudniej ujawnić je w środowisku właścicieli karłowatych i małorolnych gospodarstw chłopskich i członków ich rodzin. W tym wypadku bezrobocie przejawia się w postaci zbyt wielkiej ilości rąk nieproduktywnie zatrudnionych na niewielkim skrawku ziemi, która w większości wypadków nie jest w stanie wyżywić rodziny chłopskiej.

---

[1]) *Roger Battaglia — Zagadnienie kartelizacji w Polsce (ceny a kartele).* W-wa 1933. Nakładem Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie.

[2]) Biblioteka Puławska. Seria prac społeczno-gospodarczych. *Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich.*

Biblioteka Puławska. *Położenie gospodarstw włościańskich na 1 stycznia 1934 roku.*

Michał Kalecki i Ludwik Landau — *Dochód społeczny w r. 1933* i *Podstawy badań periodycznych nad zmianami dochodu.* Warszawa 1935 r.

[3]) Prof. Ludkiewicz — *Podręcznik polityki agrarnej, 1928.*

[4]) *Mały Rocznik Statystyczny za rok 1939.*

Prasę polską w latach dwudziestych obiegło stwierdzenie Jerzego Poniatowskiego [1]), że wieś polska ma 8 800 000 „zbędnej" ludności. Twierdzenie to cytowano na wiecach i w mowach sejmowych, w rozprawach naukowych i w prasie partyjnej. Z nim zawzięcie polemizowano zwiększając tę cyfrę, jak to uczynił prof. Lipiński, do 9—10 milionów lub zmniejszając ją znacznie śladem dra Buławskiego [2]). Nikt jednak nie kwestionował samego faktu przeludnienia naszej wsi. Nędza jej stała się przysłowiowa.

W tych warunkach głód był najlepszym agitatorem. Nie tu miejsce na omawianie szczegółów wystąpień chłopskich. Przyjmowały one częstokroć spopularyzowaną przez ruch robotniczy formę tzw. strajku rolnego (rok 1932), podczas którego pikiety chłopskie na drogach uniemożliwiały dowóz artykułów spożywczych do miast. Wyrażały się w krwawych walkach (r. 1933 w Ropczyckiem, Rzeszowskiem, Limanowskiem, Krakowskiem). Gromadziły setki tysięcy włościan na potężnych manifestacjach politycznych (Nowosielce, r. 1936), by rozlać się znowu (w roku 1937) falą strajkową.

Rząd sanacyjny odpowiadał na ruch chłopski masowymi aresztami, ekspedycjami karnymi, osławioną pacyfikacją, sądami doraźnymi. Mimo to fala walk rozlewała się coraz to szerzej, ogarniając nie tylko biedotę wiejską, lecz także chłopów średniorolnych.

Nie zatamowała ruchu chłopskiego sanacyjna reforma agrarna. Pomyślana jako środek uśmierzenia mas włościańskich, planowała ona rozbicie wsi — ośrodka oporu chłopskiego — na luźne kolonie. Przy pomocy parcelacji, zbyt kosztownej dla biedoty wiejskiej, i komasacji wzmacniała ona zamożne włościaństwo, spychając biedotę przy scalaniu gruntów na ziemie lichsze i odleglejsze. Komasacja, nie połączona z upełnorolnieniem, stawała się postrachem dla biedniejszego gospodarza. Tracił on przy tym możność wypasu bydła na ścierniskach gromadzkich.

Ułatwiając ziemiaństwu parcelację gorszej ziemi, by dostarczyć mu środków na zagospodarowanie lepszych gruntów, wprowadzając w roku 1930 przymusową likwidację służebności (serwitutów) obciążających od niepamiętnych czasów grunta dworskie na rzecz pobliskich wsi, rząd wzmacnia pozycję gospodarczą obszarnictwa, nadwątloną przez kryzys rolny.

Zwalczając sanacyjną reformę rolną masy ludowe żądały takiej reformy, która by ziemię przekazała tym, którzy na niej pracują, i dała ujście skupionym na wsi milionowym „zbędnym" rękom łaknącym pracy. Taką reformę rolną przeprowadził rząd ludowy na gruzach rządów sanacyjnych i okupacji hitlerowskiej.

Reforma z roku 1944 zrealizowała wiekowe dążenia włościaństwa polskiego. Była ona aktem sprawiedliwości dziejowej.

---

[1]) Jerzy Poniatowski — *Przeludnienie wsi i rolnictwa.* Warszawa 1926.

[2]) Dr Buławski — *W sprawie 8 mil. 800 tys. „zbędnej" ludności rolniczej w Polsce* Warszawa 1926.

ANTONI MITURA

WIEŚ POLSKA NA NOWYM ETAPIE

Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dn. 22 lipca 1944 r. między innymi głosił:

. . . . Rodacy!

„Aby przyspieszyć odbudowę kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonych szerokiej reformy rolnej.

„W tym celu utworzony zostanie Fundusz Ziemi podległy Resortowi Rolnictwa i Reform Rolnych. W skład tego Funduszu wejdą wraz z martwym i żywym inwentarzem i budynkami ziemie niemieckie, ziemie zdrajców narodu oraz ziemie gospodarstw obszarniczych ponad 50 ha, a na ziemiach podczas okupacji przyłączonych do Rzeszy w zasadzie o powierzchni ponad 100 ha. Ziemie niemieckie i ziemie zdrajców narodu zostaną skonfiskowane. Ziemie gospodarstw obszarniczych przejęte zostaną przez Fundusz Ziemi bez odszkodowania zależnego od wielkości gospodarstwa, lecz za zaopatrzeniem byłych właścicieli.

„Ziemianie mający zasługi patriotyczne w walce z Niemcami otrzymują wyższe zaopatrzenie. Ziemie skupione przez Fundusz Ziemi, z wyjątkiem przeznaczonej na gospodarstwa wzorowe, rozdzielone zostaną między chłopów małorolnych, średniorolnych, obarczonych licznymi rodzinami, drobnych dzierżawców oraz robotników rolnych. Ziemia rozdzielona przez Fundusz Ziemi za (minimalną) opłatą stanowić będzie na równi z dawniej posiadaną ziemią własność indywidualną. Fundusz Ziemi będzie tworzył nowe gospodarstwa, względnie dopełniał gospodarstwa małorolne, biorąc za podstawę normę 5 ha użytków rolnych średniej jakości dla średniolicznej rodziny. Gospodarstwa, które nie będą mogły otrzymać tej normy na miejscu, będą miały prawo do udziałów w przesiedleniu przy pomocy państwa na tereny z wolną ziemią, zwłaszcza na ziemie rewindykowane od Niemiec...”

Następnie w dniu 6 września 1944 r. został wydany przez P. K. W. N. Dekret o Przeprowadzeniu Reformy Rolnej, głoszący między innymi:

„... Ustrój rolny w Polsce oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydatnej produkcji gospodarstwach, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy”.

Dekret ten określił wielkość gospodarstw mających powstać z parcelacji. Norma dla nowoutworzonych gospodarstw nie może w zasadzie wynosić więcej niż 5 ha ziemi średniej jakości, a dla gospodarstw ogrodniczo-warzywniczych nie może przekraczać 2 ha. Cenę za ziemię dla nabywców ustalono równą przeciętnemu rocznemu urodzajowi z danego obszaru ziemi. Jako przeciętny urodzaj przyjęto 15 kwintali żyta, a więc cenę za 1 ha ziemi określono na 15 cetnarów metrycznych żyta. Zaznaczono, że nabywcy mogą płacić w naturze żytem albo w gotówce podług ceny żyta na wolnym rynku. Nowonabywcy wpłacali w gotówce lub w naturze 10% ceny kupna, reszta ceny

kupna została rozłożona dla małorolnych i średniorolnych na 10 lat, a dla bezrolnych na 20 lat. Art. 18 wymienionego Dekretu głosi: „Nabywca otrzymuje ziemię w stanie wolnym od wszelkich długów. Sprawa odpowiedzialności skarbu państwa za dotychczasowe zadłużenie hipoteczne będzie uregulowana odrębnym dekretem".

W ten sposób przygotowane zostały podstawy prawne do przeprowadzenia parcelacji gruntów.

Nim przystąpimy do opisania, jak realizowano reformę rolną, ile i komu przydzielono ziemi — cofniemy się jeszcze nieco wstecz, do r. 1939, i zobrazujemy, jaki wówczas istniał stan posiadania ziemi, jaka była cena 1 ha ziemi, jak żyli małorolni i bezrolni chłopi.

Według *Małego Rocznika Statystycznego* za r. 1935 w Polsce posiadaliśmy gospodarstw ogółem 3 262 000

w tym gospodarstwa	do 2 ha	1 109 000.—
	od 2— 5 ha	1 002 000.—
	od 5— 20 ha	1 045 000.—
	od 20— 50 ha	76 000.—
	od 50—100 ha	11 000.—
	ponad 100 ha	19 000.—

Gospodarstwa od 0—20 ha, stanowiące razem 96,7%, posiadały 47% ogólnej powierzchni ziemi. Gospodarstwa powyżej 20 ha, stanowiące razem 3,3% ogólnej liczby gospodarstw, posiadały 53% ogólnej powierzchni ziemi, w tym 0,6% ogólnej liczby gospodarstw posiadających powyżej 100 ha na jedno gospodarstwo zajmowało 45% ogólnej ilości ziemi [1]). Przy tym stanie posiadania ziemi podawana ilość bezrobotnych sezonowych na wsi na 8—10 milionów ludzi nie wydaje się przesadzona.

W tych warunkach, zwłaszcza po wojnie, okupacji i olbrzymich stratach w inwentarzu żywym i martwym, jakie poniosła wieś, nie było i nie mogło być lepszej drogi, jak przeprowadzenie reformy rolnej — zabranie ziemi obszarnikom bez odszkodowania, nadanie jej bezrolnym, małorolnym i obciążonym licznymi rodzinami średniorolnym chłopom za opłatą niską, dziesięciokrotnie niższą niż przed wojną.

Podział ziemi odbywał się szybko. Chłopi prawie sznurkami rozmierzali ziemię, natychmiast przystępowali do jej uprawy i mimo różnej agitacji i przeszkód uważali ją za swoją. Niewątpliwie wpłynęło to w dużym stopniu na zwiększenie plonów, zwłaszcza gdy się zważy, że po wojnie pozostało nam koni 45% przedwojennego stanu, bydła — 33%, trzody chlewnej — 17%, owiec — 37%. Milion gospodarstw nie posiadało ani jednego konia, a blisko tyleż pozbawione było krów. Równolegle z tym wydajność zwierząt, które pozostały, katastrofalnie spadła.

[1]) *Mały Rocznik Statystyczny* r. 1939. Dział VI. tabl. 2.

Około pół miliona gospodarstw miało częściowo lub całkowicie zniszczone zabudowania. Można liczyć, że 1/5—1/4 kapitału budowlanego wsi uległo zniszczeniu. Istniały znaczne połacie kraju, przez które przebiegały linie frontu znoszące z powierzchni ziemi całe wsie. Tych tzw. przyczółkowych powiatów mieliśmy w Polsce ponad 40 nie licząc Ziem Odzyskanych. Wielkie obszary ziemi pozostały zaminowane i nie nadawały się na razie do uprawy. Zostały zniszczone przez Niemców urządzenia melioracyjne w delcie Wisły na przestrzeni ponad 100 000 ha. Oto straty, jakie ponieśliśmy w rolnictwie w czasie wojny, oto warunki, w jakich przystąpiliśmy do odbudowy rolnictwa mającego dać wyżywienie znękanemu, wygłodzonemu narodowi. Lecz mimo wszystkich trudności, gdy chłopi bezrolni i małorolni zostali nadzieleni ziemią, przystąpili oni energicznie do pracy.

Szeroko rozpowszechniła się na wsi pomoc sąsiedzka w uprawie roli. Sąsiad samorzutnie przychodził z pomocą sąsiadowi.

Wyniki liczbowe przeprowadzonej reformy rolnej w okresie od września 1944 r. do 1. I. 1947 r. przedstawiają się następująco:

Ogólny obszar przejętych na cele reformy rolnej nieruchomości ziemskich wynosi	3 111 745 ha	
Przekazano obszar zalesiony dyrekcjom lasów państwowych	980 460 ha	
Pozostało na cele reformy rolnej	2 131 284 ha	
Wyłączono od parcelacji tereny przeznaczone na ośrodki kultury rolnej, szkolne itp.	196 309 ha	9,2%
Rozparcelowano i nadzielono.....	1 155 397 ha	54,2%
Przekazano na cele ogólne	73 571 ha	3,5%
Remanent składający się z obiektów przeznaczonych na parcelację oraz na ośrodki kultury rolnej i inne cele, jak również nieużytki i drobne lasy.....	706 007 ha	33,1%
	2 131 284 ha	100 %

Nadzielono ziemią	liczba rodzin		powierzchnia w ha	
Służba folwarczna	104 019	26,9%	563 432,5 ha	48,8%
bezrolni	53 948	13,9%	192 195 0 ha	16,6%
posiadacze drobn. gosp.	221 354	57,1%	390 454,8 ha	33,8%
ogrodnicy i rzemieślnicy	3 652	1,0%	7 325,8 ha	0,6%
robotnicy (działki bud.)	4 076	1,1%	1 989,1 ha	0,2%
	387 049	100 %	1 155 397 ha	100 %

Tak przeprowadzona reforma rolna upełnorolniła i uzdrowiła gospodarczo stosunkowo znaczną liczbę istniejących drobnych gospodarstw rolnych. Częściowo rozładowała ona niebezpieczne bezrobocie okresu powojennego, dała pracę i możność przeżycia przeszło milionowej armii ludności wiejskiej. Zmieniła układ społeczny i gospodarczy w kraju, podcięła bazę gospodarczą reakcji i umożliwiła szybsze wprowadzenie spokoju i bezpieczeństwa w kraju. Poważnie podcięła i osłabiła spekulację ziemią zniżając jej cenę wielokrotnie.

Ceny za ziemię w Rzeszowskiem, wg głośnej przed wojną pracy Jerzego Michałowskiego *Wieś nie ma pracy*, przedstawiały się następująco:

rok	1927,	1928,	1929,	1930,	1931,	1932,	1933,	1934
cena 1 ha w kwint. żyta	51,0	70,0	118,7	221,9	159,3	135,1	164,2	167,3

a od roku 1944 cena 1 ha średniej jakości ziemi równa się 15 cetnarom metrycznym żyta, i to bez obciążenia procentem od nie zapłaconej części za ziemię. Ma to dla rolnika olbrzymie znaczenie, gdyż rolnik nabywając ziemię nie wkłada w nią wszystkich nieraz posiadanych oszczędności, które może przeznaczyć na kupno maszyn, odbudowę, inwentarz itp.; ponadto rolnik nie jest zmuszony zadłużać się na wiele lat i na zbyt wielkie sumy, które razem z procentami pochłaniały cały jego wieloletni dorobek, a nierzadko doprowadzały go nawet do ruiny i utraty zebranych przez pokolenia oszczędności.

Ziemia z parcelacji nie może być dzielona ani sprzedawana. Uniknie się przez to dalszego rozdrobnienia parcel na jeszcze mniejsze działki. I tak w spadku po sanacji pozostało nam 3 000 000 ha ziemi leżącej w szachownicy i potrzebującej komasacji.

Reforma rolna wyrównała częściowo wiekowe krzywdy chłopów, urzeczywistniła ich marzenia posiadania na własność ziemi, na której pracowali.

Niesprawiedliwością społeczną było, że jedni posiadali ziemi bardzo dużo, a drudzy nic lub prawie nic, że ci, co się później urodzili, zwłaszcza z rodziców mało zamożnych, byli pozbawieni warsztatu pracy, a tym samym środków do życia.

Reforma rolna odkryła nową kartę w historii wsi polskiej. Wprowadziła rolnictwo nasze na nowe tory. By jednak zadośćuczynić sprawiedliwości społecznej, by biedny i średniozamożny chłop mógł żyć i rozwijać się, nie wystarczy ze strony państwa ludowego dać chłopu z parcelacji ziemię i na tym poprzestać, ale trzeba doprowadzić do opłacalności produkcji rolnej, aby ceny za produkty rolnika umożliwiły mu nabycie niezbędnych towarów przemysłowych.

I to się już w znacznym stopniu stało. Dziś nawozy sztuczne są stosunkowo prawie trzy razy tańsze niż przed wojną. Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze — również są znacznie tańsze niż przed wojną.

Czy to dowodzi, że w rolnictwie nastąpił dobrobyt? Nie. Jeśli się uwzględni, że rolnictwo w czasie wojny poniosło straty sięgające 193 miliar-

dów zł (wartości z r. 1946), to zrozumiałe jest, że daleko nam jeszcze do zagojenia ran w rolnictwie. Ale jak tego dokonać? Czy powstałe z parcelacji gospodarstwa 5-hektarowe będą opłacalne, czy dadzą możliwość życia na średnim poziomie?

Czy mogliśmy tworzyć większe gospodarstwa rolne, np. 15—20 ha? Nie. Takich gospodarstw nie mogliśmy tworzyć, bo nie wystarczyłoby ziemi dla wszystkich. A my przecież wiemy, jaki jest los bezrolnego na wsi, gdy nie można znaleźć roboty. W okresie odbudowy ze zniszczeń wojennych przemysł nasz nie jest w stanie przyjąć nadmiernej ilości rąk do pracy, ale po pewnym czasie miasta potrafią wchłonąć wiele set tysięcy nowych rąk do pracy i dać im zajęcie.

Na wsi może wyżyć wiele ludności i dobrze może tam żyć, ale trzeba jeszcze popracować. Trzeba do końca przeprowadzić reformę rolną, tj. zakończyć parcelację i osadnictwo na ziemiach poniemieckich. Trzeba przeprowadzić komasację 3 000 000 ha, trzeba przeprowadzić melioracje, która dla całości ziemi potrzebującej melioracji wymagałaby nakładów 400 miliardów zł, a my w roku 1947 na melioracje przeznaczyliśmy tylko 1 257 000 000 zł.

Przeprowadzona parcelacja ziemi to wprawdzie etap najważniejszy, ale to dopiero pierwszy etap reformy rolnej w Polsce. Forma ustroju politycznego, rząd chłopsko-robotniczy, pełne zrozumienie opłacalności gospodarki rolnej — stworzyły warunki dla dalszych prac w dziedzinie rolnictwa, umożliwiły przeprowadzenie likwidacji ugorów, co w zasadzie zostanie wykonane w r. 1948.

Rozpoczęte są już prace przy komasacji gruntów leżących w szachownicy. Również, wprawdzie w drobnej jeszcze skali, w toku są prace melioracyjne, których przeprowadzenie umożliwi bardzo poważne zwiększenie wydajności ziemi.

Na drodze podniesienia opłacalności drobnych gospodarstw rolnych stanęło zagadnienie usunięcia lichwiarskiego pośrednictwa w wymianie pomiędzy wsią a miastem. Nierzadkie były wypadki, że rolnik otrzymywał za swe produkty 50—60% ceny, za jaką te produkty były sprzedawane w mieście. Zadanie to zostało złożone na uniwersalne gminne spółdzielnie Samopomoc Chłopska, a także na związki powiatowe gminnych spółdzielni Samopomoc Chłopska. Zadaniem spółdzielczości na wsi jest nie tylko prowadzenie wymiany między wsią a miastem, ale również zwiększenie wytwórczości — uprzemysłowienie wsi. Wiąże się z tym udostępnienie gospodarstwom chłopskim różnych maszyn rolniczych oraz nawozów sztucznych.

Jeśli chodzi o nawozy sztuczne, to w r. 1938 zużycie ich w kraju wynosiło około 600 tysięcy ton, w tym azotowych 150 tys. ton, fosforowych — przeszło 310 tys. ton, potasowych — ponad 110 tys. ton. W r. 1946/47 zużycie nawozów sztucznych przekroczyło już stan przedwojenny, a w najbliższych latach (r. 1950) dojdzie do 1 100 tys. ton. (385 tys. ton azotowych, 490 tys.

ton fosforowych i 225 tys. ton potasowych). Należy zwrócić uwagę, iż cena na nawozy sztuczne w stosunku do ceny żyta jest obecnie trzy razy niższa niż przed wojną — są więc opłacalne.

Jeśli zaś chodzi o narzędzia rolnicze, które są obecnie znacznie tańsze niż przed wojną (w stosunku do cen na artykuły rolnicze), to przemysł nasz jest w stanie całkowicie zaspokoić zapotrzebowanie rolnictwa, z wyjątkiem takich maszyn, jak triery i traktory. To potwierdza, że potraktowanie sprawy rozwinięcia przemysłu w Polsce jako sprawy najpilniejszej okazało się całkowicie słuszne. Produkcja przemysłowa pomaga rolnictwu w uzyskaniu szybszej opłacalności produkcji rolnej. Zapewni byt chłopu gospodarzącemu na 5 ha ziemi otrzymanej z parcelacji.

By przyspieszyć rozwój rolnictwa przez zaoranie ugorów, lepszą uprawę roli — potrzebne nam są traktory.

Do jak najpowszechniejszego użycia traktorów zmusza nas powolna odbudowa pogłowia koni i utrudniona dostawa ich zza granicy. Ogólna tendencja w kierunku mechanizacji rolnictwa jest tak wielka, że obecne wysiłki państwa nie są w stanie jeszcze temu podołać. Mimo to jednak w r. 1948 będziemy dysponowali 12 600 traktorami, co w bardzo poważnym stopniu przyczyni się do przeprowadzenia likwidacji ugorów oraz do lepszej uprawy roli.

Pomoc dla rolnictwa ze strony państwa jest duża. W ramach Państwowego Planu Inwestycyjnego przeznacza się w r. 1948 na rolnictwo — bez nakładów budowlanych — 18,2 miliarda zł. Bezpośrednia pomoc dla indywidualnych gospodarstw chłopskich wyniesie około 8 miliardów zł.

Na likwidację ugorów przeznacza państwo w r. 1948 2 miliardy zł. Likwidacja ugorów w gospodarstwach chłopskich obejmie 800 tys. ha, a w majątkach państwowych 200 tys. ha, razem 1 000 000 ha.

W r. 1948 akcja osiedleńcza obejmie 25 tys. gospodarstw. Na terenach południowo-wschodnich akcją osiedleńczą objęty będzie obszar 40 tys. ha. Na rozparcelowanie i oddanie w użytkowanie w ramach reformy rolnej przeznaczonych jest 150 tys. ha. Scalenie obejmie 100 tys. ha. Na melioracje gruntów podmokłych przeznaczono 2 miliardy zł. Na wyposażenie ośrodków maszynowych Zw. Sam. Chłopskiej państwo przeznaczyło 500 milionów zł kredytu. Już w r. 1948 będzie rozprowadzonych pod zasiewy wiosenne 110 tys. ton nawozów sztucznych, pod zasiewy zaś jesienne 430 tys. ton. Na podniesienie hodowli inwentarza żywego przeznaczono 500 milionów zł itd.

Takie są wysiłki państwa i społeczeństwa w kierunku zagospodarowania w rolnictwie, takie są wysiłki mające na celu przyjście z pomocą tym, którzy ucierpieli w czasie wojny, którzy otrzymali ziemię z parcelacji.

Bez wątpienia są to wysiłki duże i wieś nasza odczuje ich dodatnie skutki.

JÓZEF DUTKIEWICZ

DYSKUSJA NAD PROGRAMEM NAUKI O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

W ubiegłym roku szkolnym w okręgu łódzkim było czynnych 14 klas ósmych. W końcu czerwca rozesłałem do tych szkół ankietę, otrzymałem 7 odpowiedzi. Piszę na podstawie tej ankiety oraz na podstawie dyskusji nad programem, zorganizowanej w ubiegłym roku szkolnym. Osobiście uczyłem w klasach licealnych przyśpieszonych.

1. Wszyscy nauczyciele są zgodni, że mając do dyspozycji 2 godziny tygodniowo całości programu zrealizować się nie da. Jeden tylko nauczyciel zdążył przerobić dział VI, ale nie przerabiał wszystkiego, lecz tylko wybrane zagadnienia. Za to inny kolega przesunął na lekcję historii 3 pierwsze działy i niektóre zagadnienia z działu IV i V.

2. Wszyscy nauczyciele są zgodni, że wydanie podręcznika dla nauczyciela i ucznia ułatwiłoby pracę i realizację programu.

3. Za najtrudniejsze działy uważają wszyscy I i IV oraz V, punkt D.

4. Część nauczycieli domaga się szczegółowych wskazówek, w jakim zakresie należy przerabiać tematy z programu.

Uwagi szczegółowe

Dział I. Wymaga komentarza, aby nie przekształcił się w powtórzenie lekcji historii. Nauczyciel nauki o Polsce wyprzedza nauczyciela historii. Jest to duży brak. Należałoby godziny nauki o Polsce w pierwszym półroczu przeznaczyć na historię, a naukę o Polsce albo zaczynać od półrocza, albo dać wskazówkę, iż nauka winna zaczynać się od działu V. Omówienie postępu techniki jest odsunięte zbyt daleko od rewolucji francuskiej, bo na drugą połowę XIX wieku. Imperializm oderwany od problematu kolonii. Brak zagadnienia: świat po wojnie. Cały dział trzeba by znacznie skrócić.

Dział II. Sformułowanie pierwszego punktu nie jest jasne. Punkt drugi jest zbędny, bo jest to tytuł dalszych punktów. Antydemokratyczny rozwój państwa należałoby złączyć z konstytucją r. 1935. Brak wzmianki o opozycji po r. 1926. Należałoby mówić nie tylko o osiągnięciach gospodar-

UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO BIBLIOTEKA

czych Polski przedwrześniowej, ale też o zaniedbaniach (słabe tempo rozwoju, zależność od obcego kapitału, niskie spożycie).

Dział III. Tytuły nieco pretensjonalne. Punkt pierwszy jest właściwie tytułem całości. Niepotrzebnie wysunięte Westerplatte i Modlin, raczej należałoby przytoczyć Kutno. Ośrodki władzy za granicą, rząd na emigracji, Sikorski — to przecież trzy razy powtórzony ten sam fakt. Czym różni się partyzantka od formacji zbrojnych podziemia? Raczej należałoby bez obsłonek powiedzieć „dwie orientacje". Obrona getta nie powinna być umieszczona po 1. I. 44. Powstanie sierpniowe ma być omówione przed Rządem Tymczasowym. Klęska Niemiec należy do działu I. Trzeba się zdecydować, gdzie mówić o Ziemiach Odzyskanych. Figurują w trzech miejscach: dział III, dział V, punkt A i B. Ustęp ostatni powtarza się w dziale V, punkt B. Natomiast albo tutaj, albo w dziale V, punkt C, należałoby dodać: wypadki polityczne w Polsce po r. 1945.

Dział IV, punkt A. Należy rozdzielić zagadnienia socjologiczne od ekonomicznych. Ustęp pierwszy trzyma się dość dobrze. Ustęp drugi jest wyraźnie dziwacznym zlepkiem, podobnie jak ustęp trzeci. Pomieszanie przemian własności i ograniczenia własności oraz konkurencji wydaje się dziwne. Dlaczego kryzysy są wspomniane dopiero po Marksie? Dlaczego walka klas omówiona tak daleko od Marksa?... Ruch robotniczy jest wcześniejszy niż spółdzielczość. Jakże daleko jest umieszczone przeciwieństwo między społecznym wytwarzaniem i własnością prywatną a uspołecznieniem produkcji!

B. Należałoby teorię państwa przenieść do punktu C. Teoria podziału władz jest znacznie starsza niż socjalistyczna nauka o państwie.

C. Trzeba by się zdecydować, czy na początku, czy na końcu mówić o poszczególnych państwach.

Dział V, punkt A. Skupić Ziemie Odzyskane w osobnym punkcie, uniknąć trzykrotnego wracania do tego samego tematu. Brak tutaj problemu urbanizacji. Uzgodnić z programem geografii, aby nie powtarzać.

B. Wyraźnie zestawić reformę rolną z r. 1925 i 1944. Rady zakładowe to temat nie tylko dla nauczyciela, a raczej właśnie dla ucznia. Dodać reformę szkolną, reformę kultury. Koniecznie omówić tu właśnie Plan Trzyletni.

C. Partie polityczne winny też znaleźć się w programie dla ucznia. D i E nadają się do połączenia.

JANINA KLAWE

UWAGI DO PROGRAMU O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM W SZKOLE PODSTAWOWEJ

Ponieważ program był projektowany na okres przejściowy, więc nie wiadomo, jaka mianowicie część materiału nauczania uważana jest za obowiązującą na okres przejściowy, a jaka wejdzie na stałe do kl. VIII. Ponieważ jednak nowy program historii w kl. VII pokrywa się mniej więcej w końcowych swych rozdziałach z historycznymi zagadnieniami początkowych rozdziałów programu kl. VIII, przypuszczać należy, że w następnych latach owe ściśle historyczne zagadnienia, jako opracowane już na lekcjach historii w kl. VII, odpadną od programu nauki o Polsce i świecie współczesnym w kl. VIII. Nauczyciel będzie się do nich odwoływał jedynie jako do ogniw ewolucji zjawisk dziejowych. Stoję więc na tym stanowisku, że właściwy materiał nauczania o Polsce i świecie współczesnym rozpocznie się od II wojny światowej, jako bezpośrednio związanej z epoką przebudowy współczesnego świata.

Jeśli idzie o tę właśnie część, tzn. o zagadnienia historyczne, doświadczenie wykazało już, że na przerobienie ich trzeba poświęcić przynajmniej I okres szkolny, młodzież bowiem nie ma żadnego pojęcia, co było istotą dawnego ustroju społecznego. O feudaliźmie i ustroju stanowym nie wie nic lub tak mało, że nauczyciel nie może mówić o kryzysie feudalizmu i obaleniu starego porządku, zanim nie wyjaśni, na czym polegał feudalizm i stary porządek.

Co do samych zagadnień historycznych, to niezrozumiałe jest, dlaczego nie figuruje w nich tak ważny temat, jak *Odzyskanie niepodległości Polski*.

Na przerobienie pozostałej części programu, rozpoczynającej się od II wojny światowej, pozostają zatem 3 okresy szkolne. Zważywszy zupełny brak podręczników, brak przygotowania nawet u nauczycieli wykwalifikowanych, trzeba uznać, że program jest przeładowany materiałem nauczania i stawia nauczyciela wobec zadań przekraczających jego siły.

Program, traktowany jako obowiązujący w warunkach normalnych, nasuwa następujące uwagi:

1. W epoce przebudowy ustroju gospodarczo-społecznego młodzież powinna przede wszystkim dokładnie rozumieć istotę nowo powstających form życiowych i ich znaczenia dla społeczeństwa i jednostki. Wychowana w systemie kapitalistycznym, młodzież nasza nie rozumie idei socjalistycznych.

Aby wychować młodzież w duchu zrozumienia ideałów demokratycznych i dążeń socjalistycznych, należy dać jej możliwie zwarty obraz walki świata kapitalistycznego z hasłami socjalistycznymi oraz przedstawić, jak

w Polsce walka ta łączyła się z dążeniami niepodległościowymi. Obciążenie materiału nauczania teorią zaciemni główne linie tego obrazu. Należałoby więc usunąć z programu niektóre punkty, np. teorię socjalizmu utopijnego, dużo zaś tematów zawartych w p. 4 (Naczelne zagadnienia współczesności) połączyć w jedną całość z tematami p. 1 (Jak powstał świat współczesny). Do takich tematów należy np. walka klas, rozwój ruchu robotniczego międzynarodówki. Powinny one być przerabiane łącznie z zagadnieniem powstawania państw kapitalistycznych, jako wyraz protestu przeciwko kapitalizmowi.

2. Dla młodzieży daleko dostępniejsze jest funkcjonowanie organizmów społecznych — ze względu na jego konkretny i dynamiczny charakter — niż struktura tychże, tym bardziej zaś dzieje powstawania tej struktury. A więc np. o wiele dostępniejszymi zagadnieniami są zadania i funkcje spełniane przez państwo niż teorie o jego powstawaniu. Należałoby je więc wykreślić.

3. Dla młodzieży szkoły podstawowej wystarczające jest współczesne ujęcie zjawisk gospodarczych. Geneza ich i historia, a więc merkantylizm, fizjokratyzm, planowanie w dawnych ustrojach, leseferyzm, są to wszystko tematy, które, traktowane powierzchownie i pobieżnie, nic nie dadzą młodzieży, na gruntowne zaś ich przerobienie nie starcza czasu.

4. Wydaje mi się niewłaściwym traktowanie spraw polskich i ogólnych jako odrębnych części programu. Sprawy poszczególnych narodów zazębiają się coraz bardziej. Należy więc dążyć do przedstawienia spraw polskich na tle ogólnych, nie zaniedbując oczywiście wykazania specyficznych różnic.

W ogóle młodzież szkoły podstawowej powinna poznawać zjawiska społeczne przede wszystkim na terenie własnego kraju. Tu są one dla niej bliższe, zrozumialsze i łatwiej ująć je w nauczaniu w kategoriach życiowych, wobec czego analizowanie konstytucyj państw obcych uważam za zbyteczne.

5. W nauczaniu powinno się uwzględnić czynnik emocjonalny stosując odpowiednio dobraną lekturę. Program nie wpomina nic o lekturze, być może w tym założeniu, że lektura winna być uwzględniona tylko w związku z nauczaniem języka polskiego.

Uważam to jednak za niewskazane z następujących powodów: a) Niepodobieństwem jest tak skoordynować nauczanie języka polskiego z nauką o Polsce i świecie współczesnym, aby omawianie poszczególnych tematów można było łączyć bezpośrednio z odczytaniem pewnego utworu czy jego fragmentu, rozdzielenie zaś momentów racjonalistycznego i emocjonalnego nie da takiego wyniku, jaki dałoby połączenie ich w całość w jednostce lekcyjnej; b) nie ma dostatecznego powodu, aby pozbawiać jeden przedmiot na korzyść drugiego posługiwania się środkami działającymi na stronę emocjonalną. Jeżeli nauczanie o Polsce i świecie współczesnym nie zastosuje w pewnej mierze owych środków, to jego dyscyplina stanie się przedmiotem suchym,

abstrakcyjnym, mało pociągającym dla młodzieży zaledwie wychodzącej z wieku dziecięcego.

Większość powyższych uwag stosuje się również do programu nauczania w gimnazjum; dopiero na stopniu licealnym przy odpowiedniej ilości godzin tygodniowo można by przerobić wszystkie zagadnienia.

Spostrzeżenia moje opieram na doświadczeniu, które zdobyłam nauczając o Polsce i świecie współczesnym na 3 poziomach: w rocznej szkole przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym o poziomie starszych klas szkoły powszechnej, w gimnazjum krawieckim i w liceum gospodarczym.

Część programu obowiązującą ucznia traktuję w tej samej płaszczyźnie, co program obowiązujący nauczyciela, w tym przekonaniu, że nauczyciel musi w wykładzie swym mówić o wszystkich sprawach podanych w programie, uczeń zaś musi je zrozumieć.

JAN SZWARC

PRACA OŚRODKÓW DYDAKTYCZNO-NAUKOWYCH

Nauka o Polsce i świecie współczesnym jest przedmiotem specjalnym, wymagającym od nauczyciela opanowania materiału naukowego w wielu dziedzinach, a równocześnie samodzielnego budowania pewnych pojęć oraz stawiania nowych zagadnień związanych z nurtem aktualnych wydarzeń. Pociąga to za sobą konieczność wnikliwego spojrzenia na rzeczywistość dnia codziennego oraz wczucia się w tę rzeczywistość. Zadanie takie niejednokrotnie przerasta możliwości przeciążonego pracą nauczyciela, a zwłaszcza tego, który żyjąc w mniejszych ośrodkach pozostaje często odcięty od szerokiego tła zjawisk życia narodowego i światowego. Jeżeli zważymy, że nauka o Polsce jest przedmiotem nowym i że większość uczących odczuwa poważne braki własnego przygotowania, stanie się jasne, iż kwestia podniesienia poziomu naukowo-dydaktycznego jest warunkiem osiągnięcia nie tylko zadawalających wyników nauczania, ale przede wszystkim zrealizowania celów wychowawczych omawianego przedmiotu. Dlatego rola ośrodków dydaktyczno-naukowych staje się wyjątkowo ważna, a zadania stojące przed nimi — bardzo liczne i trudne. Wydaje mi się, że za najważniejsze zadania ośrodka należy przyjąć:

1. Dokształcenie teoretyczne nauczycieli, zwłaszcza niekwalifikowanych, ze szczególnym uwzględnieniem socjologii, ekonomii, doktryn polityczno-ekonomicznych i dziejów ruchu robotniczego.
2. Zapoznanie nauczycieli z najważniejszymi zagadnieniami współczesności, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. wywiadu społecznego.

3. Wyświetlanie trudności związanych z realizacją programu.
4. Wypracowanie właściwych metod nauczania, z uwzględnieniem typów szkół.
5. Organizowanie pracowni dostępnej dla nauczycieli, a w miarę możności — i dla uczniów.
6. Systematyczne bibliografowanie książek i czasopism według poszczególnych punktów programu.
7. Opracowanie pomocy naukowych dla nauczyciela i ucznia.
8. Opracowanie i wydawanie materiałów związanych z uroczystościami szkolnymi.
9. W celu koordynowania pracy — utrzymywanie stałego kontaktu z innymi ośrodkami nauki o Polsce oraz z wydziałem pedagogicznym Z. N. P.

W świetle tych szeroko nakreślonych zadań dotychczasowe wyniki prac ośrodków (dawniej ognisk metodycznych) są raczej nikłe. W większości środowisk ograniczono się do przedyskutowania programu, lekcji przykładowych, ewentualnie do zorganizowania wykładów czy kursów. W opracowywanie bibliografii czasopism czy innych pomocy dla nauczycieli najwięcej wkładu dał Wrocław. Te niewielkie, wydawałoby się, wyniki zyskają na znaczeniu, gdy zważymy, że ośrodki istnieją niedawno i że większość ich związana jest osobą kierownika z historią, co z natury rzeczy utrudnia działalność. Historyk z samej natury swego przedmiotu związany jest z przeszłością, gdy nauczyciel nauki o Polsce ma być przede wszystkim nauczycielem współczesności. Łączenie więc dwu ośrodków w jednej osobie kierownika należy traktować jako stan tymczasowy. Nie oznacza to jednak, aby oba wymienione ośrodki nie miały ze sobą współpracować — wydaje się to nawet nie tylko pożądane, ale wręcz konieczne.

Dalszą trudnością w pracy ośrodków jest ograniczona możliwość nawiązania bliskiego kontaktu z terenem. Przyczyny tego stanu są różne, lecz można by je wszystkie podciągnąć pod wspólne miano — brak środków finansowych. Dotyczy to zarówno kierowników ośrodków, jak samych nauczycieli, którzy proszą o wskazówki, czekają na nie, ale nie zawsze mogą sobie pozwolić na opuszczenie jednego czy więcej dni w swej pracy.

Rola ośrodków w dokształcaniu nauczycieli niewykwalifikowanych była dotychczas skromna, podobnie należałoby ocenić działalność ośrodków w sprawie zapoznawania nauczycieli z zagadnieniami współczesności.

Prawie wszystkie ośrodki dokonały jednak pracy najważniejszej na początek — przedyskutowania programu. Akcja ta nie objęła może dokładnie wszystkich uczących nauki o Polsce, zasięg jej był jednak duży. Dlatego można stwierdzić, że wstępne prace nad podniesieniem poziomu nauczania nauki o Polsce zostały zakończone, a w niektórych ośrodkach zapoczątkowano etap drugi: dokształcania nauczycieli.

Nasuwa się pytanie, za pomocą jakich środków należy realizować dalsze wspomniane wyżej postulaty. Jeżeli chodzi o formy organizacyjne, to przede wszystkim kierownik ośrodka powinien rozporządzać nie tylko większą swobodą w dysponowaniu własnym czasem, ale również większymi możliwościami finansowymi w celu organizowania wyjazdów w teren oraz na honoraria dla prelegentów. Łączy się z tym także sprawa zorganizowania ośrodków powiatowych czy rejonowych, których powołanie wydaje się koniecznością, zwłaszcza w większych miastach prowincjonalnych. Zorganizowanie poradni korespondencyjnej pociąga za sobą również pewne koszty. Dochodzimy więc do łatwego wniosku, że ośrodek powinien być zorganizowany na podstawie własnego budżetu tak, aby kierownik mógł rozplanować konkretnie swą pracę na cały rok.

Dokształcanie nauczycieli można realizować różnymi środkami, z których najważniejszymi będą:

1. kursy wakacyjne dwu- i trzytygodniowe,
2. kursy kilkudniowe podczas roku szkolnego,
3. systematyczne wykłady z dyskusją co miesiąc,
4. wykłady okolicznościowe kilka razy do roku.

Sposoby pierwszy i ostatni stosowane są najczęściej, sposób drugi jest najmniej przyjęty i raczej niechętnie widziany przez nauczycieli — natomiast sposób trzeci byłby organizacyjnie najłatwiejszy, a dający wiele korzyści, zwłaszcza w mniejszych miastach, gdzie zebranie większej liczby nauczycieli nie nastręcza wielkich trudności dojazdowych. Istotnym problemem pozostaje jeszcze pozyskanie dostatecznej ilości odpowiednich prelegentów. Tutaj wyłania się kwestia współpracy kierownika ośrodka okręgowego przy organizowaniu kursów centralnych bądź okręgowych, których słuchacze powinni być powoływani stosownie do potrzeb terenu, tak aby po ukończeniu kursu mogli podjąć się wygłoszenia kilku wykładów w swoim rejonie. W ten sposób kursy centralne i okręgowe stałyby się równocześnie pewnego rodzaju szkołą prelegentów. Kierownik ośrodka zaś w porozumieniu z inspektoratami i kuratorium dbałby o nasycanie okręgu pewną ilością wyszkolonych i zdolnych wykładowców.

Wprowadzenie nauczycieli w zagadnienia współczesne osiągnąć można drogą wykładów przedstawicieli pewnych urzędów terenowych, rad narodowych, partii politycznych, organizacji społecznych albo drogą tzw. wywiadu społecznego, czyli wycieczek do pewnych urzędów, instytucji, fabryk, warsztatów, gospodarstw rolnych itp. Takie zaznajomienie się bezpośrednie z różnymi formami produkcji i pracy wydaje się być nie tylko interesujące dla każdego obywatela, ale konieczne dla nauczyciela nauki o Polsce.

Wypracowanie właściwych metod nauczania nie jest sprawą prostą ani krótkotrwałą, trzeba jednak stwierdzić, że dotychczas zrobiono w tym kierunku niewiele, jeżeli chodzi o nasz przedmiot. Metody nauczania historii

mogą tu wiele pomóc, ale nie potrafią zadowolić nas całkowicie. Weźmy dla przykładu lekturę czasopism albo metody stosowane w szkołach dla dorosłych, zwłaszcza o ustroju semestralnym, gdzie ustawiczny wyścig nauczyciela z czasem jest tak trudny do pogodzenia z metodą dyskusyjną czy inną wymagającą więcej czasu niż wykład. Opracowanie tych zagadnień w ośrodkach jest kwestią niecierpiącą zwłoki.

Sprawa bibliografowania książek i czasopism była dyskutowana na grudniowym Zjeździe Kierowników Okręgowych w Warszawie. Zadaniem poszczególnych ośrodków będzie więc nadanie tej akcji właściwego kierunku, wypracowanie wspólnej metody oraz dokonanie podziału pracy. Doświadczenie niektórych ośrodków (Wrocław, Łódź) mogą wnieść tu wiele cennego materiału.

Nauczyciele uczący w miejscowościach pozbawionych bibliotek naukowych oczekują od okręgowych ośrodków dostarczenia, jeżeli nie książek, to choćby skryptów z wykładów lub też pewnych wyjątków z książek. Dotyczy to zarówno materiałów związanych ściśle z programem, jak i tekstów mogących być pomocą przy organizowaniu różnych uroczystości szkolnych. Okręgowe ośrodki mają więc wdzięczne pole do działania i w tym kierunku.

Ze względu na pokrewne zainteresowania nauczycieli nauki o Polsce i historii, a także ze względów oszczędnościowych wydaje się koniecznością zorganizowanie wspólnej pracowni obu przedmiotów. Pracownia mogłaby wówczas być częściej i dłużej otwarta, z tym warunkiem, że — obok nauczycieli — winna być udostępniona uczącej się młodzieży, a nawet, gdy warunki lokalowe pozwolą, osobom niezwiązanym ze szkołą.

Wzajemna współpraca kierowników ośrodków okręgowych umożliwi harmonijną działalność, a nawiązanie kontaktu z profesorami nauki o Polsce w uniwersytetach nada ośrodkom charakter naukowy oraz ułatwi ich pracę.

Uwagi powyższe, jakkolwiek dalekie od wyczerpania zagadnienia, mają na celu sprecyzowanie formy i treści prac ośrodków okręgowych. Z tego powodu zadania ośrodków potraktowane są nieco „na wyrost". Nauka o Polsce i świecie współczesnym jest jednak przedmiotem o tak wielkim ciężarze gatunkowym, że i nauczyciel tego przedmiotu powinien znaleźć jak największą pomoc w jak najlepiej zorganizowanych ośrodkach.

ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZE

Osią programów, zagadnieniem ogniskującym wszystkie wysiłki dydaktyczne pracy nauczyciela, w nowej szkole polskiej, ma być „Współczesna Polska demokratyczna oraz kształtowanie się jej w dziejowej walce i pracy na tle Europy i świata". W związku z tym, jak również w związku z nową rzeczywistością społeczno-polityczną, w wielu przedmiotach nauczanych zarówno w szkole podstawowej, jak i średniej, na plan pierwszy wysuwa się nauka o Polsce i świecie współczesnym.

W latach 1945—1947 młodzież, która pobierała naukę w gimnazjach ogólnokształcących, oraz ta, która w ubiegłym roku szkolnym nie przeszła kursu VIII kl. szkoły podstawowej, właściwie do chwili osiągnięcia liceum pozbawiona była warunków, w których mogłaby zetknąć się w sposób planowy i systematyczny z zagadnieniami stanowiącymi materiał nauki o Polsce i świecie współczesnym.

Ten stan rzeczy miało zlikwidować rozporządzenie Ministra Oświaty z dnia 7 października 1947 r., wprowadzające do szkół średnich wszystkich typów, z wyjątkiem publicznych szkół zawodowych, do wszystkich klas, w których nie jest wykładana nauka o Polsce i świecie współczesnym lub zagadnienia życia współczesnego — zajęcia p. n. *zagadnienia społeczno-wychowawcze.*

Niestety, do całego szeregu szkół dotarło samo tylko rozporządzenie, bez załączonej do niego instrukcji, w której podane są szczegółowe wytyczne zarówno co do strony organizacyjnej, form pracy, tematyki, jak również prerogatyw, którymi Ministerstwo obdarza rady pedagogiczne w zakresie zajęć p. n. *zagadnienia społeczno-wychowawcze.*

Redakcja *Polski i Świata Współczesnego* chcąc zapobiec powstałym w ten sposób niedociągnięciom i nieporozumieniom uznała za celowe zamieścić instrukcję tę na łamach pisma.

Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo Oświaty
Warszawa

INSTRUKCJA

z dnia 7 października 1947 r. nr VI Pg.-2759/47, w sprawie realizacji zagadnień społeczno-wychowawczych.

Młodzież, która pobierała dotychczas naukę w gimnazjum ogólnokształcącym, w zasadzie nie zetknęła się w sposób systematyczny z zagadnieniami stanowiącymi treść nauki o Polsce i świecie współczesnym.

W celu dopomożenia szkole do spełnienia jej zadań wychowawczych i osiągnięcia wyników, których demokratyczne państwo polskie po niej oczekuje, zarządzeniem Ministra Oświaty z dnia 7 października 1947 r. (nr VI Pg.-2759/47) wprowadzone zostały na okres przejściowy do wszystkich typów szkół średnich zajęcia p. n. Zagadnienia społeczno-wychowawcze w wymiarze 1 godz. tygodniowo.

Celem tych zajęć winno być uwydatnienie i doprowadzenie do zrozumienia konkretnych istniejących warunków bytu narodu polskiego, form organizacyjnych i zasad, jakimi się kieruje Polska Ludowa w dążeniu do wytworzenia i upowszechnienia doskonalszych form życia dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Celem tych zajęć winno być systematyczne oddziaływanie wychowawcze na młodzież poprzez pogłębienie znajomości osiągnięć, które w nieproporcjonalnie krótkim czasie uzyskał naród polski krocząc po swej nowej drodze dziejowej, poprzez ugruntowanie przywiązania do Polski Ludowej i do zasad, na jakich budujemy nasz byt narodowy, wreszcie poprzez budzenie entuzjazmu, gotowości do wysiłku i ofiar w pracy nad odbudową i demokratyczną przebudową naszego życia.

Metoda winna prowadzić zainteresowania poprzez konkretne zestawienie dowodów i faktów do rzeczywistego obrazu życia i pracy narodu. Na tej podstawie poznawczo-rozumowej winny wystąpić momenty przeżyć emocjonalnych zmierzających do wykorzystania właściwości okresu młodzieńczego, ujawniających się w pracy i działalności dla dobra ogółu.

Organizację zajęć z zakresu zagadnień społeczno-wychowawczych w szkołach wszystkich typów należy oprzeć na szczegółowym planie okresowym opracowanym i przyjętym przez plenum rady pedagogicznej. Plany okresowe zaakceptowane przez dyr. szkoły należy przesłać do kuratorium najpóźniej do dn. 1 (pierwszego) miesiąca danego okresu.

Plan na pierwszy okres rb. należy przesłać do dnia 30 października rb. W celu ułatwienia radom pedagogicznym pracy nad układaniem planu okresowego oraz wytyczenia właściwej linii postępowania w doborze treści Ministerstwo podaje szereg przykładowych tematów do wyboru.

Tematy wybrane z obowiązującego spisu winny być uzupełnione w 25—30% tematami sformułowanymi przez radę pedagogiczną. Na materiał stanowiący osnowę i trzon danej jednostki tematycznej należy dobierać aktualne, konkretne fakty, górujące znaczeniem w danym momencie w życiu zbiorowym, i z nich wyprowadzać sugestie etyczne (np. zwalczanie egoizmu jednostkowego albo grupowego, budzenie szacunku i entuzjazmu dla społecznie użytecznej pracy i wysiłku zbiorowego, tłumienie nienawiści rasowej itp). Należy przy tym unikać wszelkiej frazeologii, zbędnego emocjonalizowania zagadnień i moralizatorstwa, ujawniać natomiast prawdziwe przyczyny aspołecznych skłonności w człowieku i krzywdę, jaką wyrządza społeczeństwu destrukcyjna działalność czynników reakcji i zacofanie.

Dobór form realizacyjnych Ministerstwo pozostawia inwencji rady pedagogicznej i nauczyciela prowadzącego zajęcia z Zagadnień społeczno-wychowawczych. Należy przy tym dbać o ich urozmaicenie, atrakcyjność i dostosowanie do tematu.

Zagadnienie: Z frontu odbudowy może być np. opracowane na zasadzie dłuższej indywidualnej obserwacji, badań i wywiadów prowadzonych przez uczniów w przydzielonym im terenie i ewentualnym udziale ochotniczym w pracach publicznych.

Temat: Sukcesy produkcji może mieć charakter tzw. sprawozdań prasowych przygotowany h przez zespoły uczniów na pewien okres. Zebrane w ten sposób wiadomości — artykuły, dane statystyczne, wykresy i ilustracje — mogą znaleźć swój wyraz i rozpowszechnienie w postaci gazetki ściennej.

Działalność samorządu lokalnego, powiatowych i wojewódzkich rad narodowych można związać (jeżeli to będzie możliwe) z pobytem na jednym z zebrań oraz bezpośrednim zetknięciem się z wybitniejszymi działaczami z terenu.

Przygotowanie niektórych pogadanek może rada pedagogiczna, na wniosek nauczyciela prowadzącego zajęcia, powierzyć nauczycielom specjalistom z grona nauczycielskiego lub zaprosić prelegentów spoza personelu nauczającego.

Z zasady, w celu uzyskania jak najbardziej żywego kontaktu z czynnikami reprezentującymi dane zagadnienia, do wygłaszania pogadanek takich, jak Główne partie polityczne, należy zapraszać wybitniejszych przedstawicieli partii demokratycznych, do zagadnień związanych z organizacjami młodzieżowymi — przygotowanych odpowiednio przedstawicieli organizacji młodzieżowych, do zagadnień wojskowych — przedstawicieli wojska. Pożądane jest również, aby uczniowie klas licealnych brali czynny udział, a nawet sami organizowali pogadanki i zajęcia dla klas młodszych. Zasadą ogólną w doborze sposobów i środków opracowania poszczególnych zagadnień powinno być unikanie form biernych, zmuszających ucznia do biernego wysłuchania prelekcji. Lekcja zagadnienia społeczno-wychowawcze powinna stwarzać okazje do wychowania poprzez działanie, poprzez czynny stosunek młodzieży zarówno w przygotowaniu zajęć, jak i w czasie ich przebiegu.

Ministerstwo poleca powierzać prowadzenie zagadnień społeczno-wychowawczych tym osobom spośród grona pedagogicznego, które posiadają największe wyrobienie społeczne, orientację polityczną, autorytet i powagę wśród młodzieży oraz zdolności organizacyjne. Cały personel szkolny jest obowiązany do pomocy i współdziałania w realizacji uchwalonego przez radę pedagogiczną programu zagadnień społeczno-wychowawczych.

Opiekę ogólną nad programem zagadnień społeczno-wychowawczych i jego realizacją sprawuje dyrektor szkoły. Odpowiedzialność za należytą organizację zagadnień społeczno-wychowawczych ponosi cała rada pedagogiczna wraz z dyrektorem szkoły.

Spis przykładowych tematów na r. szk. 1947/48
(do wyboru)

1. *Stały przegląd naczelnych zagadnień i wydarzeń z zakresu polityki wewnętrznej i zagranicznej (co 2 miesiące)*
2. *Granice, terytorium, ludność, bogactwa naturalne naszego kraju*
3. *Dochód społeczny, jego forma, źródła, środki i podział w Polsce przedwrześniowej i współczesnej; walka o obniżenie cen — walka o sprawiedliwy podział dochodu społecznego*
4. *Ustawa PKWN o reformie rolnej z dn. 6 września 1944 r., proces jej realizacji i przebudowa ustroju rolnego Polski*
5. *Ustawa KRN w sprawie nacjonalizacji przemysłu, banków i środków transportu z dnia 3 stycznia 1946 r., proces jej realizacji i przebudowa ustroju gospodarczego Polski*
6. *Odrodzone Wojsko Polskie — zbrojne ramię narodu*
7. *Ziemie Odzyskane, ich bogactwa, ich możliwości gospodarcze i znaczenie dla Polski*
8. *Polityka zagraniczna Polski Ludowej — sojusze i układy. Polska w rodzinie narodów słowiańskich, Polska w ONZ, Polska wobec kwestii Niemiec*
9. *Dorobek Polski w zakresie odbudowy zniszczeń wojennych i przebudowy społeczno-gospodarczej, 22. VII. 1947 r.*
10. *Dorobek Polski Ludowej w zakresie ustawodawstwa (np. ustawodawstwo prasy, odpowiedzialność za przestępstwa wojenne, ustawodawstwo dotyczące stanowiska i praw kobiety, ustawodawstwo w zakresie zwalczania szkodnictwa gospodarczego itp.)*
11. *Mała konstytucja — Prezydent Rzeczypospolitej, Sejm, Rada Państwa*
12. *Samorząd terytorialny i gospodarczy, jego formy i organizacja, działalność rad narodowych, na danym terenie*
13. *Organizacja świata pracy, związki zawodowe, ich zadania i rola w Polsce współczesnej*
14. *Narodowy Plan Gospodarczy — jego założenia, istota i cele; jak dany teren uczestniczy w jego realizacji*
15. *Sprawa upowszechnienia oświaty i kultury, reforma szkolnictwa i etapy jej realizacji*
16. *Możliwości i drogi kształcenia zawodowego w nowej Polsce (z uwzględnieniem morza — uwaga dla referenta)*

17. *Organizacja szkolnictwa wyższego i nauki, instytucje naukowe*
18. *Szeroki dostęp do morza i jego znaczenie dla narodu i państwa*
19. *Partie polityczne, ich rola w życiu państwa i społeczeństwa*
20. *Organizacje ideowo-wychowawcze młodzieży i ich działalność*
21. *Nowy człowiek w nowej Polsce*
22. *Państwa słowiańskie w procesie przebudowy demokratycznej po drugiej wojnie światowej.*

NAUCZYCIELE PISZĄ

Państwowe Liceum i Gimn.
Żeńskie w Opolu
dyr. M. Tyszkiewicz

Na zebraniu rady pedagogicznej dnia 19. XI. br. wykładowczyni nauki o Polsce i świecie współczesnym w liceum zapoznała zebranych z nową instrukcją. Zagadnienia społeczno-wychowawcze postanowiono wprowadzić do 4 oddziałów klasy II (dawnej III). Wyłoniona została komisja dla dokonania wyboru tematów z obowiązującego spisu i sformułowania nowych tematów, które po dyskusji i uzupełnieniu zostały przyjęte przez radę pedagogiczną dnia 3. XII. 1947 r.

Organizację zajęć z zakresu zagadnień społeczno-wychowawczych powierzono w dwu klasach wychowawczyniom, w dwu innych nauczycielkom historii.

Poszczególne tematy mają być opracowane przez:

1. *różnych członków rady pedagogicznej, którzy rozdzielili między siebie poszczególne tematy;*
2. *osoby zaproszone spośród rodziców uczennic i przedstawicieli społeczeństwa; np. tem. 5 Ustawa K. R. N. w sprawie nacjonalizacji przemysłu, banków itp. — dyr. Państw. Banku Rolnego, ojciec.*
   Tem. 6 Odrodzone Wojsko Polskie — kpt. W. P., ojciec.
   Tem. 12. Samorząd terytorialny i gospodarczy — przew. Pow. Rady Narod. itd.;
3. *uczennice II kl. liceum, które opracowują analogicznie tematy pod kierunkiem nauczycielki nauki o Polsce i świecie współczesnym.*

Za opracowanie tematów z zakresu zagadnień społeczno-wychowawczych odpowiedzialne są wyżej wymienione wychowawczynie i nauczycielki historii, które organizują wycieczki, ustalają kolejność tematów, są stale obecne na zajęciach z zakresu zagadnień społeczno-wychowawczych i same opracowują pierwszy z tematów oraz nadają ogólny kierunek wychowawczy.

Lekcja w klasie III b.

Temat lekcji: Stanowisko Polski dzisiejszej wobec problemu Niemiec. Napisania referatu i wygłoszenia go podjęło się kilku uczniów. Ogół klasy miał się starannie przygotować do dyskusji na podstawie źródeł, jakie będą do dyspozycji. Dnia 29. I. 1948 r. jeden uczeń odczytał krótki referat. (Zasadą jest, żeby referaty wygłaszać z pamięci). Referat był napisany stylistycznie poprawnie, przeczytany „z przejęciem". Referat słuchaczy zainteresował, trafił im do uczuć, pobudził do rzeczowej dyskusji. W dyskusji zarzucano referentowi, że nie trzymał się ściśle tematu, bo więcej pisał o stosunku Niemiec do Polski niż o stanowisku Polski wobec Niemiec. Braki referatu uzupełnili w dyskusji koledzy referenta. Nauczyciel sprostował wywody niektó-

rych dyskutujących i uzupełnił je. Przy rekapitulacji lekcji młodzież ustaliła: Zwycięzcy Hitlera i faszystowskich Niemiec winni solidarnie i ściśle przestrzegać uchwał zapadłych w Jałcie, Teheranie i Poczdamie. Należy doprowadzić do gruntownej zmiany psychiki narodu niemieckiego i dopiero po tej zmianie dopuścić naród niemiecki do współpracy z narodami Europy — i świata. Niemcy winny być słabe politycznie i gospodarczo, o wiele słabsze aniżeli ich sąsiedzi, bo historia uczy, że silne Niemcy były i będą groźne nie tylko dla Polski i Europy, ale i całego świata. Niemcy słabe będą spokojnie pracować dla potrzeb swego kraju i gospodarki Europy. Takie winno być memento dla zwycięskich aliantów w ostatniej wojnie światowej. Jesteśmy jednak świadkami, że alianci z zachodu już po dwóch latach zapominają o zobowiązaniach w Poczdamie i o potwornych czynach hitlerowskich barbarzyńców. Cały naród polski, świadom tej grozy narastającego niebezpieczeństwa ze strony Niemiec, musi się skupić w rzetelnej, uczciwej, wytrwałej, wprost gigantycznej pracy nad odbudową kraju i doprowadzić Polskę możliwie w jak najkrótszym czasie do takiej potęgi, która by przekonała możnych tego świata, że Polska jest daleko ważniejsza dla pokoju Europy i świata aniżeli Niemcy, które już tylekroć nadużyły zaufania i dobrej wiary narodów Europy. Cały naród musi zrozumieć i należycie ocenić wysiłki mężów stanu Polski Ludowej, którzy z tego „zakrętu dziejów" szczęśliwie wyprowadzili Polskę i poprzez celową politykę i współpracę z państwami słowiańskimi i miłującymi pokój narodami całego świata przeciwstawiają się zakusom fabrykantów broni dążących do rozpętania trzeciej wojny światowej. Niemcy czekają tylko na to, aby odegrać się, ale próżne są ich nadzieje, gdyż naród polski, narody Europy i świata nie pozwolą Niemcom na rewanż.

Tak przeprowadzoną lekcję uważamy za pożyteczną pod względem poznawczym i wychowawczym.

Państwowe Liceum i Gimnazjum
im. H. Kołłątaja
w Pińczowie

dyr. Jan Prokopek

Na drugi i trzeci okres konferencyjny rada pedagogiczna ustaliła tematy wybrane z instrukcji Ministerstwa z dn. 7. X. 47 r. Tytuły tematów ustalonych przez radę pedagogiczną brzmią:

a) Współzawodnictwo w pracy (budzenie szacunku i entuzjazmu dla wszelkiej społecznej użytecznej pracy)

b) Awans społeczny robotników w Polsce Ludowej

c) Zdobycze kobiet w Polsce demokratycznej

d) Młodzież a nowe czasy.

Metoda pracy z młodzieżą:
Unikamy „wgadywania" wiadomości w głowy młodzieży. Stąd wykłady ograniczamy do koniecznych. Pragniemy, aby młodzież przy pomocy dostępnych jej i zakupionych przez siebie broszur i podręczników zdobywała sama wiadomości o Polsce dzisiejszej. Czasopisma i broszury w świetlicy, w bibliotece książki traktujące o problemach Polski Ludowej, praca młodzieży w organizacjach ideowo-politycznych, słuchanie radia, bystre śledzenie zjawisk społeczno-politycznych, gospodarczych i kulturalnych w terenie — to źródła, z których młodzież może i powinna zdobywać wiedzę o Polsce Ludowej i jej sternikach, o wysiłkach przywódców organizacji politycznych i gospodarczych, o wynikach pracy robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Szkoła winna młodzieży w tym dopomagać. Wiedza zdobyta przez młodzież pobudzi ją, a nawet zapali do wytrwałej i owocnej pracy dla kraju i jego obywateli.

Liceum i Gimnazjum
im. H. Kołłątaja
w Pińczowie

Opara Maksymilian

Wprowadzona w tym roku do gimnazjum nauka zagadnień społeczno-wychowawczych nie powinna napotkać na żadne trudności; tematy podane w instrukcji Ministerstwa z dnia 7. X. 1947 r. są łatwe i wymagane wiadomości osiągalne są nawet dla uczniów o przeciętnych zdolnościach. Nauczyciel może sobie dać radę z tym przedmiotem rozporządzając choćby tylko takimi pomocami, jak Poradnik Społeczny, Polska współczesna Karola Kieniewicza (szkoda tylko, że tak powoli ukazują się poszczególne części), Kalendarz Robotniczy („Książka", 1948), nie mówiąc o szeregu innych popularnych broszur i czasopism.

Dobre rezultaty osiąga się przez zbliżenie młodzieży z przedstawicielami partii politycznych, pracownikami samorządu i rady powiatowej oraz przez samodzielne wywiady młodzieży z kompetentnymi czynnikami — np. na temat reformy rolnej na terenie tutejszego powiatu itp.

Muszę jeszcze nadmienić, że materiał z nauki o Polsce i świecie współczesnym na klasę wyrównawczą (VIII kl. szkoły podst.) jest stanowczo za obszerny i za trudny dla młodzieży w tym wieku; szczególnie tyczy się to zagadnień społeczno-ekonomicznych i prawno-ustrojowych.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

O POŻYTKU I SPOSOBIE NOTOWANIA NA LEKCJACH

Pragniemy, by nasi wychowankowie myśleli logicznie i odznaczali się krytycyzmem, bo to ułatwia podejmowanie zadań celowych i społecznie słusznych. Żeby jednak myśleć, trzeba mieć wiedzę. Trudno bowiem myśleć o niczym.

Prosty stąd wniosek, iż zadaniem szkoły jest dostarczenie uczniom wiedzy i wyćwiczenie wprawy w dobrym powodowaniu się rozumem.

Notatki prowadzone przez uczniów pomagają przeprowadzić to zadanie. Wzmacniają one pamięć. Któryś z humorystów zauważył dowcipnie, że pamięć jest zdolnością umożliwiającą zapominanie. Wspieramy więc pamięć czyniąc zapiski. Prof. Crawford stwierdził w wyniku badań po wykładzie, iż stopień przyswojenia treści u tych, którzy notowali, był nieco wyższy niż u nie notujących. Natomiast drugiego dnia i po tygodniu notujący bez porównania więcej pamiętali.

I z innego punktu widzenia notowanie jest dobroczynne. Skupia ono uwagę ucznia nad treścią wykładu, ułatwia stawianie pytań i dyskusję na lekcji, nadto usprawnia powtórzenie materiału, m. in. przez rozmowy z kolegami i domownikami.

Notatki zebrane w pewnym zespole po wykładzie wykazały, iż słuchacze zapisywali według trzech sposobów. Jedni próbowali notować słowo w słowo,

lecz przerywali ten system w połowie drugiego zdania, rzucając następnie tu i ówdzie pojedyncze wyrazy w przeświadczeniu, iż po wykładzie uzupełnią luki, co się z reguły nie udawało. Drudzy czynili streszczenia. Tylko kilku osobom udało się to w stopniu dostatecznie jasnym. Ostatnia zaś grupa podała treść w głównych punktach, w planie. Była to jakby dyspozycja wykładu. Niektórzy z tych ostatnich podawali między punktami planu wybrane, najbardziej znamienne cyfry, nowe nazwy instytucji oraz określenie, definicję nowego pojęcia przedstawionego przez nauczyciela.

Który z tych sposobów jest najwłaściwszy? Przyznają czytelnicy, iż ten trzeci. Co jest bowiem celem notatki? Ma ona ułatwić odtworzenie wykładu. Musi być możliwie lakoniczna. Zbyt obszerna, zabiera dużo czasu i wysiłku mechanicznego (pisania) odrywając tym samym słuchacza od śledzenia wywodów nauczyciela. Uczeń musi wykład zrozumieć, a główne jego myśli zapisać. Przypomną mu one w domu całość treści, umożliwią przemyślenie i powtórzenie.

Jako postulat trzeba by jeszcze dorzucić, aby uczniowie zapisywali w swych notatkach, zarówno w szkole, jak i w domu, własne myśli — refleksje na temat wykładu oraz pytania. Ułatwi im to zajęcie stanowiska, stawianie pytań w szkole i dyskusję. Tylko taka nauka jest żywa i wiąże ucznia ze sprawą.

Sztuka notowania nie jest łatwa ani prosta. Sprowadza się ona do umiejętności wyboru tego, co najważniejsze, i do syntetyzowania treści. Uczeń tedy musi umieć słuchać wykładu. Trzeba w słuchaczu wzbudzić zainteresowanie podając zawsze na końcu wykładu temat następnej pogadanki i dając uczniowi zadania przygotowawcze do niej. Te zadania to m. in. zbieranie odpowiedniego materiału z prasy, radia, książek i obserwowanego życia pozaszkolnego, co jest możliwe wśród uczniów starszych i w dobrze zaopatrzonej szkole. Nauczyciel zaś ma obowiązek nauczyć racjonalnego notowania.

Już szkoła podstawowa przewiduje w programie języka polskiego nauczanie w zakresie prowadzenia notatek. W klasach VI—VIII występuje to w treści zatytułowanej: *Ogólna wiedza o książce i zasadach pracy umysłowej*. Program zaleca nasilenie tego rodzaju ćwiczeń w kl. VIII. Polonista tedy poda wskazówki i przeprowadzi podstawowe ćwiczenia, inni natomiast nauczyciele stawiając uczniom wymagania, aby notowali główną treść, rozszerzą i utrwalą wprawę w notowaniu. Wykładowca nauki o Polsce i świecie współczesnym również weźmie w tym udział, bo w nauczaniu jego przedmiotu notatki są niezbędne.

Jak uczyć dobrego notowania? Przede wszystkim zauważmy, że dobra notatka z wykładu składa się z kilku bądź kilkunastu krótkich zdań w formie planu. Przypomina on plan czytanki, spis rzeczy w książce lub dyspozycję, którą sobie nauczyciel przygotowuje do wykładu.

Jest to „drabinka" zwięzłych zdań umieszczonych jedne pod drugimi. Między nimi zaś uczeń podaje w toku notowania kilka ważniejszych danych, jak cyfry, nowe nazwy instytucji bądź ściślejsze określenie nowego pojęcia (definicje). Nauczyciel sam początkowo mówi uczniom, iż te dane trzeba zapisać, i podyktuje je wolniej. Później w liceum wskaże na to tylko przez odpowiednią intonację głosu. Uczniowie — przy pewnej wprawie — pojmą, o co chodzi. Jeśli wykład jest przygotowany i jasny, to uczniowie zauważą bez trudu jego części składowe, wyodrębniające się w toku mówienia. Wystarczy wówczas, by notujący nadawali tym częściom tytuły.

Na początku ćwiczeń w notowaniu nauczyciel przedstawia treść w ciągu 15—20 minut. Składa się ona z 2 do 4 głównych punktów. Następnie poleca uczniom zanotować je w formie planu. Kilku uczniów odczytuje notatki i w klasie następuje dyskusja, czy notatki były odpowiednie, czy zdania były treściwe, czy mogą — odczytane w domu — przypomnieć treść. Uczniowie muszą sobie zdawać sprawę z celowości tej pracy. Ćwiczenia te należy powtórzyć. Dobrze, gdy będą się zbiegały z podobnymi ćwiczeniami na innych lekcjach.

Podczas dalszych lekcji poleca się uczniom, aby notowali już w czasie wykładu, tzn., gdy nauczyciel mówi. Po 15 min. wykładu uczniowie w ciągu kilku minut poprawiają notatki. Kilku z nich odczytuje, by klasa wypowiedziała się, czy prace są odpowiednie. Na następnych lekcjach nauczyciel zwraca uwagę, iż w notatkach należy podawać również ważniejsze dane faktyczne umieszczając je między punktami notatki — planu. I znów następują ćwiczenia, które trzeba powtarzać i kontrolować zarówno w szkole podstawowej, jak i liceum.

W domu każdy uczeń winien swe notatki — tego samego dnia — przejrzeć, poprawić i w razie potrzeby uzupełnić. W pośpiechu bowiem czyni nieraz skróty, które należy później rozwinąć. Poprawi również uczeń wyraziстość swego pisma, aby było czytelne. Jednocześnie zaś obcuje z treścią wykładu, przypomina sobie ją, powtarza.

W czasie wycieczek poznawczych, zwiedzań, obserwacji i wywiadów uczniowie sporządzają notatki w brulionie, aby następnie w domu uporządkować je i przepisać. Potrzebę codziennego kontrolowania notatek w domu należy podnosić z całym naciskiem. Nauczyciel winien śledzić tę pracę uczniów, aż przejdzie ona w nawyk, tak pożyteczny w procesie uczenia się i pracy umysłowej w ogóle.

Notować w zeszycie czy na osobnych kartkach? Już w VIII klasie szkoły podstawowej mają się uczniowie poznać ze sposobem notowania i gromadzenia notatek złożonych z luźnych kartek. Kartki takie umożliwiają zbieranie wiadomości z różnych źródeł (wykład, książka itp.), a magazynowanie ich razem wg dziedzin w dużej kopercie, kartotece lub kołotece. Wydaje mi się jednak, że dopiero uczniowie starsi potrafią skutecznie chronić pojedyncze

kartki przed zagubieniem. Natomiast i młodsi winni się ćwiczyć w prowadzeniu kartoteki wycinków z gazet.

Każda notatka musi spełniać również wymagania formalne. Winna być czytelna i zawierać datę, nazwisko wykładowcy (jeśli chodzi o odczyt) i tytuł wykładu. Tytułuje się również notatkę z książki lub pisma, na końcu notatki zamieszcza się informację o źródle, więc autora, tytuł, stronicę.

Szczegółowszę wiadomości o sposobie słuchania wykładów i notowania można znaleźć w następujących książkach zaleconych do użytku szkolnego:

Stefan Rudniański — *Technologia pracy umysłowej* (higiena, organizacja, metodyka), wyd. III, W-wa 1947, s. 268, zł 280.

Janina Skarżyńska — *Jak czytać książki i gazety*, wyd. V. W-wa 1947 s. 120, (rozdział — Notatki — streszczenia).

Edward Weitsch — *Technika pracy umysłowej*. Przewodnik w samokształceniu i oświacie, wyd. III, W-wa 1947 zł 64, (rozdział o słuchaniu wykładu).

Kazimierz Wojciechowski — *Praca umysłowa* — podręcznik samokształcenia. W-wa 1947, s. 168, zł 190, (rozdział o słuchaniu wykładów i notowaniu).

Wymienione pozycje ukazały się nakładem Spółdzielni „Światowid".

STANISŁAW ARNOLD

JAK ZASTĄPIĆ BRAK MAP ŚCIENNYCH

Słuszne są narzekania większości nauczycieli prowadzących w szkołach kurs nauki o Polsce i świecie współczesnym na brak map ściennych ilustrujących opracowywany materiał, w szczególności w zakresie zagadnień geograficzno-gospodarczych. Niewątpliwie tok pracy w szkole przedstawiałby się o wiele lepiej, gdyby nauczyciel miał do dyspozycji mapy, tak jak może je posiadać na lekcjach geografii. Niestety, wydanie takich map nie jest rzeczą prostą i nie można się łudzić, abyśmy mogli na nie liczyć w bliskiej przyszłości. Wypada zatem, abyśmy — tak jak i w innych dziedzinach pomocy szkolnych, omówionych w następnym artykule — zastosowali środki samopomocy i przygotowali wraz z uczniami materiał pozwalający na zapełnienie istniejącej luki.

Chodzi o opracowanie map ściennych na podstawie istniejących atlasów, np. takich, jak *Mały atlas Polski* lub *Atlas Ziem Odzyskanych*, które omawiamy na innym miejscu w niniejszym zeszycie. Polegałoby to na powiększaniu mapek znajdujących się w atlasach podręcznych. Aby to wykonać,

należy przede wszystkim przygotować mapę konturową, zawierającą sieć rzeczną, granice państwa i województw (ew. także powiatów) i najważniejsze miejscowości. Byłoby rzeczą najdogodniejszą, aby nasze instytucje kartograficzne, publikujące np. mapy geograficzne, odbijały klisze obejmujące wymienione wyżej elementy (najczęściej w czarnym kolorze) w większej ilości i sprzedawały je szkołom. Póki tego nie ma, należy we własnym zakresie przygotować kontur kopiując lub przerysowując odpowiednie dane z istniejących map geograficznych. Można więc np. oprzeć się na mapie J. Szaflarskiego: *Polska i obszary przyległe* (r. 1946), której skala (1 : 1 000 000) wydaje się najodpowiedniejsza dla naszych celów. Można, rzecz jasna, mapy zmniejszyć ograniczając się tylko do terytorium Polski, co oszczędzi nieco pracy. Wykonany na kalce kontur można oddać do jednego z licznych biur techniczno-rysunkowych, które przygotuje większą liczbę kopii. Po pociągnięciu czarnym tuszem na kopiach rzek i granic otrzymamy kontury mogące nam służyć do dalszych prac.

Przedstawienie kartograficzne materiału geograficzno-gospodarczego może być ujęte albo w postaci mapy, albo kartogramu. Tak więc np. gęstość zaludnienia możemy przedstawić na mapie tak, jak to zrobiono w *Małym atlasie Polski*, gdzie obliczono liczbę mieszkańców na 1 km² dla poszczególnych powiatów, ustalono skalę barw dotyczących terytoriów o zbliżonej gęstości zaludnienia (poniżej 20 mieszkańców, od 20 do 50, od 50 do 80, od 80 do 120, powyżej 120) i odpowiednimi barwami oznaczono wszystkie powiaty. Uzyskano w ten sposób obraz charakteryzujący gęstość zaludnienia w różnych częściach Polski. Nie wszystkie jednak dane geograficzno-gospodarcze można przedstawić w ten sposób, gdyż w pewnych wypadkach graficznych osiągnęłoby się obraz niejasny, a często byłby on w ogóle nie do uzyskania. Opracowuje się wtedy kartogramy, tj. wrysowuje się na poszczególne jednostki terenowe (np. województwa) figury geometryczne (koła, kwadraty lub prostokąty), których powierzchnia odpowiada ilościowym danym statystycznym i gdzie można wprowadzić kilka równorzędnych informacji. Tak wygląda np. kartogram w *Atlasie Ziem Odzyskanych* (nr 15), przedstawiający ludność Polski według pochodzenia. Wyrysowano tutaj w poszczególnych województwach po 2 kwadraty: jeden dla mieszkańców miast, drugi dla mieszkańców wsi, w ten sposób, że 1 mm² kwadratu odpowiada tysiącowi mieszkańców — i w obrębie kwadratów równoległymi pasami barwnymi (szerszymi lub węższymi zgodnie z danymi statystycznymi) oznaczono liczbę: a) repatriantów i reemigrantów, b) przesiedleńców i c) autochtonów.

Dla wykonania ręcznych map ściennych przez powiększanie mapek atlasowych stosowanie kartogramów będzie niewątpliwie prostsze, nie trzeba bowiem wykonywania żmudnej pracy, jaką jest wyrysowanie granic powiatowych. Rzecz jasna, że muszą być przy tym stosowane dokładne wymiary wprowadzanych figur, odtwarzają one bowiem dane cyfrowe. Tak więc, jeśli

np. przy zwiększaniu wymienionej mapki z *Atlasu Ziem Odzyskanych* zwiększymy boki kwadratów dwukrotnie, 1 mm² nie będzie odpowiadał jednemu tysiącowi mieszkańców, lecz tylko pięciuset.

Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że proponowane wyżej prace nie są łatwe ani możliwe do szybkiego wykonania. Niemniej jednak — przy pomocy nauczyciela geografii — można wciągnąć do tej pracy szereg uczniów, którzy na pewno odniosą przy tej okazji wiele korzyści przez bliższe zanalizowanie opracowywanego materiału, przez wniknięcie w treść mapy lub kartogramu, wreszcie przez nabycie pewnej sprawności technicznej. A korzyść ze starannie opracowanych map ściennych w toku nauczania będzie na pewno olbrzymia.

WALENTYNA NAJDUS

JAK SPORZĄDZIĆ POMOCE SZKOLNE

Każdy pedagog stoi przed problemem, w jaki sposób może wzbudzić zainteresowanie dla swego przedmiotu, jak uprzystępnić uczniom poruszane na lekcji zagadnienia, uczynić swe wywody bardziej przekonywającymi i wreszcie utrwalić w pamięci przerobiony materiał. Każdy nauczyciel rozwiązuje to różnie, zależnie od przedmiotu, wieku uczniów, swych zasobów i możliwości.

Największym wrogiem pedagoga jest szeroko praktykowane przez młodzież „wkuwanie" się, do którego my, nauczyciele, często bezwiednie ją zachęcamy przez suche, formalistyczne traktowanie prowadzonego przez nas przedmiotu.

W stosunku do nauki o Polsce i świecie współczesnym przybiera to czasem postać mechanicznego przyswojenia sobie przez ucznia pewnej ilości formułek i danych statystycznych, w braku podręcznika zaczerpniętych z podyktowanego przez nauczyciela konspektu lub ze sporządzonych przez samego ucznia na lekcji, nieudolnych często, notatek. Mija się to z celem, który sobie stawiamy: zapoznania uczniów z procesami odbywającymi się w świecie współczesnym, zainteresowania ich wielkimi przemianami zachodzącymi w ojczyźnie i innych krajach demokracji ludowej.

Przedmiot nasz traktuje o życiu społecznym, życiu współczesnym, o chwili dzisiejszej, współtwórczyni naszej przyszłości. A jeśli tak, to jakkolwiek podręcznik, o którego wydanie upominają się wszyscy koledzy, jest bardzo pożądany, a nawet niezbędny, nie będzie on mógł nigdy spełnić wszystkich pokładanych w nim nadziei. Nie będzie źródłem uniwersalnym. Powstające

luki częściowo tylko będą mogły zapełnić opracowania monograficzne. Postawią one problemy — chwila bieżąca wypełni je coraz to bogatszą treścią. Pomocą nauczycielowi służyć będą rozmaite publikacje specjalne, czasopisma, a przede wszystkim prasa codzienna. Tak np. podręcznik powie nam o gospodarce planowej, omówi niewątpliwie nasz Plan Odbudowy Gospodarczej. W publikacjach specjalnych (CUP-u i in.) znajdziemy szerszą analizę Planu Trzyletniego i sposobów jego realizacji. Czasopisma i gazety poinformują nas o naszych codziennych zdobyczach w ramach ogólnego Planu, o „wąskich gardłach" i sposobie ich przezwyciężania, o postępie szerokiego ruchu przodownictwa pracy, wreszcie o współpracy gospodarczej państw demokracji ludowej, jako czynniku ułatwiającym nam realizację naszych szeroko pomyślanych planów.

Prasa — oto podstawowe źródło informacyjne dla pedagoga. Jednocześnie jest to niewyczerpane źródło materiału ilustracyjnego dla uczniów. Artykuły podsumowujące pewne zagadnienia, problematyka w nich poruszana — to bogaty materiał, który należy spożytkować wszechstronnie. Kompletowanie czasopism jest bezwzględnie wskazane, natomiast przechowywanie starych gazet nie zawsze służy zamierzonemu celowi. Nie każdy będzie miał czas i nie każdy będzie umiał z nich skorzystać. Dla użytku nauczyciela, a tym bardziej ucznia wygodniejszy jest starannie dobrany komplet wycinków naklejonych na arkusze papieru określonego formatu (ułatwia to korzystanie z nieforemnych częstokroć wycinków i zapobiega ich niszczeniu). Dzielimy je na działy i przechowujemy w teczkach lub zszywamy poszczególne artykuły bądź wklejamy w zawczasu przygotowane albumy.

Album taki może sporządzić z łatwością każdy nauczyciel używając do tego paru arkuszy grubszego papieru (może być do opakowania) i kawałka tektury na okładkę. Jeśli teczki lub albumy są przeznaczone do użytku klasy, należy umieszczać w nich także ilustracje i wartościowe reportaże (oczywiście odnoszące się do danego tematu). Pożądany jest współudział uczniów w kompletowaniu artykułów. Młodzież z zapałem wykonuje podobne prace, w ten sposób niepostrzeżenie kierujemy jej lekturą; odwracając uwagę od lichych sensacji przyzwyczajamy cenić i rozumieć artykuły wartościowe. Przy tej okazji uczymy ją czytać gazetę wskazując, gdzie, w jakim miejscu dany organ prasowy zamieszcza zwykle artykuły wstępne, notatki, telegramy, sprawozdania sejmowe, materiał popularyzujący czy uogólniający. Co można przejrzeć, przerzucić, a co należy przeczytać uważnie, ewentualnie wyciąć, zachować.

Do tego celu służą także wystawy prasowe. Ramka (możliwie oszklona), pod nią kawałek tektury, kilka pluskiewek — oto nasza wystawka. Niekoniecznie należy w niej umieszczać świeżą gazetę codzienną, możemy ją zużytkować specjalnie dla naszego przedmiotu wystawiając te artykuły z prasy bieżącej i pism periodycznych, na które chcemy zwrócić uwagę swych

wychowanków. Można robić wystawy większe, obejmujące szereg artykułów odnoszących się do określonego tematu (np. przodownictwo pracy, wyniki reformy rolnej).

Artykuł może być wystawiony w całości, gdy nie jest zbyt obszerny; może być podany tylko nagłówek i początek (oczywiście z podaniem źródła — tytułu gazety, jej numeru i daty). Jest to konieczne, jeśli wystawiamy wiązankę artykułów z pism codziennych i czasopism. Jeśli młodzież zainteresujemy treścią wystawy, ona sama postara się bliżej zapoznać ze wskazanym materiałem. Oczywiście musimy dbać o to, by w czytelni bądź w świetlicy szkolnej nie zabrakło prasy codziennej. Nie zawsze uczeń będzie mógł otrzymać właściwą gazetę w domu.

Jeśli biblioteka szkolna jest zasobna, warto by zatroszczyć się o zorganizowanie wystawy książek specjalnie wartościowych, mogących służyć za literaturę dodatkową dla naszego przedmiotu, wystawy literatury poleconej do określonego zagadnienia przerabianego w danej chwili lub materiału dotyczącego najbliższej rocznicy (np. wiosny ludów). Może to być zresztą wystawa kombinowana, w której obok książki będzie wystawiona broszura, artykuł z czasopisma lub gazety, zajmująca powieść lub nowela.

Poglądowość ułatwia uczniom przyswojenie materiału statystycznego. Ale realizacja tej zasady wymaga używania pomocy szkolnych. Na brak pomocy szkolnych skarżą się nauczyciele wszystkich przedmiotów nauczania. Tego, co zniszczone zostało przez długie lata okupacji, nie zdołamy tak szybko odbudować, a zresztą przed wojną także szkolnictwo nasze, zwłaszcza wiejskie, było słabo zaopatrzone w mapy, obrazy, atlasy, szkielety, zwierzęta wypchane itp., itp., a o gabinetach większość szkół mogła tylko marzyć.

Przedmiot nasz w obecnym jego ujęciu jest nowy. Dla jego zilustrowania i uprzystępnienia nie posiadamy kompletnie nic prócz mapy, często przestarzałej lub zbyt małej, by służyć mogła za mapę ścienną. Czyż więc mamy zrezygnować z zasady poglądowości w nauczaniu? Bynajmniej. Własna inicjatywa nauczyciela, umiejętność zainteresowania uczniów i odpowiedniego zorganizowania wysiłków zespołu uczniowskiego, nieco pracy, dużo zapału — i będziemy mieli pomoce szkolne!

Nauka o Polsce i świecie współczesnym jest nie do pomyślenia bez cyfr i tablic porównawczych. Niektórzy pedagodzy obawiają się podawać dane statystyczne, aby uczniów nie przeciążać i nie zniechęcić, inni — przeładowują swój wykład cyframi, rzeczywiście nużąc i zanudzając klasę. Pewna umiarkowana doza statystyki jest niezbędna, ale cyfry powinny wrazić się w pamięć uczniów, powinny być wymowne, a przede wszystkim przedstawione plastycznie. Celowi temu znakomicie służą wykresy. Krzywa produkcji i krzywa konsumpcji idące w górę, ich ścisła współzależność więcej powiedzą uczniom o Planie Trzyletnim niż starannie przepisana tabliczka. Wysokość

słupków (wykonanie obowiązkowo kolorowe!) odpowiadająca rozmiarom produkcji tej czy innej gałęzi przemysłu na początku i przy końcu Planu Trzyletniego przemawia wzrokowo, wraża się w pamięć. Podobne wykresy dobrze wykonują sami uczniowie. Niekoniecznie zresztą muszą to być tablice ścienne. Można polecić zilustrowanie w ten sposób konspektu sprawdzając od czasu do czasu wykonanie. Można dawać takie prace jako zadanie domowe wykonane na oddzielnym arkuszu.

Nie należy tego robić oczywiście zbyt często, by nie przeciążać dzieci, ale też płonne są obawy, że są to prace zbyt trudne dla przeciętnego ucznia. Jest to zadanie nowe, a więc ciekawe. Wymaga ono nie tylko uwagi umysłowej, ale i zręczności, daje zadowolenie estetyczne, a więc ma wszystkie szanse, by zainteresować ucznia. Prace zadane należy stopniowo komplikować, bo jeśli będą od razu zbyt ciężkie, mogą dziecko zniechęcić, a na odwrót, zbyt łatwe i powtarzające się tracą swą siłę atrakcyjną.

Bardziej poglądowy niż wykres jest obrazek. W większej gromadzie dzieci zawsze znajdziemy zdolnych rysowników, którzy potrafią wykonać z łatwością prymitywne ilustracje do reformy rolnej, nacjonalizacji przemysłu, do Planu Trzyletniego itp.

Chcemy zilustrować np. proces odbudowy naszego kolejnictwa. Narysujemy zerwany most i pod obrazkiem lub w poprzek całego obrazka (który będzie w tym wypadku służyć za tło) rzućmy liczbę zniszczonych przez okupanta mostów. Obok dwa całe mosty — na jednym liczba odbudowanych mostów na dzień dzisiejszy, na drugim — ich ilość przy końcu trzechlecia. Niżej lokomotywy i wagony także zaopatrzone w odpowiednie liczby. Na innej tablicy pług — obok traktor z odpowiednimi napisami (napisy powinny być lapidarne, wymowne — cyfry oraz niezbędne objaśnienia) zobrazują zmiany zachodzące w technice rolnej. Obrazki mogą być wykonane samodzielnie lub przerysowane z jakiegoś pisma (skopiowane lub powiększone), możliwie pokolorowane. Mogą być jednakowej wielkości (zmienia się tylko cyfra) lub też różnej wielkości, proporcjonalnie do rosnącej produkcji. Można wreszcie 2 lub 3 daty i odpowiadające im dane statystyczne słupkiem rzucić na tło jednej ilustracji. W ten sposób wykonane tablice ilustrowane będą służyć nie tylko za pomoc szkolną: z powodzeniem można ozdobić nimi ściany klasy lub korytarze szkolne.

Najlepsze roboty po upływie roku lub nawet półrocza mogą być zużyte na wystawie prac szkolnych. Taką małą, bezpretensjonalną wystawę można urządzić dla rodziców podczas wywiadówki. Będzie ona wymownym dowodem postępów i zainteresowania dzieci. Należy jednak unikać prac specjalnie robionych na wystawę, „na pokaz". Prace takie dezorganizują normalny bieg nauki szkolnej, demoralizują wykonawców i są bezużyteczne dla procesu pedagogicznego, któremu wszystko w szkole powinno być podporządkowane.

AKADEMICKIE STUDIUM O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

Od Redakcji:

Wobec uruchomienia od jesieni r. ub. w kilku ośrodkach akademickich „Studiów nauki o Polsce i świecie współczesnym" (o czym podaliśmy wiadomość w nr 1 naszego pisma) otwieramy stały dział poświęcony problemom programowym, organizacyjnym, dydaktycznym i naukowo-badawczym nowych „Studiów". Na początek dajemy krótkie sprawozdanie z dotychczasowych prac ośrodka z Gliwic.

A. K.

STUDIUM NAUKI O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM NA POLITECHNICE ŚLĄSKIEJ W GLIWICACH

Studium nasze rozpoczęło pracę w dniu 1 października 1947 r. Inauguracja pracy Studium połączona została z uroczystością inauguracji roku akademickiego i znalazła swój wyraz w wykładzie wygłoszonym przez kierownika Studium na temat *Rola i zadania nauczania wiedzy o Polsce i świecie współczesnym w szkołach wyższych w obecnej dobie.* Wykłady w ubiegłym semestrze zimowym bież. r. akad. obowiązywały studentów VIII semestru wydziałów Mechanicznego, Elektrycznego i Inżynieryjno-Budowlanego naszej Politechniki, w liczbie ok. 200 osób. Ze względu na to, że do uzyskania absolutorium studentom tym pozostało tylko jedno półrocze, kurs nauki o Polsce i świecie współczesnym musiał być dla nich skrócony — za zgodą Ministerstwa Oświaty — do jednego półrocza. Wykłady te odbyły się w ciągu ubiegłego semestru zimowego, łącznie w ilości 22 godzin wykładowych; prowadzone według programu zatwierdzonego przez Ministerstwo Oświaty, objęły one zagadnienia społeczno-gospodarcze i ustrojowe Polski i świata współczesnego. Część geograficzno-gospodarcza została opracowana — z przyczyn wyżej wspomnianych — tylko częściowo, a część dotycząca sytuacji międzynarodowej Polski i świata współczesnego została ujęta w wykładzie sumarycznym.

Tematy powyższe, z wyjątkiem cyklu geograficznego, omówił kierownik naszego Studium.

Studenci tłumnie uczęszczali na wykłady dając tym wyraz zainteresowaniu dla omawianych tematów.

Wysiłki nasze szły ponadto w kierunku uzyskania lokalu na założenie zakładu naukowego Studium oraz na zapoczątkowanie biblioteki zakładowej. Lokal taki przydzielił nam rektorat naszej Politechniki w gmachu Wydziału Mechanicznego, przy ul. Powstańców 12. Ze skromnego kredytu udzielonego naszemu Studium w końcu r. 1947 przez Ministerstwo Oświaty zakupiliśmy najkonieczniejsze książki oraz zaprenumerowaliśmy niezbędne czasopisma, a ponadto umeblowaliśmy lokal.

W rozpoczynającym się semestrze letnim bieżącego roku akademickiego wykłady nauki o Polsce i świecie współczesnym obejmują studentów VII semestru wszystkich wydziałów naszej Politechniki, którzy słuchać będą tych wykładów już przez cały rok akademicki.

Biorąc pod uwagę specyficzne okoliczności istniejące na całym Górnym Śląsku, a przede wszystkim na terenie Ziem Odzyskanych, wyrażające się przede wszystkim w małej wciąż jeszcze liczbie ośrodków pracy kulturalno-oświatowej i słabym ich obsadzeniu wykwalifikowanym personelem, w braku odpowiednich zasobów bibliotecznych i czytelń publicznych, które umożliwiałyby osobom zainteresowanym pracę nad sobą itp., od początku istnienia naszego Studium postanowiliśmy, że będzie ono obsługiwać — oprócz studentów naszej Politechniki — również pracowników społecznych spoza Politechniki; pragniemy umożliwić im słuchanie wykładów z nauki o Polsce i świecie współczesnym i pracę na seminariach albo łącznie ze studentami Politechniki, albo też na seminariach dla nich specjalnie prowadzonych oraz korzystanie z czytelni Studium, a w wyjątkowych wypadkach z jego zasobów bibliotecznych. Pragnęlibyśmy ponadto, aby słuchacze nasi, a w szczególności uczestnicy wyżej wspomnianych prac seminaryjnych, przez wygłaszanie przygotowanych pod naszym kierownictwem referatów z dziedziny problematyki objętej nauką o Polsce i świecie współczesnym i dyskutowanie ich uczyli się wygłaszać odczyty w ośrodkach prowincjonalnych, tak bardzo odczuwających brak takich wykładów. Tak przygotowanych przez nas pracowników oświatowych moglibyśmy „przekazywać" społecznym organizacjom oświatowo-kulturalnym, które organizowałyby odpowiednie odczyty. Ta praca związałaby żywymi węzłami studentów naszej Politechniki z pracą społeczną rozszerzając w ten sposób ich własne horyzonty myślowe i służąc zarazem dobru powszechnemu. Odpowiednio do tego ujęliśmy w regulaminie Studium przedstawionym do zatwierdzenia Ministerstwu Oświaty zadania przed nim stojące jako ośrodka pracy: 1. pedagogiczno-dydaktycznej, 2. naukowo-badawczej i 3. kulturalno-oświatowej.

Od niniejszego numeru wprowadzamy dział poświęcony żywym opisom literackim zagadnień, warunków życia, dążeń, problemów politycznych, społecznych i gospodarczych w różnych krajach świata, które — jako materiał uzupełniający — mogą przyczynić się do ożywienia lekcyj i wzmóc wśród uczniów zainteresowanie dla poszczególnych kwestii. Zaczynamy od reportaży z Ameryki, pióra słynnego pisarza radzieckiego Ilii Erenburga.

Redakcja

ILIA ERENBURG

ZAMACH NA EUROPĘ

(w skróceniu)

Przenicowany mit

U starożytnych istniał mit: zakochawszy się w pięknej Fenicjance Europie i postanowiwszy ją porwać Jowisz przybrał postać byka. Należy przypuszczać, że bóg zamienił się w byka z przyzwoitości: rozumiał on, że popełnia rzecz nieprzyzwoitą. Ponieważ Jowisz był bogiem, potomkowie Europy nie potępili go, a wymyślili nawet przysłowie dowodzące błędności tego rodzaju maskarad: *Quod liced Jovi, non licet bovi.* („Co przystoi Jowiszowi, to nie przystoi bykowi").

Giełdziarze amerykańscy nazywają „bykami" finansistów grających na zwyżkę. Obecnie w USA grają na zwyżkę wszyscy, tak że każdy dżentelmen z *Wall-Street* może być nazywany „bykiem". Mity jednakże zmieniają się: by porwać Europę — tym razem nie fenicką bezposażną dziewczynę, ale starą i sławną część świata — „byk" postanowił udawać boga.

Starożytny mit natchnął Veronese'a, który namalował *Porwanie Europy*. Jakiego karykaturzystę natchnie mit przenicowany — byk z *Wall-Street* w roli Jowisza?

Krew i dolary

Wojna przyniosła Europie wiele ruin, wiele mogił, wiele łez. Wojna przyniosła *Wall-Street'owi* dużo dolarów. Istnieją starożytne kamienie, bez których życie jest jałowe. Nikt nie potrafi odbudować zabytków Nowgorodu, Smoleńska, Czernihowa ani Rouen, Perugii ani Norymbergi. W Ameryce nie ma starych kamieni, jest to ziemia bez historii. Lecz w Ameryce jest dużo wielkich miast i miasta te nie zaznały tego, co przeżywał Stalingrad i Warszawa, Woroneż i Havr, Kijów i Coventry, Leningrad i Londyn, Saint Nazaire i Berlin. Istnieje coś cenniejszego niż wszystkie miasta i wszystkie zabytki — ludzie. W ubiegłej wojnie uczestniczyło wiele narodów. Jedne walczyły, inne posyłały walczącym depesze gratulacyjne. Jedne szły przez okrutne szlaki wojny, inne oklaskiwały je z dala. Dla jednych wojna była krwią, dla innych dolarami. Amerykanie przyszli pod koniec ostatniego aktu i zaczęli wojować, gdy wojna się kończyła, gdy armia niemiecka została zdruzgotana przez Armię Radziecką. USA straciły w wojnie 205 tys. ludzi — niewiele więcej, niż utraciły one w ciągu czterech

lat w katastrofach samochodowych. Czarnogórcy, których było 350 tys., stracili 80 tys. ludzi. Dla Ameryki wojna była nie heroicznym wysiłkiem, lecz *businessem*.

Według oficjalnej amerykańskiej statystyki zyski kapitalistów amerykańskich w okresie wojny wynoszą 52 miliardy dolarów (po odliczeniu podatków). W roku 1941 w USA były czynne 32 towarzystwa akcyjne o kapitale sięgającym miliona dolarów, po trzech latach — 40 towarzystw akcyjnych dysponowało kapitałem nie mniejszym niż 1 miliard. W Kalifornii istnieje Towarzystwo Budowy Okrętów Kaysera: ci panowie rozpoczęli wojnę z kapitałem wynoszącym sto tysięcy dolarów. Przez cztery lata Europa tonęła we krwi. Przez cztery lata panowie z Towarzystwa Budowy Okrętów Kaysera liczyli swe zyski. Gdy wojna się skończyła, okazało się, że mają czterdzieści cztery miliony dolarów.

Idea porwania Europy zrodziła się w głowie amerykańskiego Jowisza po obliczeniu dochodów z wojny. Jest przysłowie — nie łacińskie — rosyjskie: „Bogaty, jak byk rogaty, nie wlezie w ciasne wrota". Amerykańscy kapitaliści pchają się teraz we wszystkie wrota świata i choć ryczą o swej szlachetności, to jednak nie chowają rogów. Trzej wielcy kapitaliści, a mianowicie pp. Harriman, Forrestall i Shyder, są równocześnie trzema ministrami USA. Pomocnik p. Marshalla p. Lovett jest również bankierem: w latach wojny zarobił niemało na lotnictwie. „Wypoczywający" obecnie p. Clayton autor „Planu Marshalla", zarobił podczas wojny miliony na bawełnie: jego kapitał przekracza obecnie pięćdziesiąt milionów dolarów. Nic więc dziwnego, że pragnąc zrobić z pięćdziesięciu milionów sto dżentelmen ten mówi o „pomocy dla Europy". Można by przedłużyć listę ludzi wygłaszających szlachetne przemówienia.

Za co umierali żołnierze Ameryki

Ameryka poniosła mało ofiar, lecz jednakże ponad dwieście tysięcy Amerykanów poległo na wojnie. Zginęli nie p. Harriman i nie p. Lovett, zginęli farmerzy Oklahomy i Texasu, robotnicy Detroit i Pitsburga, robotnicy rolni Georgii, Murzyni Missisipi, studenci, urzędnicy, nauczyciele. Na pogrzebie żołnierzy nad Łabą generał amerykański wygłosił wzniosłe przemówienie: „Nasi prości ludzie polegli broniąc wolności i godności ludzkiej". Dziennikarz Wiliam Walton pisze w *New Republic*, że w roku 1941 170 towarzystw akcyjnych USA posiadało większość akcji w 278 towarzystwach akcyjnych Niemiec, a ogółem do Amerykanów w Niemczech należały dobra wartości 1 miliarda dolarów. Przypomniawszy sobie o zniszczeniach wojennych naiwny czytelnik może pomyśleć, że kapitaliści amerykańscy zarobiwszy w Michigan lub w Detroit stracili w Westfalii lub w Bawarii. Nie, rząd USA nie mógł dopuścić do takiej niesprawiedliwości: z ogólnej sumy podatków odlicza się straty poniesione przez amerykańskich kapitalistów w Niemczech. Tak na przykład firma *General Motors* utraciła z powodu zniszczeń w zakładach *Oppel* 35 milionów dolarów i *General Motors* wypłaciła państwu o 35 milionów mniej.

Przyjaźń między kapitalistami amerykańskimi a niemieckimi zrodziła się nie wczoraj. P. Dulles był ściśle związany z domem bankierskim Schredera, który subsydiował hitlerowców. W roku 1938 podpisana została umowa między *I. G.* i *Standard Oil:* Niemcy obiecali nie wypuszczać na rynek światowy benzyny syntetycznej, a za to Amerykanie zobowiązali się płacić *I. G.* procenty od sprzedaży paliwa w Europie. W czasie wojny *Standard Oil* zaopatrywał lotnictwo wojskowe w benzynę. Płonęły miasta niemieckie. Ginęli lotnicy amerykańscy. A panowie z *I. G.* otrzymywali nadal odsetki od *Standard Oil*.

Grupa Morgana posiada $^1/_3$ akcji trustu niemieckiego *AEG*. Nic dziwnego, że dyrektor *AEG* Herr Herman Buecher oświadczył niedawno w Hamburgu: „Jestem pełen optymizmu".

Korespondent arcyburżuazyjnej gazety *Le Monde* p. Blond zwiedził Niemcy Zachodnie. Pisze on: „Potentaci stalowi siedzą mocno na dawnych miejscach, zmieniły się tylko nazwy trustów i przedsiębiorstw", ludzie są ciągle ci sami. Znajduje się tu śmietanka nazizmu, wszyscy ci dyrektorzy, członkowie zarządów, administratorzy, główni inżynierowie — dusza

nazistowskiego Zagłębia Ruhry... Człowiek z ludu rozumie, że całe Niemcy Zachodnie podlegają obecnie Ameryce i że musi się pożegnać z mglistymi marzeniami o nacjonalizacji wielkiego przemysłu, o demokratyzacji, o ukaraniu bonzów nazistowskich. Prostym ludziom trudno jest pogodzić się z tym. Co się tyczy przywódców czy też przedstawicieli lewicowych partii burżuazyjnych lub socjaldemokratów, to ci chętnie godzą się na taki stan rzeczy: ludzie, którzy dawniej rządzili Niemcami, związali obecnie swój los z Ameryką... W porcie Bremen już od wielu miesięcy wre praca — ładuje się działa artyleryjskie. Spytałem, dokąd się je wysyła, czy może do USA? Człowiek popatrzył na mnie pobłażliwie i odpowiedział: „Amerykanie mówią, że wszystko to idzie do Grecji i Turcji"....

Sześciu wybitnych hitlerowców stoi na czele *Nord Germany Corol Control* — instytucji, która kieruje przemiałem węglowym północnych Niemiec. Dwóch szacownych hitlerowców: Helmuth Kuegler i Siegfried Schiller, zarządza przemysłem węglowym Zagłębia Ruhry. Główny dyrektor przemysłu chemicznego Haver był za Hitlera „*Fuehrerem* sekcji wojskowo-ekonomicznej". Dnia 15 marca ubiegłego roku pewien mieszkaniec Stuttgartu doniósł naiwnie amerykańskim władzom okupacyjnym, że hitlerowiec, który go aresztował w roku 1940 i który zabił 87 antyfaszystów, stoi na czele organu sprawiedliwości rządu Wuertembergii i Badenii. Naiwnego człowieka, który wniósł skargę, grzecznie wyproszono.

Gdyby zmarli mogli mówić, farmerzy z Oklahomy i robotnicy z Pittsburga powiedzieliby generałowi, który wygłosił przemówienie na ich pogrzebie: „Teraz wiemy, za co polegliśmy — za triumf nazistów w Niemczech i za triumf „byków" na *Wall-Street*". Lecz generał może spać spokojnie: umarli nie mówią.

O rogach byka

Wśród epitetów, którymi starożytni obdarowywali Jowisza, najczęściej spotyka się „Dawca życia" i „Miotający gromy". Byk z *Wall-Street* pragnąc uchodzić za Jowisza obiecuje i życie, i gromy. Europejscy twórcy ód mogą go nazywać dawcą dolarów i miotającym atomy.

Miotający atomy stara się przestraszyć Europę gadaniną o swej potędze. Epitetem „atomowy" szafuje się bez porównania szczodrzej niż chlebem lub węglem: „Wiek atomowy", „atomowe rączki", „koszula atomowa", „lody atomowe". Gazety proamerykańskie straszą swych czytelników i gdy przestają działać opowiadania o „Hildzie" (tak przezwali oni bombę atomową), dziennikarze posiadający ograniczoną fantazję i nieograniczony apetyt przechodzą do wojny bakteriologicznej.

Demonstrując swe rogi byk ryczy, że nie jest bykiem, lecz jagnięciem. „Jesteśmy najbardziej pokojowym narodem na świecie" — pisze *New York Times*. Jednakże nie ma na świecie drugiego państwa, w którym wydatki na cele wojskowe stanowiłyby prawie połowę budżetu — 45,7 proc. „Najbardziej pokojowy naród na świecie" zagarnął dziesiątki baz wojskowych w najróżniejszych częściach świata. Flota wojenna „najbardziej pokojowego narodu" urządza manewry na drugim końcu świata — na wschodnich wybrzeżach Morza Śródziemnego. „Najbardziej pokojowy naród" posyła do Europy oddziały piechoty morskiej, grozi Włochom desantem, włącza Francję do „amerykańskiej strefy bezpieczeństwa" i uczestniczy w operacjach wojennych przeciw greckim pasterzom.

Według „Planu Marshalla" dolarodawca ma zamiar ofiarować Europie 22 miliardy dolarów. Agencja amerykańska *INS* donosi, że kapitały europejskie w U. S. A. równają się 26 miliardom dolarów. Tak więc Ameryka wzięła 26 miliardów, a zamierza „podarować" 22 miliardy.

Dawca dolarów nie spieszy się do dawania, lecz spieszy się do brania. Grupa *Morgana* oplątała pajęczyną metalurgię Francji. *Ford* i *General Motors* postanowiły zniszczyć francuski przemysł samochodowy. Po umowie Blum—Byrnes we Francji zahamowana została produkcja filmowa. Grupa Rockfellera upodobała sobie *Banc de Paris*. Boksyt Gujany został pochłonięty przez amerykańską firmę *Raynolds*. Ropę naftową i ołów Maroka przejęli również

Amerykanie. Przemysł Włoch poczuł, co oznacza „pomoc" Ameryki: Włochy mają już trzy miliony bezrobotnych. „Plan Marshalla" skazuje na śmierć budownictwo okrętowe Danii i Holandii.

Wall Street posłał do Europy wielkiego bankiera pana Browna, by przygotował plan zagarnięcia Starego Świata. Pan Brown opracował szczegółowy projekt. Proponuje on poskromić Francję, zastosować amnestię wobec nazistów i uczynić z Niemiec Zachodnich bazę wypadową do pochodu na Wschód. Pan Brown pisze: „Rozpatruję wszystkie te problemy z punktu widzenia kapitalisty, który pragnie, by interesy szły dobrze i dawały odpowiednie dochody".

We Francji i we Włoszech Amerykanie zaczęli od skupywania klejnotów, od rokowań zakulisowych, od głośnych obietnic i cichych gróźb. Potem nastąpiła zmiana rządów i próby uśmierzenia mas ludowych. Gazy łzawiące, krew na ulicach Paryża i Marsylii, Mediolanu i Palermo, wszystko to jest związane z „odpowiednimi dochodami", o których mówi pan Brown. Bombardowanie całych okręgów Grecji to część tych „interesów", o których wspomina wyżej wymieniony dżentelmen.

„Pociąg przyjaźni" dostarczył wygłodzonym Europejczykom okruchy chleba i skrawki słoniny. Liniowce amerykańskie na Morzu Śródziemnym przypomniały im o wszystkich możliwościach „miotającego atomy". Co się tyczy krajów nowej demokracji, to skierowano do nich dziesiątki gniewnych not i tysiące „czarujących" dywersantów. Byk włazi do Europy.

Wzorowy sposób życia

New York Herald Tribune zapewnia, że Europejczycy powinni brać przykład z Amerykanów. Jankesi na przykład przynieśli światu nowe pojęcie miłości. Po Petrarce, Heinem, Puszkinie przyszedł „byk", który postanowił zarobić milion na nowej marce pomadki do ust. Ten przedsiębiorczy Jankes wynajął Josepha Robertsa i Jenny Backer, którzy mieli na wystawie magazynu na *Broadway'u* całować się bez przerwy od godziny 9 rano do południa i od 2 do 6 po południu. Pracowali półtora roku, potem „byk" zwolnił ich: postawił na wystawie maszynę, która wykonuje na godzinę 1200 pocałunków demonstrując trwałość szminki.

Pisarz angielski Priestley, znany ze swych sympatii dla Ameryki, nie wytrzymał i napisał artykuł o Amerykanach zatytułowany: *Przez was niepokój ogarnia świat.* Priestley pisze: „Co zmusza nas do patrzenia co wieczór na błyskotliwe głupstwo? Dlaczego coraz szybciej ma się kręcić hałaśliwy korowód picia na „chybcika", niedojrzałego seksualizmu, jasnych świateł i mętnego myślenia? Co się z wami dzieje? Chełpicie się jaskrawymi światłami, luksusowymi samochodami, pończochami dla dziewcząt, *rostbeef'ami* i śmietanką, *whisky* w ilości ograniczonej tylko przez waszą kieszeń — a mimo to nie pokazujecie nam nigdy tego, co jest daleko ważniejsze, a mianowicie stanu intelektu, którego można by wam było zazdrościć. Przeciwnie, wszystko wskazuje na taki stan intelektu, który musi budzić litość".

Niedawno gazeta *Star*, wychodząca w stanie Idaho, ogłosiła, że powiększa swój format. Czy może nie starczyło miejsca na opisy skandalicznych mordów, budowy ciała gwiazd filmowych i depesze od „własnych korespondentów" z Ankary i Teheranu? Nie, *Star* otwarcie pisze: „Czytelnicy niejednokrotnie podkreślali, że format naszej gazety jest niepraktyczny — nie można w nią zawinąć butelki *whisky*. Dlatego postanowiliśmy od numeru jutrzejszego począwszy przejść do nowego formatu". Sądzę, że taki „stan intelektu" powinien budzić litość nawet w dzikusach z Wysp Salomona.

Pewien Anglik przysłał mi gazetę *Daily Express* z 18 grudnia 1947 roku. *Daily Express* założona została przez lorda Beaverbrooka i trudno podejrzewać ją o jakiekolwiek tendencje postępowe. W gazecie wydrukowana została korespondencja z Waszyngtonu p. Mac Colla, zatytułowana *Niedopuszczalna miłość do Murzyna.* Angielka Margarette Gusy była robotnicą fabryki obuwia. Poznała ona w Anglii żołnierza armii amerykańskiej, Murzyna Thomasa Johnsona. Pokochali się. Po skończeniu wojny miss Margarett Gusy wyjechała do U. S. A.:

postanowiła wyjść za mąż za Thomasa Johnsona. Skromna robotnica angielska nie wiedziała, co znaczy „godność ludzka" w pojęciu amerykańskim. Margarett Gusy przyjechała do miasta Gootshland (stan Virginia) i tam „obrońcy wolności" natychmiast aresztowali ją. Prokurator p. Nibb oświadczył dosłownie, co następuje: „Ponieważ miss Gusy zamieszkała w jednym domu z Johnsonem, musieliśmy przedsięwziąć pewne środki. Powiedziałem jej, że jeśli zgodzi się na powrót do Anglii, umorzymy sprawę, lecz ona wolała stanąć przed sądem. W stanie Virginia prawo zabrania współżycia czarnych z białymi. Miss Gusy oświadczyła, że jej postępkami kierowała miłość. Nasi psychiatrzy sądowi zbadali ją, lecz zdaje się, że jest ona zupełnie normalna. Odsiedziała już 6 tygodni. Gdy skończy odsiadywanie kary, mamy nadzieję, że konsul angielski w Nordfolku zajmie się jej repatriacją. Co się tyczy Johnsona, jest on aresztowany, a w jego sprawie prowadzone jest śledztwo".

Amerykanie zapewniają, że ich „sposób życia najbardziej odpowiada pojęciu „ludzkiej godności". A według mnie na widok p. Nibba nawet byk zaczerwieni się ze wstydu (mówię o zwykłym byku — nie z *Wall-Street* — z obory).

„Johni Zapominalscy"

Amerykanie mają złą pamięć, na to uskarżają się nauczyciele i pisarze, i dziewczęta. Nie wiem, dlaczego Amerykanie mają skłonność do zapominania. Może dlatego, że w pogoni za dolarami nie mają czasu na zastanawianie się? A być może krótka pamięć związana jest z krótką historią Ameryki?

Senator Brooks oświadczył niedawno: „Rosjanie nie byli nigdy naszymi sprzymierzeńcami. Oni po prostu chcieli wykorzystać fakt, że wojowali w tym samym, co i my, czasie". Zwykłe stworzenie, pozbawione pamięci, kojarzy się w naszej wyobraźni z fruwającym motylkiem, lecz czcigodny senator przypomina raczej inną postać z baśni, a mianowicie wielokopytne zwierzę pod dębem. Ciekawe, jak wyglądałby tenże p. Brooks dziś, gdyby nie było Stalingradu? Pan Brooks mówi, że „wojowaliśmy w tym samym czasie, co i oni". Krótka pamięć! Gdy myśmy wojowali, oni przyglądali się i zarabiali. Swój spokój, swe bogactwo zawdzięczają nam. Ludzie o krótkiej pamięci szybko fałszują historię. Wiadomo, że w r. 1492 Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę. Lecz nie zdziwię się, jeśli Amerykanie przestawiwszy dwie cyfry ogłoszą jutro, że mr Krzysztof Kolumb odkrył w r. 1942 Europę.

Krótka pamięć jest nieuchronnie związana z nieuctwem. Choć panowie z *Wall-Street* są pochłonięci „badaniem europejskich problemów", to jednak nie znają oni ani historii Europy, ani jej dnia dzisiejszego. Postanowiwszy „odkryć Europę" zapomnieli o jednym — że Europa jest zaludniona przez Europejczyków.

Sądzę, że senator Viland Brooks i jego koledzy rzeczywiście nie pamiętają, czym był Stalingrad, i dlatego właśnie wynaleźli „zimną wojnę" — tak nazywają próbę opanowania Związku Radzieckiego za pomocą szantażu. To, że ta niedorzeczna idea mogła zrodzić się nie wśród dzieci w wieku szkolnym, ale wśród senatorów i bankierów, należy tłumaczyć swoistym „stanem intelektu", o którym pisał Priestley. Gdyby panowie z *Wall-Street* pamiętali, jak naród radziecki oparł się armii Hitlera, zrozumieliby, że nie przyprawią go o drżenie mowy senatorów i artykuły *New York Times*.

Skończyły się sromotnie wszystkie próby zastraszenia krajów nowej demokracji. Manie zbieraczy są bardzo dziwaczne: istnieją ludzie, którzy zbierają pudełka od zapałek lub guziki od kamizelek. Być może gimnazjaści z Belgradu zamiast znaczków pocztowych zaczną kolekcjonować noty protestacyjne Waszyngtonu? Pragnąc wleźć w cudze wrota Jowisz przytacza najróżniejsze argumenty. Ludzie pozbawiający u siebie prawa głosu miliony „kolorowych" protestują przeciw pozbawieniu praw wyborczych faszystów w Jugosławii. Zwolennicy linczu oburzają się na wyrok sądów w Bułgarii i Rumunii. Demokraci bronią arystokracji polskiej, a republikanie opłakują monarchię rumuńską. Maleńka Albania wyprowadza z równowagi czcigodnych senatorów Indiany i Colorado. Jednakże nawet najwścieklejsze noty — to nie „sezam" z bajki — noty nie otworzą wrót.

Rozzłoszczeni panowie z *Wall-Street* postanowili przerobić nie tylko historię, lecz i geografię. Granica Europy przebiega, jak wiadomo, wzdłuż grzbietu uralskiego. Jankesi wymyślili inną granicę; według ich słów Europa kończy się tam, gdzie kończy się władza Ameryki. Zamiętając, że nieosiągalne winogrona są zielone, Amerykanie pośpiesznie ogłosili, że książki Lwa Tołstoja, uniwersytet praski i architektura Dalmacji nie mają nic wspólnego z Europą.

Jednakże rabusia czekały dalsze rozczarowania. Wyjaśniło się, że robotnicy francuscy sprawują się nie lepiej niż zuchwali Jugosłowianie; że we Włoszech prócz de Gasperiego i „Szucha" (tak nazywają chłopców, którzy czyszczą Amerykanom buty) istnieje naród; że od nieproszonych dobroczyńców odwracają się i górnicy belgijscy, i rybacy Norwegii, i studenci Kopenhagi, i pisarz Priestley; że przedostanie się na cudze podwórko nawet przy pomocy usłużnych dozorców — od chrześcijańskich „demokratów" do „socjalistów" w rodzaju Bluma — nie jest rzeczą prostą. Z zachwytem patrzy świat na maleńką Grecję. Amerykanie posłali tam miliony dolarów, nowoczesną artylerię i specjalistów wojskowych, a naród grecki nie poddaje się. Jowisz utkwił rogami we wrotach.

Rajfurzy

Któż więc powitał Amerykanów pełnymi zachwytu wiwatami? Kto pragnie wydać Europę na pastwę rozpustnika? Przede wszystkim wczorajsi „kolaboracjoniści" szybko przeszli z *Guten Tag* na *Good bye*, jest to bodajże jedyne ich ustępstwo na rzecz czasu. Przed dwoma laty drżeli przeczuwając kulę lub stryczek. Obecnie odzyskują butną pewność siebie; mają solidnych protektorów.

Przemawia p. Turkowasilis, przy Niemcach był on dyrektorem banku państwowego, i w specjalnym piśmie wyraził swą miłość do Hitlera. P. Turkowasilis mówi: „Wszyscy, którzy służyli w czasie okupacji, służyli Grecji, i jestem szczęśliwy, że do nich należę". P. Kulamwakis wykrzykuje: „Turkowasilis — to bohater"! P. Turkowasilis kontynuuje: „Grecję i nas ocaliły bataliony ochronne". Powszechna owacja. („Bataliony ochronne" były milicją faszystowską, która przysięgła na wierność Hitlerowi i prześladowała partyzantów) Gazeta francuska *Paris Presse* entuzjastycznie opisuje działalność pana André Boutemis i jego kolegów kierujących za kulisami polityką francuską. Pan André Boutemis był za Niemców szefem specjalnego oddziału policji Vichy; jego koledzy: pan Weber — szefem Pétain'owskiej policji politycznej, pp. Sadout i Carnout — prefektami faszystowskimi. *Paris Presse* pisze: „Dwukrotnie ocalili oni gabinet Ramadiera, obecnie pracują nad stworzeniem „trzeciej siły" pragnąc zjednoczyć wszystkich antykomunistów". We Włoszech marszałek Giovanni Messe, dowódca jednostek faszystowskich na froncie wschodnim, oświadcza, że zamierza „zostać włoskim de Gaulle'm. Monarchistyczny dziennikarz wyzywa partyzanckiego pułkownika Audisio, który rozstrzelał Mussoliniego, na pojedynek za to, że Audisio „śmiał znieważyć naszego *duce*, marszałka Messe". Były sekretarz partii faszystowskiej p. Almirante występuje w wyborach jako *duce* jednej z partii faszystowskich, Leaderem innej partii faszystowskiej jest deputowany Patrissi, również wczorajszy zwolennik Mussoliniego. Pan Patrissi oświadcza: „Ameryka zmiażdży bolszewizm i odbuduje monarchię ożywioną faszystowską ewangelią, której jesteśmy nowymi apostołami". Jest jeszcze jedna partia faszystowska i jeszcze jeden *duce:* p. Gianini. Gazeta nowojorska *PM* pisze: „W Niemczech Amerykanie otoczyli się wczorajszymi faszystami". Nie, nie tylko w Niemczech i nie tylko wczorajszymi — dzisiejszymi, jutrzejszymi.

United Press donosi, że generał Franco postanowił nadać tytuły honorowe wpływowym Amerykanom sympatyzującym z jego rządem. Caudillo ma zamiar nadać swym obrońcom tytuły książąt, markizów, hrabiów i baronów. Złowieszczy obraz godny Goyi: byk z *Wall-Street* jako książę krwawych aren Badachosu.

Przed dziesięciu laty francuscy *bourgeois* mówili: „Lepiej Hitler niż Front Ludowy". Teraz mówią: „Lepiej Amerykanie niż motłoch". *Bourgeois* jest patriotą tak długo, dopóki

nikt nie zagraża jego kieszeni. W latach wojny de Gaulle podkreślał, że nie lubi się kłaniać, lecz gdy tylko podniosła się fala ludowa, wysoki generał nisko ukłonił się bykom z *Wall-Street*. Niedawno sformułował on w Saint Etienne swój program „państwa korporacyjnego". Jest to skromny przekład z włoskiego — nieboszczyk *duce* nie może zażądać autorskiego honorarium. Co się tyczy jezuitów w rodzaju pana de Gasperi lub p. Bidault, to teraz oni z kolei witają Jowisza.

A może pozbawionych pamięci ludzi zdziwi fakt, że u amerykańskich potentatów, obok faszystów i jezuitów, antyszambrują również prawicowi socjaliści? Lecz przecież nie są to nowicjusze, oni już dawno zdali egzaminy ze zdrady. Nie zapomnieliśmy ani salw Noskiego, ani „nieinterwencji" p. Bluma, ani rozprawiającego się z komunistami kapitulanta Serolle'a. Schumacher — to nie zagadkowa natura, lecz nieunikniona persona w obrzydliwej farsie politycznej. Nie dziwi nas, że labourzyści uczestniczą w masowych mordach popełnianych na patriotach w Grecji. Nie dziwi nas, że małżonka Tsaldarisa po przyjeździe do Paryża ofiarowała gałązkę oliwną małżonce socjalisty Ramadiera i że pani Ramadier chętnie przytuliła do piersi gałązkę spryskaną krwią greckich socjalistów. Dziennikarz *Combat* zdziwił się usłyszawszy, jak socjalista p. Saragat sławi reakcyjną filozofię Croce'go: „O, Croce jest wielki, on wznosi się ponad nas wszystkich". Lecz my nie dziwimy się; wiemy, że filozofia to tylko przypowiastka i że nad panem Saragatem wznoszą się nie tomy Croce'go, ale drapacze chmur *Wall-Street*. Socjaliści francuscy wydają ustawy przeciw strajkującym, strzelają do robotniczych demonstrantów, tworzą bloki wyborcze razem z faszystami. Nie dziwi nas to; wiemy, że na budce zachował się jeszcze stary szyld „Francuska partia socjalistyczna", lecz w budce siedzi zwykły dozorca amerykański.

Odpór

Dziennikarz angielski, który w listopadzie zwiedził Francję, pisał: „Przypomina to bajkę o śpiącej królewnie; życie dosłownie zamarło, strajkują wszyscy — profesorowie, robotnicy portowi, cukiernicy, grabarze".

Do „Planu Marshalla" robotnicy wnieśli zastrzeżenia: Europy nie można kupić za dolary. Strajki to cichną, to wybuchają z nową siłą: są to poszczególne epizody ogromnej bitwy. To występuje Francja: wielkie tłumy demonstrantów przechodzą ulicami miast, leje się krew w Marsylii, Walencji, Paryżu. To znów szumi burza nad Italią: robotnicy w Mediolanie zajmują zakłady, mieszkańcy Ferrary wypuszczają aresztowanych komunistów, w Bari i Palermo toczą się walki między ludem i faszystami.

Do portu marsylskiego zawinął parowiec grecki „Alfios". Załoga statku greckiego zwróciła się do strajkujących robotników portowych Marsylii z apelem: „Ze wzruszeniem śledzimy waszą walkę. My, marynarze greccy, wraz ze wszystkimi ludźmi pracy Grecji prowadzimy nieubłaganą wojnę o naszą wolność i niepodległość". I ludzie, którym grozi w Grecji więzienie lub kula, mieszkańcy głodującego i zrujnowanego kraju, zebrali pieniądze, aby pomóc towarzyszom francuskim. Komuniści Belgii przyjęli na święta Bożego Narodzenia sześć tysięcy dzieci strajkujących z Francji. Robotnicy Mediolanu przeznaczyli część swych zarobków na rzecz ruchu strajkowego we Francji. W tym braterstwie wyraża się siła ludzi pracy; nie rozumieją jej ani amerykańscy milionerzy, ani ich europejscy najemnicy.

Grecy pomyślnie odpierali napaść trzech wielkich mocarstw: początkowo Włoch i Niemiec, potem Wielkiej Brytanii. Nie poddadzą się również czwartemu agresorowi. Historia wojny w Grecji przypomina epopeję Jugosłowian: tak samo pacyfikatorzy przeprowadzają jedno natarcie za drugim, tak samo za każdym razem ogłaszają, że powstańcy zostali zlikwidowani i tak samo „zlikwidowana" armia Markosa za każdym razem zmartwychwstaje. Armia ta wykazała, że potrafi w ciągu pięciu dni wyzwolić sto dwadzieścia miast i wsi: z nią jest naród. Prezydent komisji kredytowej Kongresu p. Tabour po przyjeździe do Grecji oburzył się: „Sześciu żołnierzy nie może sobie dać rady z jednym bandytą". Pana Taboura

czeka jeszcze niejedno rozczarowanie — z jednym patriotą greckim nie da sobie rady nawet sześćdziesięciu sześciu najemników amerykańskich.

*

Podczas gdy byk jest zajęty naśladowaniem Jowisza, w jego domu staje się coraz mniej przytulnie. O bliskim kryzysie zaczęli mówić nie tylko przenikliwi ekonomiści lub nerwowe damulki, lecz i najzwyklejsi *businessmani*. Finansistów grających na zniżkę nazywają giełdziarze „niedźwiedziami". Obecnie „niedźwiedzie" budzą się ze snu zimowego — przygotowują się do starcia z „bykami".

A Europa?... Europa nie poddaje się. My, ludzie radzieccy, nie krzyczymy o „zimnej wojnie", nie urządzamy manewrów w Zatoce Meksykańskiej, nie zakładamy baz na Filipinach. Lecz my pracując w zakładach, laboratoriach, na polach, w gabinetach — wiemy, że każda godzina pracy, każda myśl, każda wytworzona rzecz, każdy zasiany hektar — to zwycięstwo nad panami z *Wall-Street'u*. Dla nich straszny jest nasz rozwój, nasz rozkwit, nasza praca pokojowa. Boją się naszych obrabiarek, naszych książek, naszych plonów. Narody Europy z ufnością patrzą na Wschód i każdy żołnierz armii Markosa, każdy partyzant w górach Asturii, każdy strajkujący Włoch, każdy komunista francuski wie, że dopóki istnieje Związek Radziecki — Europa nie będzie kolonią Ameryki. Byk pohałasuje i poryczy, po czym wróci na *Wall-Street*, gdzie, mówiąc nawiasem, czekają na niego własne „niedźwiedzie" i właśni bezrobotni.

M A T E R I A Ł Y

ZBIGNIEW PIROŻYŃSKI

BUDŻET PAŃSTWOWY NA ROK 1948

Przez budżet państwowy rozumie się zazwyczaj zatwierdzone przez władzę zwierzchnią (parlament) zestawienie zamierzonych wydatków i spodziewanych — w pewnym okresie — dochodów państwa. Nie można jednak zapominać, że budżet, jak każda instytucja polityczno-ekonomiczna, związany jest z podłożem, na którym wyrósł i istnieje, i że wobec tego jest i musi być dostosowany do rzeczywistości polityczno-ekonomicznej. Dlatego w Polsce, w systemie gospodarki planowej z szerokim zakresem gospodarki państwowej, budżet państwowy ogranicza się do pewnego typu gospodarki państwowej i wobec tego stanowi jeden z planów w zespole planów finansowych obejmujących całość gospodarki finansowej państwa. Równolegle do budżetu państwowego istnieją bowiem inne plany finansowe gospodarki państwowej czy też publicznej, jak plan finansowania inwestycyj, plan finansowy przedsiębiorstw przemysłowych, plan finansowy obrotów zagranicznych, plan finansowy ubezpieczeń, plan kredytowy itp. Spróbujmy więc ustalić, jaka jest treść i jaki jest zakres budżetu polskiego.

Pierwszy powojenny budżet (1946) ograniczał się w zasadzie do dochodów i wydatków państwowych o charakterze publicznym, opartych na tytułach publiczno-prawnych i wobec tego obejmował głównie dochody z opodatkowania oraz bieżące koszty administracji państwowej, wydatki związane z ochroną państwa i ładu społecznego i wydatki na rozwój i ochronę człowieka. Zakres budżetu nie odbiegał w zasadzie od zakresu budżetu przedwojennego, a w szczególności w budżecie nie znalazło wyrazu przejęcie przez państwo podstawowych gałęzi gospodarstwa narodowego (nacjonalizacja przemysłu). Ewolucja budżetu poszła jednak w kierunku rozszerzenia jego zakresu.

Budżetem na rok 1948 zostały już objęte:

a) wyniki finansowe gospodarki eksploatacyjnej przedsiębiorstw podległych Ministerstwu Przemysłu i Handlu,

b) saldo wewnętrzne obrotów zagranicznych, powstałe na skutek różnic w poziomie cen krajowych i zagranicznych,

c) wyniki gospodarki samorządowej, znajdujące wyraz w planie Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego,

d) akcja specjalna prowadzona przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej ze środków Funduszu Pracy.

Oznacza to dalsze porządkowanie gospodarki finansowej państwa i powiązanie niektórych wyżej wspomnianych planów finansowych z budżetem państwowym. Nadto budżetem państwowym zostały objęte wydatki inwestycyjne administracji państwowej i dotacje państwowe na cele inwestycyjne (budżet majątkowy), które jeszcze w roku ubiegłym były finansowane w ramach państwowego planu inwestycyjnego wprawdzie z nadwyżek budżetowych, lecz poza budżetem.

Przedsiębiorstwa i zakłady objęte budżetem działają na podstawie specjalnych przepisów prawnych. Są to przeważnie przedsiębiorstwa o typie administracyjnym, w których nie przeprowadzono pełnej komercjalizacji (kolej, poczta, lasy), co znajduje wyraz między innymi w braku generalnej dyrekcji, której funkcje wykonują odpowiednie resorty lub też przedsiębiorstwa o charakterze zakładów. Liczba przedsiębiorstw budżetowych jest nieznaczna w stosunku do przedsiębiorstw będących — w następstwie nacjonalizacji — we władaniu państwa. W grupie monopolów znalazły się monopole fiskalne (sól, tytoń, spirytus, zapałki, loteria), których zadaniem jest dostarczenie dochodów na pokrycie kosztów utrzymania państwa. W grupie funduszów budżetowanych znajduje się Państwowy Fundusz Ziemi, Fundusz Pracy i Komunalny Fundusz Pożyczkowo-Zapomogowy.

Nadwyżka budżetu bieżącego wys. 39,8 mrd. zł stanowi pokrycie (dochodów) budżetu majątkowego, w którym kwota ta odpowiada inwestycjom objętym Państwowym Planem Inwestycyjnym i finansowymi dotacjami skarbowymi. Pokrycie to oznacza przyrost majątku państwa, które inwestuje z bieżących dochodów.

Porównanie ważniejszych pozycji budżetów z lat 1947 i 1948 daje ogólny pogląd na strukturę finansową budżetu (w mrd. zł).

Dochody	1947	1948
a) dochody z opodatkowania:		
podatki bezpośrednie	55,3	138,3
podatki pośrednie	7,3	9,4
monopole	47,1	70,6
danina narodowa	11,0	—
	120,7	218,3
b) nadwyżki przedsiębiorstw budżetowych	0,7	5,5
c) wpłaty przemysłu państwowego	38,0	71,5
d) sprzedaż mienia poniemieckiego	8,5	8,0
e) inne dochody	17,0	22,1
razem dochody	184,9	325,4
Wydatki		
a) wydatki administracji	121,2	173,8
b) zaopatrzenie ludności	48,7	89,3
c) deficyty przedsiębiorstw budżetowych	3,8	2,3
d) dotacje dla przemysłu państwowego	—	20,0
razem wydatki	173,7	285,4
Nadwyżka	11,2	40,0

Pomyślne kształtowanie się dochodów budżetowych, które w roku ubiegłym przewyższyły o 30% dochody preliminowane, umożliwiło zapreliminowanie na r. 1948 poważnej nadwyżki budżetowej nawet przy podwyższonych wydatkach. Podstawą dochodów budżetu na r. 1948 są dochody z opodatkowania. Mimo poważnego wzrostu wpłat przemysłu państwowego dochody z opodatkowania stanowią jeszcze w roku bieżącym $^2/_3$ dochodów budżetowych. Przewidywany silny wzrost dochodów z opodatkowania odpowiada wynikom osiągniętym w ostatnich miesiącach r. 1947 oraz zakłada dalszy wzrost dochodów i obrotów jako podstawy opodatkowania zgodnie z założeniem Planu Odbudowy Gospodarczej. Natomiast budżet nie przewiduje zwiększenia obciążenia podatkowego.

Na drugim miejscu w dochodach budżetowych stoi wpłata przemysłu państwowego 71,5 mrd. zł, stanowiąca 22% pokrycia wydatków. Trzeba jej przeciwstawić po stronie wydatkowej dotacje na kapitał obrotowy przedsiębiorstw przemysłowych 20,0 mrd. zł. Zaprelimino-wanie wpłaty netto 51,5 mrd. zł jest wyrazem zarówno podnoszenia rentowności przemysłu państwowego, jak i wzrostu udziału przemysłu w finansowaniu wydatków budżetowych.

Zwiększenie wydatków budżetowych w r. 1948 w stosunku do budżetu z r. 1947 o 60% jest następstwem wzrostu cen w przemyśle państwowym w wyniku akcji regulacji cen na wiosnę r. 1947 oraz likwidacji w gospodarce budżetowej rabatów i cen ulgowych (tzw. cen sztywnych). Przyjęcie zasady jednolitych cen w budżecie państwowym pozwala mierzyć i porównywać wielkością wydatków wielkość nakładów. Jest to pozytywny wkład budżetu w uporządkowanie i rozjaśnienie buchalterii narodowej. Należy zaznaczyć, że wzrost wydatków nie jest spowodowany rozrostem administracji państwowej. Walka z przerostami administracyjnymi, prowadzona ze szczególnym wysiłkiem od dwóch lat, pozwoliła na zmniejszenie obsady osobowej administracji państwowej. Liczba etatów osobowych administracji państwowej (bez Ministerstwa Obrony Narodowej i Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego), która w r. 1946 wyniosła 252 tysiące, spadła w r. 1947 do 249 tysięcy, a w r. 1948 do 236 tysięcy. Redukcja ta nastąpiła przy wzroście etatów w Ministerstwie Oświaty, a więc objęła właściwą administrację państwową. Redukcja jest podstawą akcji oszczędnościowej w budżecie państwowym. Wydatki rzeczowe są bowiem w pewnym stopniu pochodną etatów osobowych. Rząd nie ograniczył się jednak tylko do posunięć personalnych. Przeprowadzono np. daleko idącą oszczędność w taborze samochodowym zmniejszając ilość samochodów w administracji o ponad 30% i ustalając dla samochodów etaty, które, podobnie jak etaty osobowe, nie mogą być przekroczone.

Struktura wydatków budżetowych jest bardzo charakterystyczna. Z ogólnej kwoty wydatków budżetowych przypada na:

a) wydatki związane z rozwojem i ochroną człowieka	49,0%
b) wydatki na ochronę państwa	22,8%
c) resorty gospodarcze	12,5%
d) inne	15,7%
	100,0%

Podkreślić należy stały wzrost wydatków związanych z rozwojem i ochroną człowieka, które w roku bieżącym osiągają niemal połowę wydatków budżetowych. Natomiast udział wydatków na ochronę państwa (wojsko, bezpieczeństwo, sprawy zagraniczne) jest mniejszy. Jest on znacznie mniejszy od przedwojennego. Wydatki tego typu pochłaniały przed wojną przeszło $^1/_3$ budżetu. Wydatki osobowe stanowią około 23% budżetu. W miarę regulacji płac udział wydatków osobowych będzie się zmieniał.

Tablica

Wyszczególnienie	1947		1948	
	w milionach zł	w %	w milionach zł	w %
Ogółem	173 707	100,0	277 646	100,0
Ochrona państwa	44 135	25,4	63 307	22,8
Min. Obrony Narodowej	25 700	14,8	34 050	12,3
,, Bezpieczeństwa Publicznego	17 010	9,8	23 000	8,3
,, Spraw Zagranicznych	1 425	0,8	6 257	2,2

Rozwój i ochrona człowieka	81 773	47,1	136 068	49,0
Min. Oświaty	20 136	11,6	26 857	9,7
,, Kultury i Sztuki	1 140	0,7	2 002	0,7
,, Pracy i Opieki Społecznej	5 070	2,9	7 997	2,9
,, Sprawiedliwości	1 603	0,9	2 549	0,9
,, Zdrowia	5 128	3,0	7 335	2,6
Zaopatrzenie ludności	48 696	28,0	89 328	32,2
Resorty gospodarcze	264 02	15,1	34 732	12,5
Min. Przemysłu i Handlu	2 572	1,5	7 802	2,8
,, Aprowizacji	7 207	4,1	939	0,3
,, Rolnictwa i Reform Rolnych	3 844	2,2	6 132	2,3
,, Żeglugi	1 389	0,8	2 281	0,8
,, Komunikacji	5 320	3,1	7 962	2,9
,, Poczt i Telegrafów	47	0,0	68	0,0
,, Odbudowy	1 720	1,0	2 514	0,9
,, Skarbu	4 214	2,4	6 912	2,5
,, Leśnictwa	89	0,0	122	0,0
Inne resorty	6 947	4,1	7 464	2,7
Min. Administracji Publicznej	1 512	0,9	2 526	0,9
,, Ziem Odzyskanych	5 309	3,1	4 938	1,8
,, Informacji i Propagandy	126	0,1	×	×
Wydatki wspólne	10 687	6,1	13 761	5,0
Prezydent R. P. i Rada Państwa	327	0,2	572	0,2
Sejm Ustawodawczy	248	0,1	265	0,1
Najwyższa Izba Kontroli	122	0,1	212	0,1
Prezydium Rady Ministrów	3 012	1,7	3 293	1,2
Emerytury i renty	2 441	1,4	3 799	1,4
Długi państwowe	1 011	0,6	2 150	0,8
Ogólny Zarząd Skarbowy	3 526	2,0	3 470	1,2
Dopłaty z budżetu	3 763	2,2	22 314	8,0
Przedsiębiorstwa budżetowe	3 763	2,2	2 314	0,8
Przedsiębiorstwa przemysłowe	—	—	20 000	7,2

Reasumując możemy stwierdzić, że

a) budżet na r. 1948 jest jednym z planów finansowych gospodarki państwowej i obejmuje bezpośrednio gospodarkę finansową administracji i niektórych przedsiębiorstw;

b) pomyślne kształtowanie się dochodów przy oszczędnym preliminowaniu wydatków pozwoliło zapreliminować w r. 1948 nadwyżkę 40 mrd. zł przeznaczoną na inwestycje;

c) podstawą dochodów budżetu są dochody z opodatkowania, jednak już w roku bieżącym odgrywają poważną rolę wpłaty przedsiębiorstw państwowych;

d) struktura budżetu wykazuje przewagę wydatków na rozwój i ochronę człowieka.

R E C E N Z J E

Mały atlas Polski, wyd. Gł. Urzędu Pomiarów Kraju, W-wa 1947 r. (red. dr Jerzy Kondracki).

Atlas Ziem Odzyskanych, wyd. Gł. Urzędu Planowania Przestrzennego, W-wa 1947 r. (red. Józef Zaremba).

Obydwa atlasy, wydane w r. 1947, stanowią bardzo ważną pozycję wśród pomocy szkolnych związanych z nauką o Polsce i świecie współczesnym. Po raz pierwszy po wojnie otrzymaliśmy kartograficzne ujęcie szeregu najważniejszych zagadnień z zakresu geografii fizycznej, stosunków gospodarczych, kulturalnych i in., przedstawionych w jednym atlasie w granicach całej Polski, w drugim — w granicach Ziem Odzyskanych. Każdy z wymienionych atlasów ma swe specjalne zadanie, każdy z nich stosuje odrębne metody kartograficzne lub kartogramowe. Należy je bliżej omówić.

Mały atlas Polski obejmuje 28 map. Dołączono do niego oddzielny zeszyt *Objaśnień*, w których podano bliższe informacje dotyczące bądź treści mapy, bądź też metody opracowania mapy lub kartogramu i sposobów korzystania z nich, co jest rzeczą bardzo ważną, szczególnie przy kartogramach. Atlas rozpoczyna się od mapki przedstawiającej terytorium Polski dzisiejszej i krajów sąsiednich i uwypuklającej położenie Polski w Europie powojennej. Następują 4 mapki historyczne obrazujące pierwotne siedziby Prasłowian nad Wisłą i Odrą, rozmieszczenie Słowian zachodnich w X w. po Chr., Polskę Bolesława Chrobrego wraz z jej przejściowymi zdobyczami z lat 1002—4, wreszcie — Polskę Jagiellońską. Ta ostatnia jest właściwie mapą rozwojową Polski aż do upadku w w. XVIII, wychodząc bowiem od granic państwa polsko-litewskiego z końca w. XV przedstawia stan rzeczy po pokoju andruszowskim, a wreszcie granice III rozbioru Rzeczypospolitej.

Mapka 6 przedstawia Polskę fizyczną w skali 1 : 5 000 000. Jest to skala, która nie pozwala na zbyt szczegółowe i dokładne ujęcie hipsometryczne, dlatego też mapka jest silnie zgeneralizowana i nie uwydatnia w dostatecznej mierze wszystkich cech krajobrazu Polski i jej regionów naturalnych. Brak ten uzupełnia jednak mapka następna, która daje podział Polski na regiony naturalne z wprowadzeniem jednocześnie danych charakteryzujących morfologię poszczególnych regionów. Warunki naturalne Polski przedstawia także mapka sieci rzecznej i dróg wodnych (z oznaczeniem żeglowności rzek i kanałów w granicach poniżej 100 t do powyżej 1000 t, portów rzecznych, zbiorników refencyjnych od 500 tys. m^3 pojemności do powyżej 50 mil. m^3), mapka gleb — mimo koniecznej generalizacji, bardzo przejrzysta i obfita w treść — wreszcie mapka surowców mineralnych, obrazująca złoża węgla kamiennego, brunatnego i ropy naftowej, złoża rud metalowych i innych minerałów użytecznych, skały budowlane i surowce ceramiczne.

Od mapek 11 i 12, przedstawiających gęstość zaludnienia, większe miasta (powyżej 20 000 mieszkańców), zestawienia (w diagramie) liczby ludności w Polsce w r. 1939 i w r. 1946 i ludność wiejską (w stosunku do 1 km^2 użytków rolnych) — zaczyna się część antropogeograficzna atlasu. Stosunki agrarne oraz rolnictwo i hodowlę przedstawiono w postaci kartogramów, które dlatego też są trudniejsze do odczytania i wykorzystania niż ujęcie kartograficzne. Jest jednak rzeczą jasną, że zastosowanie innej metody nie pozwoliłoby na podanie treści tak bogatej i zarazem możliwej do odczytania statystycznego, jak to osiągnięto w atlasie. Zresztą legenda podana przy mapkach i bliższe informacje w *Objaśnieniach* pozwalają na zorientowanie się — bez nadmiernych trudności — w sposobach korzystania

z kartogramów. Mapka o reformie rolnej podaje osiągnięte w poszczególnych województwach rezultaty reformy rolnej, zarówno co do ogólnej ilości rozparcelowanej ziemi, jak i co do kategorii ludności, która tę ziemię otrzymała (służba folwarczna, bezrolni, gospodarstwa karłowate, tj. poniżej 2 ha, małe, tj. od 2 do 5 ha, średnie — od 5 do 10 ha, obszar nierozdysponowany; wszystko według stanu z 1. VII. 1946 r.). Mapka *Użycie ziemi* przedstawia udział różnych form użycia ziemi (grunta orne, lasy, łąki, pastwiska itd.) w ogólnej powierzchni nie województw, ale poszczególnych powiatów, dając zarazem wzrokowo barwny obraz przewagi jednych form nad innymi na terenie całej Polski (lasy zresztą — wraz z przemysłem drzewnym — poza wymienionym wyżej kartogramem są przedstawione oddzielnie kartograficznie na mapie 17). W podobny sposób — tj. dla poszczególnych powiatów — opracowano kartogram ilustrujący wzajemny stosunek upraw głównych masowych ziemiopłodów aprowizacyjnych (pszenica, żyto, ziemniaki). Ostatni kartogram z tego działu przedstawia hodowlę zwierząt (w zestawieniu porównawczym dla r. 1938 i 1946) dla poszczególnych województw (konie, bydło, trzoda chlewna, owce).

Następne mapki przedstawiają przemysł i komunikację w sposób bardzo przejrzysty i wyczerpujący, oznaczając każdy zakład oddzielnym znakiem, ilustrują górnictwo, hutnictwo, przemysł mineralny, przemysł przetwórczy, elektryfikację kraju (z podaniem elektrowni i linii wysokiego napięcia), koleje (z graficznym przedstawieniem na poszczególnych liniach ilości par pociągów na dobę), pocztę i telekomunikację (ilość placówek pocztowych na przestrzeni 1000 km², kable podziemne, ważniejsze napowietrzne i podmorskie), wybrzeże i porty (handlowe — z zaznaczeniem ich rocznych obrotów w r. 1938 — i rybackie; w diagramach podano zniszczenie i odbudowę portów w r. 1945 i 1946, przywóz i wywóz w tych samych latach i w poszczególnych miesiącach). Dział gospodarczy kończy się przeglądem spółdzielczości, której kartogram ilustruje liczbę członków spółdzielni na 1000 mieszkańców w poszczególnych województwach, rodzaje spółdzielni i zestawienie porównawcze dla lat 1938—1946.

Bardzo obfite w treść — ale zarazem bardzo przejrzyste — są mapy i diagramy, przedstawiające oświatę (uczelnie wyższe, liczba uczniów w szkołach średnich ogólnokształcących, zawodowych i powszechnych, liczba nauczycieli na 1000 uczniów, liczba szkół różnego typu, biblioteki itd.) oraz życie kulturalne (muzea, teatry, radiostacje, czasopisma periodyczne i druki nieperiodyczne itd.). Atlas kończy się mapami dotyczącymi stosunków zdrowotnych i higieny, mianowicie *Uzdrowiskami i wczasami* oraz *Służbą zdrowia i ubezpieczeniami społecznymi*.

Jak widać z powyższego przeglądu, *Mały atlas* zawiera treść bardzo bogatą, pozwalającą na gruntowne pogłębienie wiadomości o Polsce dzisiejszej. Może on być wykorzystany przede wszystkim przez nauczycieli, dla młodzieży szkół podstawowych jest za trudny; sądzę jednak, że na poziomie licealnym może być zastosowany z powodzeniem.

*

Atlas Ziem Odzyskanych jest opracowany inaczej niż poprzedni. Posiadając większy format daje mapy w skali 1 : 2 000 000, co pozwala, rzecz jasna, na znaczne zwiększenie zawartości. Pod względem technicznym przedstawia się bardzo dobrze, opracowany jest przez zespół fachowców, wśród których figurują nazwiska naszych czołowych kartografów i geografów. Załączone i tutaj *Objaśnienia* są krótsze niż w *Małym atlasie* i ograniczają się do podkreślania pewnych momentów zasadniczych.

Sześć pierwszych map odnosi się do warunków naturalnych. Kolejno idą po sobie: mapa hipsometryczna, hydrografia (z podaniem odcinków rzek żeglowych, kanałów żeglowych i spławnych, głównych działów wodnych itd., nb. z pewnymi brakami technicznymi przy oznaczaniu wymienionych w legendzie pozycji), morfologia gleby (przy czym klasyfikacja gleb nasuwa pewne zastrzeżenia z naukowego punktu widzenia), rozmieszczenie lasów, bogactwa mineralne.

Pięć map następnych (7—11) obrazuje zniszczenia wojenne na Ziemiach Odzyskanych. Bardzo ciekawa jest mapa przedstawiająca *Rozbrojenie pól minowych i fortyfikacyj*, od tego bowiem trzeba było zacząć pracę nad odbudową gospodarczą Śląska i Pomorza, a nie była to rzecz drobna, skoro tylko w r. 1945/46 rozminowano 2 217 500 ha (tj. 63% pól zaminowanych i ufortyfikowanych).

Dwa kartogramy (8 i 11) przedstawiają *Zniszczenia nieruchomości w miastach* i *Pojemność mieszkaniową miast*, wykazując duże zagęszczenie na jedną izbę wobec poważnych zniszczeń domów (w r. 1946 używanych było 37,5% mieszkań w stosunku do stanu przedwojennego, gdy natomiast liczba ludności miejskiej wynosiła 46,5% w porównaniu z rokiem 1939). Zniszczenia warsztatów rolnych i trudności w odbudowie życia rolniczego bardzo przejrzyście pokazane są na mapie 9. *(Zniszczenia wojenne zagród wiejskich)* i 10 *(Zasiewy ozime i wiosenne 1945—46* r.*)*.

Szereg map poświęcono tak ważnym dla Ziem Odzyskanych problemom ludnościowym. Redakcja miała bardzo szczęśliwy pomysł, aby podać zmiany w zaludnieniu Ziem Odzyskanych w latach 1870—1930 na podstawie oryginalnych map niemieckich (nr 12), daje to bowiem bardzo dobry obraz odpływu ludności niemieckiej w powyższym okresie na zachód, a jednocześnie — utrwalanie się elementu autochtonicznego. Uzupełniają te dane mapki (nr 13) przedstawiające zmiany w gęstości zaludnienia w latach 1870—1930 i 1946.

Następne kartogramy przedstawiają: nr 14 — *Zmiany w stanie zaludnienia w lat. 1939 do 1946* z podaniem dla poszczególnych powiatów stosunku Polaków do przebywających jeszcze w początkach r. 1946 Niemców; nr 15 — *Ludność polska według pochodzenia* (tj. stosunek repatriantów i przesiedleńców do autochtonów); wreszcie nr 16, 17 i 18 — *Względne przewyżki i niedobory ludności polskiej* według stanu z 14. II. 46, 1. VII. 46, 1, II. 46. Te trzy ostatnie mapy, aczkolwiek dosyć trudne do wykorzystania, są bardzo ciekawe i ważne, wykazują bowiem żywiołowy proces repolonizacji Ziem Odzyskanych w niesłychanie krótkim czasie — i to zarówno na wsi, jak i w miastach.

Długi szereg map — od nru 19 do 31 włącznie — poświęcono zagadnieniom gospodarczym. Trudno jest omawiać bliżej treść poszczególnych map, gdyż przekroczyłoby to zakres niniejszej recenzji. Muszę zatem ograniczyć się tylko do ich wymienienia. Kolejno więc idą: mapa sieci elektrycznych (z podaniem różnych kategorii sieci wysokiego napięcia, elektrowni itd.), gazownie i sieć gazowa, drogi kołowe (w diagramach: zniszczenie i odbudowa dróg i mostów), sieć kolejowa (z analogicznymi diagramami), górnictwo i hutnictwo, kamieniołomy, surowce ceramiczne i pokrewne; dalej kartogramy: przemysł mineralny, przemysł metalowy przetwórczy, przemysł włókienniczy, przemysł drzewny, spożywczy przetwórczy, wreszcie: *Zatrudnienie w górnictwie i przemyśle* i *spółdzielczość* (według stanu na 1. XI. 46).

Kończą *Atlas* 2 kartogramy przedstawiające *Szkoły* (1. X. 45—1. X. 46) oraz *Młodzież szkolną* (nry 32 i 33) i 2 plany Wrocławia: jeden (nr 34) obrazuje zniszczenie i odbudowę miasta, drugi (nr 35) — stan jego zagospodarowania na dzień 1. I. 47.

Atlas Ziem Odzyskanych jest bardzo ważną pozycją w zakresie pomocy naukowych związanych z poznaniem stosunków na Ziemiach Odzyskanych i zmian, jakie tu zachodziły do końca r. 1946. Cała prężność organizacyjna naszego społeczeństwa, cała dynamika działań i czynów występuje w nim z pełną wyrazistością. Osiągnięcia, jakie uzyskaliśmy na Śląsku i Pomorzu, odbudowa życia gospodarczego i kulturalnego, pełna repolonizacja kraju znalazły na mapach *Atlasu* plastyczne zobrazowanie.

Tak jak i *Mały atlas* — i ten będzie służył przede wszystkim nauczycielowi, ale wiele map można zademonstrować i uczniom niewątpliwie z dużym pożytkiem dla zrozumienia przez nich wielkich procesów o dziejowym znaczeniu, jakie obserwujemy na naszych Ziemiach Odzyskanych.

St. Arnold.

Jan Dylik: *Geografia Ziem Odzyskanych w zarysie*. Wyd. „Książka" 1946 — str. 254, skorowidze: nazw, rzeczowy i 9 map poza tekstem.

Autor *Geografii Ziem Odzyskanych*, dr Jan Dylik, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, już na długo przed zmianą naszych granic interesował się problemem Ziem Odzyskanych omawiając je w swych pracach naukowych, a w czasie okupacji niemieckiej zajął się nimi szczególnie. Współpracując z entuzjastami urzeczywistnienia idei odzyskania Ziem Zachodnich skupił koło siebie grupę z najmłodszego pokolenia geografów i przekazując im zdobywaną przez siebie wiedzę wychował sobie przyszłych współpracowników.

Toteż nie zdziwiło nas wcale ukazanie się tej tak potrzebnej i pożytecznej książki w stosunkowo krótkim czasie po zmianach terytorialnych, bo już w roku 1946, w wydaniu Spółdzielni Wydawniczej „Książka" w Warszawie (oddział w Bydgoszczy).

Jest to geografia ogólna, bogata w treść i, jak pragnął autor, przedstawiona możliwie popularnie, chociaż oparta na podstawach naukowych dostępnych jedynie po pewnym przygotowaniu w zakresie geografii.

W wiadomościach wstępnych autor wprowadza czytelnika w najogólniej pojętą całość Ziem Odzyskanych; podaje więc powierzchnię i ludność, porównując Ziemie Odzyskane pod względem wielkości i zaludnienia z innymi krajami Europy.

Wskazując na przeobrażenia, którym podlegały te Ziemie w ciągu długich wieków zarówno pod względem etnicznym, jak i politycznym, podkreśla ich ścisłą przynależność do wspólnoty ludów prasłowiańskich.

Pochód germański, który coraz szerszym klinem wdzierał się w te Ziemie, przybierał coraz ostrzejsze formy i redukował przestrzenny stan posiadania ludów słowiańskich pomimo ich żywotności i oporu.

Autor szkicuje zmienne kierunki i nasilenie ekspansji elementów germańskich i słowiańskich w różnych wiekach i decydujący wpływ stale postępującego zalewu germańskiego, którego wyniki obrazuje stan z roku 1939.

Rozdział *Położenie geograficzne* zajmuje kilkanaście kart i autor słusznie kładzie nacisk na uzasadnienie naturalnego związku Ziem Odzyskanych z resztą Polski.

Następny rozdział, potraktowany również obszernie, ilustrują krajobrazy form morfologicznych charakterystyczne dla Wybrzeża i Pomorza, międzyrzecza Warciańsko-Odrzańskiego, doliny Odry, wreszcie wysoczyzn i Sudetów, uzupełnione wśród tekstu przekrojami przez Śląsk, Wyż. Śląsko-Małopolską i Sudety.

Tak zasadniczy dla tej części Europy wpływ lodowca, który wyznaczył przyszły układ przestrzenny osad ludzkich i kultur, znajduje uzasadnienie w *Geografii Ziem Odzyskanych* przez wyczerpujące — w tych ramach — ujęcie tematu.

Człowiek przedhistoryczny, idąc po linii najłatwiejszej zdobyczy i opłacalności włożonego trudu, porusza się w kierunkach wyznaczonych mu przez bieg dolin rzecznych, a coraz większą przestrzeń dla swego rozwoju osiąga stopniowo kosztem lasu.

Słuszne zasady ekonomii człowieka przedhistorycznego potwierdza dziś jeszcze obraz zachowanych znacznych przestrzeni leśnych charakterystycznych dla zandrów pomorskich i dla Dolnego i Górnego Śląska, chociaż składem i powierzchnią różnią się one tak bardzo od pierwotnych.

Następne rozdziały analizują naturalne warunki Ziem Odzyskanych pod kątem podstawy dla gospodarki rolnej. Od dawnych ziem Polski różnią się Ziemie Odzyskane strukturą rolną, która znajduje swój wyraz w zagęszczeniu ludności rolniczej, zresztą nieco innej na Pomorzu niż na Śląsku.

Powierzchnie zasiewów, produkcję rolną, ilustrują bardzo proste, łatwo czytelne i porównywalne wykresy linijne.

Zagadnienie przemysłu poprzedza rozmieszczenie zasobów i warunki eksploatacji kopalin użytecznych.

Moment komunikacyjny, silnie podkreślony, uplastycznia warunki rozwoju przemysłu. Uchwycenie zaś całości przemysłu Ziem Odzyskanych w chwili, gdy zaczyna on żyć na nowo albo nawet dopiero powstaje, wydaje się zadaniem niesłychanie trudnym, a nawet wręcz niemożliwym do wykonania i dlatego dostatecznie usprawiedliwiony jest brak aktualnego obrazu produkcji. Lokalizacja różnych branż przemysłu w zestawieniu z wyżej podanymi elementami daje nie tylko pojęcie o ich rozmieszczeniu i rodzajach, ale już dziś orientuje, w jakich kierunkach mogą się one rozwinąć.

Przez wnikliwą charakterystykę osiedli autor wykazuje wpływ warunków fizycznych, typu gospodarowania i zjawisk społecznych na kształtowanie się osadnictwa.

Ten rozdział — w stosunku do poprzednich — potraktowano szerzej, szczegółowiej, a liczne ilustracje dopełniają obrazu tego wycinka demografii Ziem Odzyskanych.

Ostatnie karty poświęca autor ogólnemu ujęciu udziału Ziem Odzyskanych w odbudowie Polski.

Geografia Ziem Odzyskanych jest niewątpliwie cenną i bardzo oczekiwaną pomocą dla nauczyciela, orientującą go w całości zagadnienia; pomocą tym cenniejszą, im trudniejszy dostęp ma nauczyciel do źródeł i literatury specjalnej.

Dla ucznia przeciętnego w zasobie wiadomości z zakresu geografii książka jest lekturą raczej trudną, bo tak wielostronny materiał, nagromadzony na 248 stronach, wymaga już przygotowania i specjalnych zainteresowań.

Dla zainteresowanego społeczeństwa polskiego jest to jedyny podręcznik geografii dający obraz Ziem Odzyskanych oparty na ścisłych podstawach i dlatego, choć nieco trudny do czytania i nieporywający (jakaś specjalna forma języka), spełnia swe wielkie zadanie; wprowadza na Ziemie Odzyskane.

Irena Mileska.

Witold Kula: *Historia gospodarcza Polski w dobie popowstaniowej, 1864—1918.* Warszawa 1947. Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej. Dzieje Polski w dobie popowstaniowej 1864—1918. T. I.: *Historia gospodarcza.* Str. 155.

Sądzę, że będę wyrazicielką opinii wszystkich nauczycieli historii oraz nauki o Polsce i świecie współczesnym, jeśli stwierdzę, że z wielką ulgą powitaliśmy ukazanie się na półkach księgarskich opracowanej przez W. Kulę *Historii gospodarczej Polski w dobie popowstaniowej.* Wobec konieczności przygotowania szerokich mas młodzieży do wzięcia świadomego udziału w życiu społecznym i politycznym wprowadzono do programów szkolnych wszystkich poziomów nauczania zarówno historii, jak i nauki o Polsce i świecie współczesnym cały szereg tematów dotyczących przemian społeczno-gospodarczych, które dokonały się na ziemiach polskich w wieku XIX oraz na przełomie w. XIX i XX. Istniejącej dzisiaj w państwie polskim struktury społeczno-gospodarczej nie można wyjaśnić bez omówienia okresu przygotowawczego, jakim był wiek kształtowania się kapitalizmu przemysłowego i finansowego, oraz ruchu robotniczego i chłopskiego, wynikającego z narastających przeciwieństw klasowych.

Zestawienie literatury podanej na końcu podręcznika Kuli wskazuje na niesłychane trudności, z jakimi stykał się dotychczas nauczyciel postawiony w obliczu konieczności zrealizowania wymagań programowych. Charakteryzując pokrótce 20 wymienionych przez siebie pozycji mógł autor zaledwie przy dwóch zaznaczyć, że są to opracowania syntetyczne, poza tym słusznie wskazał, że 2-tomowe *Dzieje gospodarcze Polski* Kempnera są ujęte powierzchownie i mało krytycznie. Ze swojej strony dodam jeszcze, że wszystkie wymienione prace są zupełnie wyczerpane, dostępne dla nauczyciela tylko w nielicznych bibliotekach, a więc dla wielu szkół prowincjonalnych raczej, można powiedzieć, nieistniejące. Pominięte przez autora prace zasadnicze, takie jak Załęskiego czy Fiedlera, nie ratują sytuacji, gdyż są również wyczerpane i dotyczą niektórych tylko zagadnień.

Szczęśliwą inicjatywę wypełnienia luki w historiografii tego okresu w zakresie opracowań syntetycznych podjął Instytut Pamięci Narodowej powierzając W. Kuli opracowanie *Historii gospodarczej Polski w dobie popowstaniowej*. Autor nie zrażając się przeszkodami wynikającymi z niedostatecznego przepracowania monograficznego zagadnień gospodarczych XIX i XX wieku, jak to sam silnie podkreślił we wstępie, wyciągnął rękę przede wszystkim do nauczycieli podkreślając, że praca jego „sama przez się nie jest oryginalna. Jest ona natomiast oryginalna tam, gdzie materiał ten wiąże się w całość".

Uwzględniając odrębność warunków politycznych ziem polskich autor rozbija swoją pracę na cztery zasadnicze części. W pierwszej części omawia zabór rosyjski ujmując w oddzielny rozdział Litwę, Białoruś i Ukrainę. Część druga poświęcona jest zaborowi austriackiemu z wyodrębnieniem Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Część trzecia, poświęcona zaborowi pruskiemu, rozbita jest na trzy rozdziały: Wielkie Księstwo Poznańskie, Prusy Zachodnie i Górny Śląsk. Czwarta część książki, obejmująca wszystkie 3 zabory, zamyka się w ramach chronologicznych wojny 1914—1918. We wszystkich zaborach na pierwszym miejscu omówione jest zagadnienie chłopów i sprawy rolne, na drugim sprawy przemysłowe i robotnicze. Handel w wielu miejscach łączy się ze sprawami przemysłowymi lub rolnymi, wyodrębniony jest na Śląsku Cieszyńskim, w Wielkim Księstwie Poznańskim i Prusach Zachodnich. Na pierwszy rzut oka układ książki jest wyraźnie terytorialny, rzeczowy i chronologiczny.

Po głębszym wniknięciu w treść książki łatwo stwierdzić, że autor, posiadając duże przygotowanie teoretyczno-ekonomiczne, stara się pod tym kątem widzenia badać całokształt realnie istniejących warunków, w jakich kształtowało się życie gospodarczo-społeczne Polski w poszczególnych zaborach, a nawet w odrębnych pod względem administracyjnym dzielnicach. „...o losach gospodarczych narodu polskiego — pisze autor — zdecydowały nie wymienione względy formalno-prawne ani nie dominująca w społeczeństwie ideologia pozytywizmu, ale twardy dyktat warunków. Na warunki te składały się dążenia silniejszych gospodarczo kontrahentów oraz struktura specjalizacji i podziału pracy pomiędzy bardziej w rozwoju gospodarczym zaawansowanymi krajami". Autor widzi zależność rozwoju form kapitalistycznych w Polsce nie tylko od warunków politycznych, lecz również od światowej koniunktury gospodarczej. Analizując kolejno wszystkie składniki gospodarstwa społecznego ułatwia nam stwierdzenie wzajemnego oddziaływania na siebie stosunków panujących w produkcji rolnej i przemysłowej, zależności poziomu produkcji i jej organizacji od stosunków własnościowych, kapitału, techniki, sił roboczych, komunikacji, rynku wewnętrznego i koniunktury światowej. Tego rodzaju ujęcie materiału pozwala autorowi na wskazanie nieuniknionego procesu przechodzenia ziemi z rąk wielkiej własności do rąk chłopskich. Proces ten ujawnił się najwcześniej na terenie Królestwa Polskiego. „Ukazy z r. 1864 są w dziejach wsi na ziemiach Polski centralnej momentem przełomowym. Kończy się trwające od końca XV w. kurczenie się stanu posiadania wsi na rzecz folwarku — a rozpoczyna się proces odwrotny, który w r. 1944 zakończy się radykalną reformą rolną". Złożyły się na to — pisze autor — zarówno uwłaszczenie włościan, jak niekorzystna dla wielkiej własności, produkującej na zbyt, zmiana stosunków na światowych rynkach artykułów rolnych, zwłaszcza konkurencja zboża amerykańskiego; rozpoczął się proces samorzutnej parcelacji wielkiej własności. Emigracja sezonowa i stała dawała możliwości zaoszczędzenia pieniędzy na kupno działek parcelowanych folwarków. Z czasem z pomocą chłopu zaczęły przychodzić instytucje kredytowe z działającym od r. 1890 Bankiem Włościańskim na czele. Ziemia z parcelowanej wielkiej własności przechodziła w ręce chłopa zamożniejszego, a przede wszystkim „średniaka". Małorolni i bezrolni przeważnie powiększali masę tworzącego się proletariatu.

Myślą przewodnią przy omawianiu produkcji przemysłowej jest rozwój przedsiębiorstw kapitalistycznych powstających w warunkach odmiennych dla każdej dzielnicy. Niestety autor pomija zagadnienie tak ważne, jak powstanie pierwszych karteli. Nie wydaje się słuszne, aby przy syntetyzowaniu zagadnienia koncentracji przemysłu należało ujmować, jak to robi

autor, w jedną całość rozwój przemysłu „wielkokapitalistycznego" na terenie Królestwa Polskiego bez podkreślenia zmian wynikających z roli, jaką w pierwszej fazie odgrywał kapitał przemysłowy, a w drugiej — w związku z koncentracją kapitałów w rękach wielkich banków ze zrostem kapitału bankowego i przemysłowego — kapitał finansowy, który stawał się dysponentem życia przemysłowego i politycznego dając podwaliny imperializmowi. W rezultacie przejście do okresu monopolistycznego kapitalizmu, a mianowicie do imperializmu — nie zostało w pracy uwydatnione.

W zakończeniu autor w następujący sposób podsumowuje osiągnięcia i przemiany dokonane w omawianym przez siebie okresie. W zaborze pruskim — przynajmniej w Poznańskiem i na Pomorzu — punktem wyjścia było rolnictwo, rozwijał się przemysł rolny oraz produkcja narzędzi dla rolnictwa i przemysłu rolnego. Zabór ten, wciągnięty w tryby gospodarki światowej, przeżywał klęskę powtarzających się kryzysów. W momencie wybuchu wojny światowej Poznańskie i Pomorze były krajem zamożnego włościaństwa i silnego drobnomieszczaństwa. W zaborze rosyjskim, związanym z rynkami wschodnimi, od razu powstawać zaczął wielki przemysł obliczony na eksport. Dopiero w drugim etapie zaczął powstawać przemysł średni i drobny (konsumpcyjny na potrzeby ludności miejscowej, mechaniczny na potrzeby przemysłu itd). Królestwo Polskie było krajem proletariatu przemysłowego i fachowej inteligencji. Zabór austriacki, pozostawiony własnym siłom, stał się biernym obiektem wyzysku kapitalizmu obcego. Galicja, która prawie nie zaznała postępu gospodarczego, była krajem nędzy chłopskiej i inteligencji biurokratycznej. Górny Śląsk stał się jednym z najbardziej uprzemysłowionych okręgów Europy. Społeczeństwo polskie przekształciło się ze stanowego w klasowe, w oparciu o uprzemysłowienie i szybki rozrost miast.

Szkoda, że charakterystyka stosunków poza Polską ogranicza się w książce tylko do podania ogólnej koniunktury, bez wyjaśnień dotyczących form organizacyjnych struktury społeczno-gospodarczej. Utrudnia to orientację w poziomie, na jakim znajdowało się wówczas życie gospodarczo-społeczne na ziemiach Polski.

Dużym ułatwieniem natomiast dla zrozumienia procesów zachodzących po r. 1863 jest — wobec braku opracowań syntetycznych dla w. XIX — wprowadzenie przez autora materiału charakteryzującego dorobek poprzedniej epoki jako wstępu do zagadnień związanych bezpośrednio z omawianym okresem.

Mimo dobrych intencji autora w stosunku do szerokich mas osób nauczających oraz w stosunku do samouków, mimo niewątpliwych korzyści, jakie odnosimy przy czytaniu podręcznika, obawiam się, że język ekonomiczny, jakim posługuje się autor, nie zawsze jest zrozumiały dla czytelnika. Nie jestem zwolenniczką pomijania terminów naukowych w pracach popularyzujących wiedzę. Wprost przeciwnie, uważam, że prace popularne powinny zbliżać do materiału, zagadnień i metody, że praca z dziedziny historii gospodarczej musi posługiwać się terminologią ustaloną przez teoretyczne studia ekonomiczne. Czy nie jest jednak rzeczą konieczną wyjaśnianie stosowanych terminów na początku pracy, a dopiero w miarę zbliżania się do końca posługiwanie się nimi swobodnie i z przekonaniem, że będą zrozumiałe nie tylko dla autora lub dla nielicznych grup specjalistów, lecz dla każdego, kto weźmie książkę do ręki? A książka ta jest tak bardzo potrzebna również i uczniowi, któremu niesposób podawać wszystkich wiadomości tylko drogą wykładu. Przygotowanie ekonomiczne poprzez studia teoretyczne nie jest dla każdego dostępne.

Wprowadzenie do tekstu całego szeregu dat i bardzo przejrzystych tablic statystycznych, które czasami mają ilustrować omawiane fakty i procesy, a czasami zastępują cały opis i stają się podstawą rozumowania, pozwala na wskazanie czytelnikowi na konieczność masowego ujmowania faktów z zakresu historii gospodarczo-społecznej. „Indywidualizm bowiem ustroju gospodarczego różnych terytoriów i epok — jak pisze prof. Jan Rutkowski — polega nie tyle na obecności lub nieobecności, powstaniu lub zaniku pewnych form i składników, ile na różnych ilościowych stosunkach, w jakich on występuje".

Z. Kamieńska

Jan Wiśniewski: *Jak korzystać z danych statystycznych.* Biblioteka Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, tom I. Wyd. K. Rutkowskiego, Warszawa—Łódź, 1948.

W chwili obecnej, gdy sprawy odbudowy kraju i całego świata powojennego tak przyciągają uwagę czytelnika prasy periodycznej, gdy pisma umieszczają liczne dane statystyczne, rozprawiają o wskaźnikach, o dochodzie narodowym itp., niewątpliwie niejeden z czytelników chcących ze zrozumieniem podejść do tych wiadomości, zestawień, porównań odczuwa potrzebę pewnych zasadniczych informacji, które by mu ułatwiły orientację w tym materiale.

Nauka statystyki nie należy bynajmniej do popularnych, wiadomości o niej, o dostarczanych przez nią materiałach, o cenie ich nie są szeroko rozpowszechnione, tym bardziej że literatura nasza w tej dziedzinie jest więcej niż uboga.

Toteż wydane przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne wznowienie pracy zaginionego w czasie wojny docenta Szkoły Głównej Handlowej dra Jana Wiśniewskiego pod tyt. *Jak korzystać z danych statystycznych* może oddać znakomitą usługę temu, kto się chce zaznajomić z zasadniczymi zagadnieniami statystyki.

Po omówieniu wyglądu tablicy statystycznej i sposobu orientowania się w niej autor mówi o jej powstaniu, a więc wyjaśnia znaczenie terminu „dochodzenia statystyczne" i szerzej nieco omawia czynności mające na celu uzyskanie danych statystycznych, wyjaśnia znaczenie pojęć: stosunki, wskaźniki, mówi o zależnościach statystycznych i przyczynowych, o szacunkach statystycznych, wreszcie dłużej zatrzymuje się nad omówieniem istoty dochodu społecznego, sposobu jego oszacowania, praktycznego znaczenia badania dochodu społecznego.

Autor był obdarzony dużym talentem wykładowcy, toteż wykład jego jest przy całej zwięzłości jasny, prosty, żywy. Jeżeli podane określenie nowego dla czytelnika pojęcia stosowanego w statystyce może w pierwszej chwili nasunąć trudności, to podany w ślad za tym konkretny przykład znakomicie uprzystępnia zagadnienie i całkowicie je wyjaśnia.

Dzięki wiedzy i talentowi popularyzatorskiemu autora czytelnik żywo odczuwa, że ta statystyka, którą ma przed sobą w postaci ogromnej ilości tablic wypełnionych wielu tysiącami liczb, a która dla rachmistrza jest rzeczywiście nader żmudną pracą zestawiania, dodawania, mnożenia i dzielenia liczb, ma za treść pulsujące życiem zagadnienia, dąży do wciąż nowych rozwiązań i pomimo swej niedoskonałości — los wszystkich dzieł ludzkich — oddaje nieocenione usługi człowiekowi w jego planowanych zamierzeniach. I jasne się staje, że w miarę, jak planowanie w życiu społecznym, w gospodarce ludzkiej zajmuje coraz więcej miejsca, tym niezbędniejsza, ważniejsza i skuteczniejsza staje się dobrze postawiona praca statystyczna.

Redaktor wznowionego wydania pracy dra J. Wiśniewskiego, dr Józef Zagórski, w celu zaktualizowania jej treści zastąpił przykłady zaczerpnięte z *Małego Rocznika Statystycznego* z r. 1937 danymi z r. 1939, a gdzie było można — z r. 1946.

Świat nauczycielski, mający zwłaszcza w wykładach nauki o Polsce i świecie współczesnym tak dużo do czynienia z liczbami statystycznymi, niewątpliwie z niemałą korzyścią dla siebie i swoich uczniów przestudiuje książeczkę dra Wiśniewskiego.

Należy tu wspomnieć, że Główny Urząd Statystyczny wznowił wydawanie roczników statystycznych i obecnie ukazał się *Rocznik Statystyczny* za rok 1947. Praca dra Wiśniewskiego ułatwi korzystanie z tego tak ważnego wydawnictwa, zatwierdzonego przez Ministerstwo Oświaty jako książka zalecona do bibliotek nauczycielskich oraz jako książka pomocnicza dla uczniów szkół ogólnokształcących, zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli.

Przerobienie podanych w niej ćwiczeń przyczyni się w dużym stopniu do orientowania się w sposobach korzystania z materiału statystycznego.

Janina Dąbrowska

Ludwik Selen: *Ekonomia polityczna.* Szkic wykładu, Sp. Wyd. „Irys" Łódź 1947

Adam Schaff i Leon Brum: *Pogadanki ekonomiczne*, wyd. III. „Książka" 1947

Jerzy Tepicht: *Wykłady popularne z ekonomii politycznej.* Związek Samopomocy Chłopskiej, Warszawa 1947

Na polskim rynku księgarskim odczuwa się ogromny brak literatury popularyzującej zasady ekonomii politycznej w jej prawdziwym, naukowym ujęciu. Nic więc dziwnego, że każda próba wypełnienia tej luki wywołuje żywe zainteresowanie.

Ostatnio ukazały się u nas trzy książki, które w taki czy inny sposób próbują zapełnić wspomnianą wyżej dotkliwą lukę. Są to książki Ludwika Selena, Adama Schaffa i Leona Bruma oraz Jerzego Tepichta. Wszystkie wymienione wyżej książki są opracowaniami skryptów wygłaszanych przez autorów w szkołach i na kursach rozmaitego typu. Wszystkie starają się w tej czy innej formie dać popularny wykład teorii ekonomicznej marksizmu. Wartość ich jednak — z punktu widzenia celów, jakie stawiali przed sobą autorowie — nie jest bynajmniej jednakowa.

Największa objętościowo jest książka Selena (ponad 250 stron dużego formatu). Autor — jak wynika ze wstępu — ma też dość wysokie aspiracje. Podaje swą pracę jako materiał do wykładów, omawia zagadnienia terminologiczne, powołuje się na wykłady wybitnych teoretyków radzieckich — jednym słowem, chce zasugestionować, że książka jest w pewnej mierze pracą naukową. Bliższe zaznajomienie się z podręcznikiem rodzi jednak uczucie rozczarowania.

Praca ma charakter kompilacyjny. Autor korzystał przy pisaniu z dość obszernych opracowań. Dobierając materiał dla skróconego wykładu, po prostu usunął dowody i rozwinięcia postawionych w pierwowzorach tez oraz ich materiał ilustracyjny. W rezultacie powstał zbiór schematów i nie przekonywających formułek.

Autor nigdzie też nie próbował polemizować z niemarksistowską ekonomią polityczną, z systemami ekonomicznymi, które wciąż jeszcze przedstawia się jako cudowne lekarstwo na wszelkie dolegliwości gospodarcze i które wciąż jeszcze znajdują posłuch w Polsce.

Podręcznik Selena, z braku innych prac tego rodzaju, może spełniać rolę pozytywną przede wszystkim jako zwięzłe repetitorium.

Dwie pozostałe książki są w założeniu swym pracami popularnymi, mającymi na celu przedstawienie w jak najbardziej przystępnej formie zasad teorii ekonomicznej marksizmu. Nie przeładowane formułkami i schematami, przychodzą one rzeczywiście z pomocą początkującym. Nie wdając się w szczegóły i nie roszcząc sobie pretensji do wyczerpania zagadnienia oddają jednak w najogólniejszych zarysach myśl ekonomiczną marksizmu, uwypuklają jej niecodzienną wartość jako klucza do poznania i zrozumienia rzeczywistości.

Szczególnie udana jest pod tym względem książeczka Tepichta. Przeznaczona dla chłopów, uwzględnia przede wszystkim zagadnienia wiejskie i dostosowuje do stopnia przygotowania czytelnika metodę dowodzenia i materiał ilustracyjny. Niemniej jednak może być z powodzeniem wykorzystana przez samouków lub słuchaczy kursów popularnych z innych środowisk. W pewnym sensie stanowi ona wzór wykładu popularnego, który w niesłychanie przystępny sposób popularyzuje teorię nie wulgaryzując jej bynajmniej, a równocześnie wykazując jej głęboki związek z życiem. Dlatego też z książeczką Tepichta, z zastosowaną w niej metodą wykładu, żywym, nieszablonowym sposobem stawiania zagadnień powinien zapoznać się również każdy wykładowca popularnych kursów ekonomii politycznej. Nie wdając się w analizę szczegółów trzeba jednak wytknąć autorowi, że słusznie poświęcając tak wiele uwagi zagadnieniom renty i ekonomiki rolnictwa, nie poddał krytyce rozpowszechnionego poglądu o przyrodzie, a nie pracy ludzkiej w określonych warunkach historycznych — jako źródle renty różniczkowej.

Pod adresem wydawcy należy skierować pretensje o nie dość staranną korektę. Tak np. na str. 98 (2 wiersz od dołu) wskutek niedopatrzenia korektorskiego mówi się o ekonomicznym przymusie w ustroju niewolniczym czy feudalnym zamiast oczywiście: pozaekonomicznym.

Trzy recenzowane prace stanowią pierwsze jaskółki polskich opracowań teorii ekonomicznej marksizmu. Jeśli chodzi o popularyzacje dla początkujących, to luka ta zaczyna się powoli wypełniać. Brak natomiast podręcznika na wyższym poziomie, co fatalnie odbija się na stopniu rozpowszechniania ekonomii politycznej marksizmu nie tylko wśród młodzieży, lecz nawet wśród naukowców — ekonomistów, którzy przeważnie mają o niej całkowicie błędne pojęcie.

Z. G.

Prasa — pomoc nauczycielom

Nowa, zdemokratyzowana szkoła powinna przygotować młodzież do życia praktycznego, do czynnego udziału w życiu społecznym. Ze szkoły powinna młodzież wynieść umiejętność dostrzegania całego bogactwa przejawów życia i brania w nim świadomego udziału, umiejętność zespalania głębokich przemyśleń z potrzebami życia, umiejętność czerpania ze sztuki i nauki podniety do czynu, radość i entuzjazm do pracy. Szkoła powinna nie tylko dać sumę niezbędnych wiadomości, ale nauczyć samodzielnie korzystać ze źródeł i gdy zajdzie potrzeba, krytycznie ustosunkować się do nich.

Powyższe zadanie ma tu do spełnienia nasza dyscyplina — nauka obywatelska, nauka o Polsce i świecie współczesnym. Ona to w pierwszym rzędzie powinna ułatwić młodzieży orientację w życiu polityczno-społecznym, nauczyć ją chwytać życie na gorąco w całym jego dynamizmie.

Wielce pomocną może być przy tym prasa, zarówno codzienna, jak i periodyczna.

Nie zawsze jednak uczeń czy nauczyciel ma łatwy dostęp do periodyków, nie zawsze stać go na prenumeratę.

Ustawa biblioteczna przewiduje organizację bibliotek szkolnych i powszechnych z czytelniami zaopatrzonymi w gazety i czasopisma.

Bibliotek jest jednak jeszcze bardzo mało.

Nie zawsze zresztą czas pozwala na zorientowanie się w tym, co jest wartościowe i odpowiednie.

Dlatego z całej masy wydawnictw periodycznych będziemy omawiać wydawnictwa polskie, które różnymi drogami, zbiorowo i indywidualnie, można zdobywać do wykorzystania. W następnym numerze podamy kilka charakterystycznych wydawnictw w językach obcych, które mogą służyć pomocą w pracy kształceniowej i samokształceniowej.

Najpopularniejszymi, najłatwiej dostępnymi wydawnictwami, w których znajdziemy materiał dotyczący nauki o Polsce i świecie współczesnym, są kalendarze:

1. *Kalendarz Robotniczy* — Sp. Ks. „Książka",
2. *Kalendarz Socjalistyczny* — Sp. Wyd. „Wiedza"

dają przegląd niezbędnych zagadnień.

Ominiemy na razie *Dziennik Ustaw* i *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty;* przejdziemy do wydawnictw ogólnokształcących.

Wiedza i życie, miesięcznik popularno-naukowy, Wydawnictwo Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (Warszawa, ul. Róż 7). Artykuły i rozprawy, napisane przez specjalistów, ogarniają szeroki zakres wiedzy ujętej w formie przystępnej dla ludzi nawet o elementarnym przygotowaniu. Zagadnienia oświaty ze szczególnym uwzględnieniem roli TUR jako meto-

dycznego ośrodka instrukcyjnego, teoria marksizmu i zagadnienia rozwoju społeczeństw, sztuki plastyczne — malarstwo, rzeźba, sztuka stosowana — muzyka, literatura, poezja, przyroda — astronomia — technika, wreszcie zagadnienia aktualne, kronika oświatowa i naukowa, recenzje książek nadesłanych — oto zakres tematyki tego pożytecznego czasopisma. Czytając kilka artykułów tego samego numeru rozszerzamy zakres naszych zainteresowań. Studiując te same przedmioty w każdym następnym numerze — pogłębiamy wiadomości w zakresie omawianego zagadnienia.

Wiedza i Życie daje bogaty materiał naukowy dla ucznia i nauczyciela.

Miesięcznik ten wydawany jest bardzo starannie, bogato ilustrowany. Styl artykułów jest popularny tą popularnością, która wypływa w sposób naturalny z głębokiej znajomości przedmiotu, starannego przestrzegania poprawności języka polskiego i rzetelnego poszanowania czytelnika.

*

Do pogłębienia wiadomości w zakresie Polski współczesnej posłużą nam artykuły z czasopism naukowych: *Myśl Współczesna* i *Problemy*. *Myśl Współczesna* wydawana jest przy Uniwersytecie Łódzkim. Kolegium redakcyjne ma w swoim gronie profesorów tej miary, co T. Kotarbiński, N. Gąsiorowska, A. Schaff, J. Chałasiński i inni. Korespondentami krajowymi i zagranicznymi są Ossowski, Skowron, Kuryłowicz, Wyka i inni. Mimo że w większości artykułów poruszane są zagadnienia trudne: socjologiczne, filozoficzne, ustrojowo-prawnicze itp., są one jednak dostępne dla przeciętnie przygotowanego czytelnika i dają bogaty materiał do dyskusji i do uzupełnienia samokształcenia.

Kronika naukowa wprowadza w świat nauki w szerokiej skali międzynarodowej. Recenzje o książkach potraktowane są jako wprowadzenie do spraw w nich poruszanych. Recenzje są przeważnie obszerne, pisane z dużą erudycją i wnikliwością.

*

Problemy, miesięcznik poświęcony zagadnieniom wiedzy i życia. Warszawa, Spółdz. Wydawnicza „Czytelnik".

Filozofia, astronomia, życie na ziemi i we wszechświecie, polityka, biologia, reportaże, sprawozdania naukowe itp. — wszystko podane jest w tym czasopiśmie w bardzo starannej formie, z ilustracjami i dobrymi fotografiami utrzymanymi na wysokim poziomie naukowym.

*

Gospodarka Planowa przenosi nas w sferę zagadnień gospodarczych.

Planowość w gospodarce narodowej w państwie socjalistycznym to nowa zdobycz. Praca i gromadzenie jej wytworów nie mogą być chaotyczne. Zbogacenie się jednostki czy spółki akcyjnej kosztem wyzysku ludzi pracy nie może być tolerowane w nowym ustroju. *Gospodarka Planowa* wprowadza w plan inwestycyjny na rok 1948, wskazuje perspektywy planowania w latach następnych. Praca Sejmu nad planami i przegląd ustawodawstwa gospodarczego, stosunki gospodarcze za granicą i cały szereg spraw dotyczących człowieka pracy, wreszcie — przegląd bibliograficzny czasopism gospodarczych jako osobny dodatek do *Gospodarki Planowej* składają się na bogatą treść tego czasopisma.

*

Przegląd Organizacji, wyd. Instytutu Naukowego Organizacji i Kierownictwa, wprowadza nas w ciekawe zagadnienia dobrze zorganizowanej pracy, racjonalnych wysiłków, odpowiednich warunków.

Właściwy człowiek na właściwym miejscu, dobór odpowiedniego zawodu. Ujęcie współzawodnictwa na podstawach naukowych we właściwe ramy maksymalnego wyniku przy minimalnym wysiłku.

Dostosowanie urządzeń do wymagań higieny — opieka nad pracownikiem i cały szereg zagadnień związanych z dobrą organizacją zakładów pracy — oto tematy składające się na treść tego czasopisma.

*

Robotniczy Przegląd Gospodarczy, Organ Komisji Centralnej Zw. Zaw., te same zagadnienia pokazuje w konkretnej realizacji, od strony interesów zorganizowanej klasy pracowniczej.

*

Związkowiec, też organ Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce (Warszawa, al. Przyjaciół 9), zbliża nas do organizacji świata pracy.

Związki Zawodowe wystąpiły na arenę dziejów w Polsce sto lat temu w formie nielegalnych organizacji robotniczych. Długie lata ciężkiej walki, krwawych ofiar uwieńczyło zwycięstwo.

Na łamach *Związkowca* znajdziemy dzisiaj zagadnienia interesujące świat zorganizowanych pracowników. Sprawy organizacyjne, kulturalno-oświatowe, współzawodnictwa pracy, funkcje rad zakładowych, udział przedstawicieli świata pracy w ciałach ustawodawczych i rządzie, wreszcie konkursy literackie i festiwale artystyczne znajdują odbicie w tym wydawnictwie.

*

Sprawy ustroju Rzeczypospolitej, samorządu, który wyraził się w formie rad narodowych gminnych, powiatowych i wojewódzkich, oraz Rady Państwa poruszane są w dwutygodniku *Rada Narodowa*. Jest to pismo wydawane przez kancelarię Rady Państwa — popularne, przystosowane do poziomu i potrzeb rad gminnych i powiatowych. Daje ono jednak duży materiał do poznania zakresu pracy samorządu, sposobu realizacji w terenie ustaw uchwalonych przez Sejm.

*

Urbanistyka i odbudowa Warszawy i innych miast znalazły wyraz w tygodniku pt. *Stolica*, wydawanym przez naczelną Radę Odbudowy Warszawy (ul. Chocimska 31). „Cała Polska odbudowuje swoją stolicę. Stolica jest zwierciadłem życia zmartwychwstającego miasta" — oto hasło tego czasopisma.

*

Życie polityczne odzwierciedla się w dziennikach: *Robotnik*, *Głos Ludu* i innych, w teoretycznych organach partii demokratycznych: *Nowe Drogi*, *Przegląd Socjalistyczny* oraz w periodykach: *Trybuna Ludu*, *Trybuna Wolności*, *Lewy Tor*. Wprowadzają one nas w zagadnienia marksizmu realizowane w dzisiejszym ustroju przez partie polityczne.

Młodzież wydaje własne pisma ideologiczne: *Gromada*, *Młodzi Idą*, *Walka Młodych*, *Młody Demokrata*. Młodzież akademicka poszukuje własnych dróg i wypowiada się w pismach *Płomienie*, *Po prostu*, *Przegląd Akademicki* i rozszerza swe zainteresowania na zagadnienia ogólnonaukowe, pogłębia je w dziedzinach specjalizacji.

Zagadnieniom literacko-społecznym poświęcone są tygodniki: *Kuźnica*, *Odrodzenie*, *Nowiny Literackie*, *Odra*, *Twórczość* i inne.

Wydawnictwom historycznym, jak *Dzieje Najnowsze*, musimy poświęcić więcej uwagi i miejsca. Zrobimy to w następnym numerze.

A teraz ważna kwestia: gdzie można dostać i w łatwy sposób wykorzystać czasopisma tak niezbędne w pracy. W pierwszym rzędzie należy wykorzystać istniejące czytelnie i spowodować zaprenumerowanie brakujących czasopism.

Poza tym wiedzieć należy, że członkowie Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego otrzymują *Wiedzę i Życie*. Wszyscy członkowie rad narodowych otrzymują *Radę Narodową*. Członkowie związków zawodowych otrzymują *Związkowca*, kolejarze — *Kolejarza-Związkowca*. Członkowie ZNP mają swoje pisma, a członkowie partii politycznych organy swoich centralnych komitetów wykonawczych. Wiele z tych cennych wydawnictw nie jest należycie wykorzystane. Należy zorganizować kompletowanie i staranne przechowywanie nadchodzącej prasy — to pierwszy stopień do wzbogacenia zasobów biblioteki i zebrania materiałów niosących pomoc: nauczycielowi — w wykonywaniu programu nauczania, młodzieży szkolnej — w rozszerzaniu horyzontów myślowych i poglądu na świat.

Zofia Hryniewicz

UKAZAŁA SIĘ NAKŁADEM P. Z. W. S.
WŁADYSŁAWA BIEŃKOWSKIEGO

NAUKA O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ

SPIS ROZDZIAŁÓW:

WSTĘP
I. POLSKA W OKRESIE DRUGIEJ NIEPODLEGŁOŚCI
II. NARÓD POLSKI W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ
III. POLSKA ODRODZONA
IV. OBSZAR — GRANICE — LUDNOŚĆ
V. NA GRUZACH
VI. ZAŁOŻENIA USTROJOWE POLSKI
VII. ODBUDOWA GOSPODARCZA POLSKI
VIII. HANDEL ZAGRANICZNY
IX. ODBUDOWA KULTURALNA
X. POLITYKA ZAGRANICZNA POLSKI ODRODZONEJ
XI. ŚWIAT PO WOJNIE
ZAKOŃCZENIE

CENA ZŁ 200.—

REDAGUJE KOMITET: Redaktor STANISŁAW ARNOLD, Sekretarz Redakcji WALENTYNA NAJDUS

ADRES REDAKCJI: „Polska i Świat Współczesny", Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8, tel. 8-53-30, 8-33-02, wewn. 02, lub 005

REDAKTOR PRZYJMUJE: Uniwersytet Warszawski, Seminarium Historii Społeczno-Gospodarczej, we wtorki i czwartki w godz. 12—14

ADRES ADMINISTRACJI: Księgarnia PZWS Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8, tel. 8-53-30, 8-33-02, wewn. 06 i 07

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie za 4 numery zł 145.— cena pojedynczego egzemplarza zł 40.—

KONTO PKO nr I-000, ADMINISTRACJA CZASOPISM PZWS

PRZY WPŁACIE NALEŻY NA ODWROCIE BLANKIETU WPISAĆ NAZWĘ CZASOPISMA ORAZ OKRES PRENUMERATY

ZAKŁ. GRAF. PAŃSTWOWYCH ZAKŁ. WYDAWNICTW SZKOLNYCH - BYDGOSZCZ C 207/48 — E-487361

CENA ZŁ 40

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
GDAŃSK
C II 29